



PISMO NAUCZYCIELA POLONIJNEGO  
CENTRALA  
POLSKICH  
SZKÓŁ  
DOKSZTAŁCAJĄCYCH  
W AMERYCE



#3  
I / 2016

DRUK ISSN 2470-6167  
ONLINE ISSN 2470-6175  
NAKŁAD 300 egz.



K W A R T A L N I K

POLISH SUPPLEMENTARY SCHOOL COUNCIL OF AMERICA

# ASYSTENT

- *Pisarska twórczość dzieci i młodzieży*
- *O zaletach wielojęzyczności*
- *Kartka z historii*
- *Rozmowa z Wojciechem Widłakiem*

Q  
U  
A  
R  
T  
E  
R  
L  
Y

EDUKACJA ■ WYDARZENIA ■ INFORMACJE

# Drodzy Czytelnicy!

Zaczęły się wakacje!

*Na świadectwach, wzbici w radość, odlecieli uczniowie (...).*

*Wakacje, panie profesorze! Pora trzepać wesóło słowa  
jak futra na wiosnę oraz czasowniki przez dni lata odmieniać!*

J. Przyboś

Zapragnęliśmy, aby pierwszy letni numer „Asystenta” wypełnił się literackim słowem uczniów szkół polonijnych. Dlatego znajdują w nim Państwo utwory naszych podopiecznych przesłane na XXXII Międzynarodowy Konkurs Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży im. Wandy Chotomskiej w Słupsku, a także ważne opinie, recenzje i analizy dotyczące tego konkursu. Mamy wyjątkową okazję spojrzeć na niego z perspektywy jednej z pomysłodawczyń i organizatorek – Marii Pietryki-Małkiewicz oraz poznać oczekiwania jurorów na podstawie wypowiedzi osób oceniających prace literackie: Marianny Borawskiej oraz Barbary Kosmowskiej.

Lato to czas wakacji i wypoczynku, który jednocześnie może być czasem refleksji i podsumowań. Bożena Mahmoud zabiera Państwa w swoim reportażu na XIV Zjazd Nauczycieli Polonijnych. To było wspaniałe spotkanie naszej kadry i kolejna możliwość dialogu, podtrzymania przyjaźni i wymiany doświadczeń. Miejsce akcji – Floryda, bohaterowie – pełni werwy i pomysłów nauczyciele. Bożena Mahmoud jest także autorką artykułu o szkołach kształcących na Florydzie, gdzie byliśmy ostatnio z wizytą.

Jeśli mamy wątpliwości, czy letnia kanikuła należy się wszystkim – warto zajrzeć do tekstu Barbary Kosmowskiej. Zdaje się, że literatura polska rozstrzyga ten dylemat. W sam raz na letnie dni jest też rozmowa pisarki z kolegą po piórze – popularnym i niezwykle lubianym przez małych czytelników Wojciechem Widłakiem. Uwaga: lektura obowiązkowa!

Niezwykle ważne przesłanie niesie, pełen nie tylko afrykańskiego żaru, tekst Anny Tracz. Rzecz o dwóch dzielnych Polkach i założonej przez nie Fundacji Acts of Mercy, działających na afry-

kańskim kontynencie na rzecz dzieci, na długo pozostanie w naszej pamięci.

Wakacje, jak wiadomo, nie trwają wiecznie. I choć nad tym ubolewamy, lepiej zawnoczu pomyśleć o zbliżającym się roku szkolnym. Dlatego Marianna Borawska nie tylko znalazła świetne lektury, którymi jak zwykle dzieli się z polonijnymi nauczycielami, ale także proponuje ciekawą lekcję na temat *Bajki* Henryka Sienkiewicza. A Agnieszka Taciak, specjalistka od zajęć ambitnych i nieszablonowych, wykorzystująca nowoczesne metody nauczania, podpowiada, jak prowadzić interesujące lekcje w warunkach polonijnej szkoły.

Jeśli chcemy jeszcze lepiej poznać specyfikę dwujęzyczności dotyczącej naszych dzieci i stanowiącej jeden z najważniejszych aspektów szkół zagranicznych – zainteresujmy się artykułem Iwony Janowskiej i Agnieszki Rabej! Nie można go nie przeczytać!

Historia nie pozwala o sobie zapomnieć, zwłaszcza we wrześniu. Stąd omówienie, oczywiście w dużym skrócie, kampanii 1939 roku przez Justynę Żukowską.

Polecam także lekturę szczególną i wzruszającą. W tym numerze znajdziecie, Państwo, niepowtarzalne fragmenty wywiadów przeprowadzonych z dorosłymi przez młodzież, a przygotowanych na II Festiwal Szkół Polonijnych. Wyłoni się z nich nowy, bardzo osobisty portret Jana Pawła II, którego nie znamy. To uczta dla pokolenia, które miało szczęście żyć w czasach Papieża-Polaka i dla tych, którzy już Go nie poznali.

Życzę wszystkim radosnych wakacji i słońca w sercach na najbliższe miesiące.

Redaktor naczelna Renata Jujka

## Kochani Uczniowie i Rodzice, Szanowni Dyrektorzy i Nauczyciele, Drodzy Przyjaciele szkół polonijnych!

Rozpoczynamy kolejny rok szkolny w placówkach oświatowych poza granicami Polski. Dla uczniów, nauczycieli i rodziców nadchodzi czas wyjątkowej pracy, która z pewnością przyniesie wszystkim wiele radości i satysfakcji.

Nauka i praca w szkole polonijnej powinny służyć szerzeniu kultury i tradycji polskich, wychowaniu dzieci i młodzieży w duchu polskości i poszanowaniu dziedzictwa narodowego.

Ze względu na ważność i niezbędność szkolnictwa polonijnego, a także z uwagi na jego wyjątkową rolę, powinniśmy dążyć do stworzenia placówek nowoczesnych, atrakcyjnych i odpowiadających coraz większym oczekiwaniom naszych uczniów. Takich, które sprostają wyzwaniom współczesnego świata. W osiągnięciu tych celów pomoże nam współpraca dyrektorów, nauczycieli i rodziców z Centralą Polskich Szkół Kształcących, a za jej pośrednictwem również z organizacjami polonijnymi, z resortami edukacyjnymi w Ameryce i Polsce oraz z założoną przez nas Fundacją na rzecz Wpierania i Rozwoju Szkół Polonijnych.

Jestem głęboko przekonana, że każdy dzień spędzony w nowym roku szkolnym będzie ważny i wyjątkowy. Życzę Wam, Drodzy Uczniowie, nie tylko satysfakcji z poznawania piękna polszczyzny, ale także radości z wspólnego spędzania czasu z przyjaciółmi ze szkolnej ławy. I wiary, że wasze nabyte umiejętności, wasza wiedza o polskim języku, historii i geografii uczynią Was świadomymi swych zalet i zdolności Polakami.

Bądźcie wytrwali! Szukajcie w sobie siły i entuzjazmu, by żyć najlepiej, jak potraficie.

Rodzicom, nauczycielom i wszystkim osobom związanym ze szkołami polonijnymi życzę realizacji edukacyjnych planów oraz satysfakcji z niełatwej, ale pięknej pracy – wyjątkowej i pełnej poświęcenia, gwarantującej, że nasze szkolnictwo, choć z dala od ojczyzny, będzie się rozwijało pomyślnie i dynamicznie.

Z życzeniem kolejnego, udanego roku szkolnego 2016/2017.

dr Dorota Andraka  
Prezes CPSD

## str. SPIS TREŚCI

- 5 HALO! TU CENTRALA...  
6 Minął kwartał  
*Bożena Mahmoud*  
12 Oferta edukacyjna Instytutu Piłsudskiego w Nowym Jorku  
*Iwona Korga*  
15 REFLEKSJE, ROZWAŻANIA, OPINIE  
16 Kanikuła - przywilej młodości?  
*Barbara Kosmowska*  
18 PO SĄSIEDZKU  
18 Polskie szkoły kształcące na Florydzie  
*Bożena Mahmoud*  
20 Z PAMIĘTNIKA POLONIJNEGO NAUCZYCIELA  
20 Jak dwie Polki pomagają dzieciom w Afryce  
*Anna Tracz*  
23 Z TEKI „ASYSTENTA”  
24 Bajka Henryka Sienkiewicza - propozycja lekcji w klasie IV-V  
*Marianna Borawska*  
26 Jak efektywnie planować zajęcia w polskiej szkole przy wykorzystaniu technik ewaluacji diagnostycznej i metod aktywizujących?  
*Agnieszka Taciak*  
30 Psychologiczne podstawy dydaktyki wielojęzyczności  
*Iwona Janowska i Agnieszka Rabiej*  
33 KARTKA Z HISTORII  
34 Pierwsze dni II wojny światowej w Polsce. Kampania wrześniowa 1939 r.  
*Justyna Żukowska*  
37 TEMAT NUMERU  
38 Bliskie spotkania. Rozmowy o Papieżu  
*Renata Jujka*  
43 Nowy Jork - Warszawa  
*Wanda Chotomska*  
44 XXXII Międzynarodowy Konkurs Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży im. Wandy Chotomskiej w Słupsku  
*Maria Pietryka-Matkiewicz*  
46 Twórczość literacka młodzieży polonijnej formą dialogu z odbiorcą  
*Marianna Borawska*  
49 Najdłuższe korale świata. Refleksje o słupskim konkursie literackim i jego zwycięzcach  
*Barbara Kosmowska*  
51 NASZE ROZMOWY  
52 Moje pisanie to prezent od Pana Boga. Z Wojciechem Widlakiem o pięknej Katastrofie, tajemniczym kufrze, podziemiu i czytelniczkiej miłości rozmawia Barbara Kosmowska  
55 AKADEMIA ZARZĄDZANIA  
55 Dyrektor w szkole  
*Dorota Andraka*  
57 WARTO PRZECZYTAĆ  
58 Polecam  
*Marianna Borawska*

Redaktor naczelna  
Renata Jujka

Redaktorzy  
Iwona Perużyńska  
Barbara Kosmowska

Zespół redakcyjny  
Bożena Mahmoud, Ewa Zatusińska

Projekt okładki i grafika komputerowa  
Henryk Maćkowiak

Ilustracje  
Agnieszka Misiór

Fotografie  
archiwum CPSD,  
archiwum PSD im. A. Janty-Potczyńskiego w Lakewood NJ,  
archiwum Instytutu Piłsudskiego,  
archiwum Konkursu Literackiego w Słupsku

Korekta  
Daniela Podlawska

Współpracownicy  
Marianna Borawska  
Krzysztof Gospodarzec

Gościnnie  
Wanda Chotomska

Praca literackie uczniów ze zbiorów pokonkursowych.  
Wybór wierszy i opowiadań z XXXI i XXXII Międzynarodowego Konkursu Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży im. Wandy Chotomskiej, Słupsk 2015, 2016

Skład/druk  
PPU Boxpol Sp. z o.o., ul. Wiejska 28, 76-200 Słupsk, Polska  
tel. +48 59 8424371, e-mail: druk@boxpol.pl, www.boxpol.pl

Wydawca  
Centrala Polskich Szkół Deksztalających w Ameryce

Czasopismo „Asystent”  
wydaje Centrala Polskich Szkół Deksztalających w Ameryce  
- zgodnie z podjętą Uchwałą w 2015 r.,  
na mocy której powołano zespół redakcyjny.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo do redagowania, skracania i adiacji nadesłanych tekstów.

Materiały do numeru na I kwartał przyjmowane są do 15 stycznia, na II kwartał - do 15 kwietnia, na III kwartał - do 15 lipca, na IV kwartał - do 15 października.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, zamieszczonych reklam i materiałów promocyjnych.

Opinie zawarte w nadesłanych tekstach są opiniami ich autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska Zarządu CPSD.

Przedruki z kwartalnika „Asystent” dozwolone są wyłącznie za uprzednią pisemną zgodą Wydawcy.

Kwartalnik „Asystent” można zamówić:  
Waldemar Kulakowski 61-27 56th Road Maspeth, NY 11378  
tel. (917) 749-6578; e-mail: wal52lach@gmail.com

Wydawca CPSD w Ameryce



halo!  
Tu Centrala...

BOŻENA MAHMOUD

## MINAŁ KWARTAŁ

### WIZYTA MINISTER EDUKACJI NARODOWEJ ANNY ZALEWSKIEJ

Na zaproszenie organizatorów XIV Zjazdu Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich w Orlando pod koniec maja przybyła do Stanów Zjednoczonych pani Minister Edukacji Narodowej Anna Zalewska. Ponieważ była to jej pierwsza wizyta w tym kraju i pierwsza okazja do zapoznania się z amerykańskim środowiskiem polonijnym, zaplanowała bardzo pracowity program swojego pobytu. 24 maja odwiedziła amerykańską szkołę publiczną #34 na Greenpointie, gdzie znajduje się pierwsza w Nowym Jorku grupa przedszkolna z programem „Polish Dual Language Program”, który został zapoczątkowany 10 września ub. r. Tego samego dnia pani Minister spotkała się w redakcji „Nowego Dziennika” m.in. z prezesem CPSD dr Dorotą Andracką i panią Małgorzatą Gradzką – dyskutowano na temat egzaminów LOTE (Language Other Than English), egzaminów certyfikatowych z języka polskiego i testów AP z języka polskiego (advanced placement) oraz rozmawiano o możliwościach wprowadzenia tych ostatnich w amerykańskich liceach.

25 maja pani Minister odwiedziła szkoły polskie: im. Marii Konopnickiej, szkołę na Manhattanie i szkołę im. św. Cyryla i Metodego na Brooklynie, a następnie spotkała się z zarządzeniem CPSD i przedstawicielami szkół polonijnych w niej zrzeszonych w siedzibie Polsko-Słowiańskiej Federalnej Unii Kredytowej na Brooklynie, gdzie panią Minister przywitały dzieci z polonijnych szkół: z Polskiej Szkoły im. Marii Konopnickiej na Brooklynie – Patrycja Grażda, Wiktoria Grażda, Jan Leung i Gabryśia Leung; z Polskiej Szkoły Sobotniej przy parafii św. Cyryla i Metodego – Adam Wysocki i Alex Jopek; z Polskiej Szkoły Sobotniej przy Fundacji Kulturalnej w Clark – Natalia Sokolnicka oraz Alicja Czajkowska z Polskiej Szkoły Doksztalującej im. Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Kazimierza. Podczas spotkania pani minister wyraziła ogromne zainteresowanie działalnością polskich szkół i była pełna podziwu dla zaangażowania osób z nimi związanych.

*Jest to moje pierwsze spotkanie ze środowiskiem szkół polonijnych w Stanach Zjednoczonych i jestem*

*niezmiernie szczęśliwa, że mam taką okazję. Państwa oddanie i poświęcenie sprawie kształtowania młodego pokolenia polsko-amerykańskiego jest godne najwyższego uznania.*

Swoją „przygodę” z polskimi szkołami doksztalującymi pani Minister Anna Zalewska kontynuowała przez następnych kilka dni podczas Zjazdu na Florydzie.



### XIV ZJAZD NAUCZYCIELI POLONIJNYCH I KOMITETÓW RODZIELSKICH - ORLANDO 2016

W dniach od 27 do 30 maja 2016 roku odbył się XIV Zjazd Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich w Orlando na Florydzie. Idea takich zjazdów zrodziła się po 1983 roku, kiedy ówczesny prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej, Alojzy Mazewski, mianował dr Edmunda Osysko, pracownika naukowego Columbia University w Nowym

Jorku, na stanowisko przewodniczącego Komisji Oświatowej przy Zarządzie Głównym Kongresu. Pierwszy Zjazd odbył się w 1985 roku w Cambridge Springs w Pensylwanii i od tego czasu były one organizowane w różnych miejscach Stanów Zjednoczonych co dwa lata od 2000 roku, pod hasłami zależnymi od okoliczności i potrzeb chwili, niezależnie od zmieniających się władz w organizacji, która była pomysłodawcą przedsięwzięcia. Tematami wcześniejszych zjazdów były polskie rocznice historyczne, polsko-amerykańscy bohaterowie, sprawy programowo-metodyczne. XIV Zjazd w Orlando przebiegał pod hasłem „Dziecko w świecie dwóch języków”, a jego głównym organizatorem była Polska Szkoła przy parafii św. Marii w Koronie, z jej kierowniczką Bożeną Kajewską-Pielarz. Wzięło w nim udział około 250 nauczycieli, rodziców i działaczy polonijnych przybyłych ze wszystkich zakątków Stanów Zjednoczonych, Kanady i Polski. Rangą zjazdowi nadawała obecność nie tylko wielu wykładowców z Polski, związanych z różnymi instytucjami naukowymi, ale także przedstawicieli rządu polskiego: Minister Edukacji Narodowej Anny Zalewskiej, wiceministra MSZ Jana Dziedziczaka, posłanki na Sejm RP Joanny Fabisiak i konsula Generalnego RP w Waszyngtonie Piotra Konowrockiego.

Pierwsza Dama Polski, Pani Prezydentowa Agata Kornhauser-Duda przywitała uczestników XIV Zjazdu listem skierowanym na ręce organizatorów z następującymi słowami:

*Tak liczne zgromadzenie osób poświęcających się pracy z polskimi dziećmi na amerykańskiej ziemi i przyjaciół z Polski świadczy nie tylko o wysokiej randze spotkania, ale też pokazuje, jak potrzebne jest utrzymanie ścisłych więzi w środowisku polonijnym i rozpowszechnianie wiedzy o Polsce. Potomkowie Polaków osiadłych w Ameryce żyją w świecie dwóch języków, co znakomicie ujęte zostało w hasło dzisiejszego zjazdu (...). Jasno więc widać, że niezastąpione jest pielęgnowanie dialogu polonijnych placówek oświatowych, który toczy się również przy okazji zjazdów takich jak obecny.*

Tę myśl kontynuowali goście honorowi zjazdu – Minister Anna Zalewska i wiceminister Jan Dziedziczak w swoich wystąpieniach na temat „Rządowych planów promocji i nauczania języka polskiego za granicą”.

Zjazd stał się okazją do przeprowadzenia dialogu przedstawicieli środowisk polonijnych ze Stanów Zjednoczonych i Kanady, działających na rzecz oświaty i nauki języka polskiego na obczyźnie. Podjęto zagadnienia dotyczące metodyki nauczania, toczono dyskusje nad kierunkami rozwoju szkolnictwa polonijnego, ze świadomością, że obecny polonijny uczeń, funkcjonujący w świecie dwóch języków, musi być wspierany i prowadzony przez nauczyciela, który jest najistotniejszym ogniwem w procesie nauczania. To jego wiedza i osobowość gwarantują zainteresowanie językiem polskim, polską kulturą i historią, dlatego tak istotne

jest doskonalenie warsztatu i poszerzenie wiedzy nauczyciela. I tu pojawiło się pytanie powtarzające się na wszystkich zjazdach – jak ciekawie i nowocześnie uczyć języka polskiego, polskiej historii, geografii i tradycji, jak podtrzymać naszą narodową tożsamość i uświadamiać młodym pokoleniom, dlaczego obcowanie z polskością na obczyźnie jest ważne? Odpowiedzi na te pytania można było znaleźć na warsztatach i prelekcjach przygotowanych przez wykładowców licznie przybyłych z Polski oraz przez miejscowych nauczycieli pracujących w szkołach polonijnych na terenie Stanów Zjednoczonych. Różnorodność zajęć przygotowanych przez nauczycieli pracujących w szkołach zrzeszonych w Centrali Polskich Szkół Doksztalujących w Ameryce postawiła uczestników przed trudnym wyborem ze względu na bogactwo oferowanych prelekcji i warsztatów.

Zakres tematyczny konferencji objął także obchodzoną w tym roku 1050. rocznicę chrztu Polski, omówiono jego znaczenie dla istnienia państwa polskiego, rozwoju kultury i oświaty oraz skutków społeczno-gospodarczych. Temat został zapoczątkowany na uroczystym rozpoczęciu zjazdu w piątek przez dr. Andrzeja Zawistowskiego, pracownika IPN-u w Polsce, wykładem „12 ludzi kościoła zapisanych w historii Polski” i kontynuowany następnego dnia przez dr. Mariannę Borawską, dobrze już znaną uczestnikom poprzednich zjazdów.

W przerwie między zajęciami można było odwiedzić kiermasz książek i pomocy dydaktycznych, spotkać się z autorami programów nauczania i szkolnych podręczników.

Była też okazja do spotkania autorskiego z popularną pisarką polską dr Barbarą Kosmowską, zakupienia jej najnowszych i tych trochę starszych powieści z osobistą dedykacją, do wspólnego biesiadowania przy gitarze i zabawy przy polskiej muzyce. Organizatorzy zapewnili wycieczkę



Dyskusja uczestników zjazdu z Minister Edukacji Narodowej



Kiermasz książek i podręczników - Małgorzata Pawlusiewicz i Alicja Nawara z Chicago z klientem

W

6

Minister Edukacji Narodowej Anna Zalewska w otoczeniu występujących dzieci

Obecni na spotkaniu z Minister Edukacji Narodowej

P

7

do Centrum Kennedy'ego i piknik na Polance w Koronie, gdzie można było realizować drugoplanowe założenia zjazdów, które być może nie raz są najważniejsze, mianowicie zawieranie nowych znajomości, pielęgnowanie tych z poprzednich spotkań, wymianę doświadczeń i ogólną integrację całego środowiska związanego ze szkolnictwem polonijnym rozsianym po całym kontynencie Ameryki Północnej. Następną taką okazją już za 2 lata w Oregonie...

## MATURA 2016

Maj i początek czerwca to czas, kiedy dobiega końca rok szkolny w polskich szkołach dokształcających w Ameryce. W maju uczniowie przystępują do matury, powszechnie zwanej egzaminem dojrzałości. Są to uczniowie ostatniej klasy licealnej, w większości szkół polonijnych – 11, chociaż są też szkoły, w których jest to klasa 12. Przebieg matur i ich termin są ustalane indywidualnie przez każdą szkołę. W 2016 roku do tego egzaminu przystąpiło 199 uczniów. Wszystkim absolwentom gratulujemy wytrwałości i życzymy dalszych sukcesów.



PSD im. ks. Piotra Skargi w Elizabeth:  
Christopher Kawalec, Julia Jagodka, Weronika Kepa, Veronika Niemiec, wych. Zofia Wydra

## REKOLEKCJE NAUCZYCIELI W AMERYKAŃSKIEJ CZĘSTOCHOWIE 2016

Anna Tracz

11 i 12 czerwca 2016 roku, już po raz dziesiąty odbyły się rekolekcje dla nauczycieli polonijnych pod hasłem „Ja jestem prawdą”. Prowadził je, znany wielu z nas, o. Karol Jarząbek, a uczestniczyło w nich 26 nauczycieli z 10 szkół polonijnych Wschodniego Wybrzeża. Był to czas refleksji, rozmowy, modlitwy, spotkań i konferencji. Przemierzając stacje Drogi Różańcowej, powierzaliśmy Matce Bożej wszystkie nasze sprawy rodzinne i polonijne. Konferencja przyniosła rozważania i nowe refleksje, czym jest prawda w świetle tekstów biblijnych. Spotkanie z naszym kapłanem, ojcem Tadeuszem Lizińczykiem, który przybył do Amerykańskiej Częstochowy, aby spotkać się z nauczycielami, stwarzało możliwość poznania, wymiany doświadczeń, propozycji na przyszłość. W czasie Mszy św. w kaplicy cmentarnej Ducha Świętego, by wspierać nasze codzienne wysiłki, a potem, odwiedzając groby naszych znajomych nauczycieli i pedagogów, modlitwą i wspomnieniami wracaliśmy do słów z Pisma Świętego: „Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny”.

W niedzielę nauczyciele uczestniczyli w uroczystej Mszy św., a następnie w bankiecie z okazji jubileuszu 60-lecia pracy kapłańskiej o. Lucjusza Tyrasińskiego. Jubilatowi składali życzenia przedstawiciele szkół polonijnych oraz Centrali Polskich Szkół w Ameryce. Sekretarz CPSPD p. Lucyna Lis mówiła:

*„Niech tu – na ziemi, w cieniu Krzyża, który ohotnie chcemy nieść, do Boga słowo Twe nas zbliża i niechaj głosi Maryi Cześć!”*



PSD przy parafii św. Cyryla i Metodego, Brooklyn, NY, od lewej stoją: Rafał Walendzik, wicedyrektor Jerzy Mokos, Jakub Ostrowski, dyrektor Dorota Andraka, Izabela Jankowska, Weronika Pietkiewicz, Aleksandra Zak, Natalia Jedruczek, Angelika Sokolowska, Victoria Zezula, Samantha Gula, Natalie Pienkowska, Kinga Kuczynski, uczniowie z Polskiej Szkoły Dokształcającej im. W. Szymborskiej z Port Chester, NY – Zuzanna Rafalowska i Marek Nowak, Kevin Kowalik, Michał Dmochowski, Krystian Drelich, Weronika Patycka, Szymon Krasnicki, wych. Iwona Korga, Jakub Kulczyński

Goście otrzymali w prezencie Księgę Pamiątkową wydaną specjalnie na diamentowy jubileusz.

Wielu uczestników przybyło na rekolekcje po raz kolejny, ale znaleźli się i tacy, którzy byli na nich po raz pierwszy. Kilku z nich zdecydowało podzielić się swoimi wrażeniami:

Małgorzata:

*W tym roku po raz pierwszy przyjechałam na rekolekcje dla nauczycieli w Amerykańskiej Częstochowie. Jestem zachwycona atmosferą rozmodlenia, zadumy, radości oraz serdeczności. Ojciec Karol przez konferencje, modlitwę i emanującą z niego radość życia pokazał nam, że Bóg jest wśród nas. Zachęcał, abymy starali się zbliżyć do Boga. Mówił, że On jest dobry i powinniśmy Go szukać w dobru, którego tak dużo wokół nas. Tak wiele dobra mogliśmy doświadczyć dzięki serdecznemu przyjęciu nas przez ojca Karola, który ujął nas swoją radością życia i entuzjastyczną wiarą w Boga, który jest kochającym i przebaczącym Ojcem.*

Irena:

*To moje pierwsze rekolekcje dla nauczycieli w Amerykańskiej Częstochowie. Czułam się na nich świetnie i cieszę się, że tutaj przyjechałam. Zaintrygowało mnie, gdy ojciec Karol mówił o grzechu, miłosierdziu Boga, o przebaczeniu. Zapewniał nas, że Bóg zna nasze słabości i ograniczenia, i pomimo tego kocha nas i jest gotowy przebaczyć nam, jeśli tylko zwrócimy się do Niego. Uświadomił nam, że nie jesteśmy w stanie sami uporać się z grzechem, że będziemy popełniać błędy, ale mimo tego powinniśmy się odwrócić od zła i wracać do Jezusa. Powinniśmy wciąż szukać dobra. Dał przykład Apostoła Piotra, który zaparł się Jezusa, ale żałował tego i do Niego wrócił.*

<janusz:< em="">

*Do Amerykańskiej Częstochowy przyjeżdżam dość często. W tym roku przyjechałam tutaj po raz pierwszy na rekolekcje dla nauczycieli. Zaskoczyło mnie to, że całkowicie zapomniałem o pracy, obowiązkach, o życiu w Nowym Jorku. Chociaż rekolekcje trwały tylko dwa dni, czułem się tak, jakbym był tutaj od dawna. Czułem się dobrze, jak w domu. Byłem wyciszony, ale też rozradowany.*

Łukasz:

*Cieszę się, że przyjechałam na rekolekcje dla nauczycieli do Amerykańskiej Częstochowy. Jestem tutaj po raz pierwszy. Miałem pewne obawy przed przyjazdem. Myślałem, że będziemy się tylko modlić. I to przez dwa dni. Zostałem mile zaskoczony, ponieważ oprócz modlitwy i konferencji, mieliśmy czas na spacer, rozmowy, żarty, ognisko i grę w piłkę z ojcem Karolem. Było świetnie i odczułem dobro płynące z tego miejsca, z Amerykańskiej Częstochowy.*

Małgorzata:

*Po raz kolejny wzięłam udział w rekolekcjach dla nauczycieli w Amerykańskiej Częstochowie. To miejsce napełnia mnie takim spokojem, ufnością i wdzięcznością, że przyjeżdżam tutaj bardzo często. A rekolekcje dla nauczycieli dają mi możliwość jeszcze głębszego spojrzenia na moją relację z Bogiem, na to, kim On jest dla mnie, jak ja Go traktuję.*

Temat tegorocznych rekolekcji to słowa Pana Jezusa: „Ja jestem prawdą...” Temat to nietatwy w obecnych czasach, ponieważ wielu próbuje nam narzucić swoją prawdę. Prowadzący tegoroczne rekolekcje ojciec Karol rozpoczął od stwierdzenia, że jest jedna obiektywna prawda: Bóg istnieje i jesteśmy w stanie Go dostrzec w pięknie stworzonego świata i w drugim człowieku. Ojciec Karol zwrócił uwagę na to, że Jezus, który o sobie powiedział, że jest „drogą, prawdą i życiem” wyzwala nas z lęków i ograniczeń. Jezus tak często powtarzał „nie bój się”, „nie lękaj się”, ponieważ strach wpędza nas w smutek, w depresję, zaciera obraz Boga, który jest miłością i który się o nas troszczy. Tak łatwo stracić prawdę o miłującym Bogu, gdy dotknie nas cierpienie, gdy zostaniemy skrzywdzeni. Ojciec Karol zapewniał: „Bóg jest dobry, nie chce zniszczenia, nie jest tyranem. Znam Boga, który jest samą ra-



Droga Różańcowa

dością, dobrem, miłością”. I takiego Boga mogliśmy doświadczyć dzięki świadectwu ojca Karola, który modlił się z nami, prowadził konferencje, żartował, śpiewał, grał w piłkę i cieszył się z nami przy ognisku. Takiego Boga też widzieliśmy w sobie nawzajem, gdy cieszyliśmy się słońcem, wiatrem, śpiewem ptaków, rozmowami, żartami, wspólną obecnością.

## I OLIMPIADA WIEDZY O POLSCE

Katarzyna Pawka

W dniach 12-14 czerwca w Toronto, w Kanadzie, odbyła się I Olimpiada Wiedzy o Polsce z udziałem drużyn z USA, Kanady, Australii i Nowej Zelandii. W finale Wschodnie Wybrzeże w kategorii klas VI-VIII reprezentowali uczniowie Polskiej Szkoły Sobotniej ze Stamford CT: John Faslger, Jakub Bester, Krystian Luniewski.

Chłopcom towarzyszyła Kazimiera Ferenc – dyrektor szkoły, która z wielką radością gratulowała swoim uczniom III miejsca. W kategorii klas IX-XI uczestniczyły uczennice Polskiej Szkoły Doksztalającej im. Aleksandra Janty-Połczyńskiego w Lakewood NJ: Natalie Stasik, Weronika Śpiewak i Marta Pawka. W finałowej rywalizacji udział wzięli uczniowie z Kanady i Chicago. Pytania dotyczyły literatury, historii, geografii, a także świąt i zwyczajów oraz wybitnych Polaków. Po niedzielnych zmaganiach i ogłoszeniu wyników, wszyscy uczestnicy udali się na wspólną kolację do „Mandarina”. Poniedziałek był dniem typowo integracyjnym z wieloma niespodziankami. Piękna 48-osobowa limuzyna podjechała pod hotel Novotel, aby zabrać laureatów na niecodzienną wyprawę! Najpierw zwiedzanie Toronto, czyli CN Tower, a po południu wodospad Niagara. Wszyscy uczestnicy wrócili z miłymi wspomnieniami i nowymi doświadczeniami. Pomysł Olimpiady okazał się trafny i z pewnością będzie kontynuowany w przyszłości, a my czekamy na kolejne edycje, dziękując Kanadzie za pomysł!



Drużyna z Lakewood i Stamford z dyrektorkami szkół: Katarzyną Pawką i Kazimierą Ferenc

## STYPENDYŚCI 2016

29 czerwca 2016 roku w Konsulacie Rzeczypospolitej Polskiej w Nowym Jorku, już po raz szósty odbyła się uroczystość wręczenia stypendiów absolwentom polskich szkół, zrzeszonych w Centrali Polskich Szkół Doksztalujących w Ameryce. Ustawa o przyznawaniu stypendiów przez CPSD została uchwalona w 2011 roku i od tej pory przewodniczącą Komisji Stypendialnej jest pani Alicja Jachna, dyrektor Polskiej Szkoły Jagiellonów w Passaic, NJ, a obecni członkowie komisji to: p. Anna Tracz, p. Elżbieta Laskowska, p. Danuta Rasztubowicz, p. Ewa Zafusińska, p. Waldemar Rakowicz.

Na stypendia CPSD przeznaczona w tym roku ok. \$35,000; wynosiły one od \$1000 do \$1800. Absolwenci polskich szkół doksztalujących, speł-

niający warunki regulaminu przyznawania stypendiów, muszą między innymi napisać wypracowanie na temat podany przez komisję stypendialną. W tym roku były do wyboru dwa tematy: „Żołnierze Wyklęci to według Ciebie wzór obywatela i patriotyzmu czy tragiczny epizod dziejowy” oraz „Kim jesteś i czy pozwolisz rozmyć swoją tożsamość?” Zebrani w Konsulacie mogli wysłuchać przykładowych prac czytanych przez autorów – o Żołnierzach Wyklętych przez Wiolettę Bodziony z PSD im. H. Sienkiewicza, a o tożsamości przez Natalię Wiater z PSD im. gen. Kazimierza Pułaskiego.

Stypendystom gratulacje składali: prezes CPSD dr Dorota Andracka, Konsul RP w Nowym Jorku pan Mateusz Stąsieć i przewodnicząca Komisji Stypendialnej pani Alicja Jachna. W imieniu wyróżnionych głos zabrał Julian Głowacz z PSD im. Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Kazimierza: *W imieniu wszystkich uhonorowanych stypendiami Centrali Polskich Szkół Doksztalujących chciałbym serdecznie podziękować za przyznane nam wyróżnienia. Dziękuję nie tylko fundatorom nagrody, ale również tym, bez których ten sukces nie byłby możliwy: naszym nauczycielom, rodzicom, koleżankom i kolegom. W polskiej i w amerykańskiej szkole poświęcali nam swój czas, aby nie tylko przekazać nam wiedzę, ale także zaszczyścić w nas pasję do nauki i utwierdzać naszą polską tożsamość.*

## STYPENDYŚCI 2016:

- **Angelika Baran** – PS Jagiellonów, Passaic, NJ,
- **Monika Bielen** – PSD im. Gniazda 946 Sokołów, Manville, NJ,
- **Wioletta Bodziony** – PSD im. H. Sienkiewicza, Brooklyn, NY,
- **Katarzyna Borkowska** – PSD im. gen. K. Pułaskiego, Brooklyn, NY,
- **Aleksandra Fryc** – PSS im. bł. Jerzego Popiełuszki, Derby, CT,
- **Julian Głowacz** – PSD im. Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Kazimierza, Brooklyn, NY,
- **Damian Hajduczek** – SJiKP im. Jana Pawła II, Maspeth, NY,
- **Łukasz Janik** – SJiKP im. Jana Pawła II, Maspeth, NY,
- **Dominik Koc** – SJiKP im. Jana Pawła II, Maspeth, NY,
- **Klaudia Kokoszka** – PS Jagiellonów, Passaic, NJ,
- **Szymon Krasnicki** – PSD im. św. Cyryla i Metodego, Brooklyn, NY,
- **Michał Liskowicz** – SJiKP im. Jana Pawła II, Maspeth, NY,
- **Jakub V. Ostrowski** – PSD im. św. Cyryla i Metodego, Brooklyn, NY,
- **Michał Ozga** – PSD im. gen. K. Pułaskiego, Hoboken, NJ,
- **Wiktor Pac** – PSD im. św. Wojciecha, Philadelphia, PA,
- **Weronika Patycka** – PSD im. św. Cyryla i Metodego, Brooklyn, NY,

- **Natalie Pienkowska** – PSD im. św. Cyryla i Metodego, Brooklyn, NY,
- **Jacob Radecki** – PSD przy Polskiej Fundacji Kulturalnej, Clark, NJ,
- **Natalia Roszkowska** – PSD im. Gniazda 946 Sokołów, Manville, NJ,
- **Sara Sebastianska** – PSD im. bł. J. Popiełuszki, Derby, CT
- **Michelle Zalewski** – SJiKP im. Jana Pawła II, Maspeth, NY,

- **Natalia Tomaszuk** – PSD im. H. Sienkiewicza, Brooklyn, NY,
- **Michael Topolski** – PSD im. Gniazda 946 Sokołów, Manville, NJ,
- **Claudia Wasilewska** – SJiKP im. Jana Pawła II, Maspeth, NY,
- **Natalia Wiater** – PSD im. gen. K. Pułaskiego, Brooklyn, NY,
- **Aleksandra Zak** – PSD im. św. Cyryla i Metodego, Brooklyn, NY.



Stypendyści, komisja stypendialna, członkowie zarządu CPSD, konsul p. Mateusz Stąsieć i p. Alicja Tunk

## POŻEGNANIE WICEKONSULA RP W NOWYM JORKU

Rozdanie stypendiów absolwentom polskich szkół doksztalujących 29 czerwca 2016 roku zbiegło się z końcem kadencji wicekonsula Konsulatu Generalnego RP w Nowym Jorku pana Mateusza Stąsieć, który przez ostatnie 4 lata pełnił funkcję Kierownika Referatu ds. Współpracy z Polonią i Dyplomacji Publicznej. Była to okazja do wspomnień, poprzedzona pokazem zdjęć z różnych uroczystości, w których Pan Konsul uczestniczył, do podziękowań i serdecznych życzeń dalszych sukcesów. Obecni uczniowie uświetnili uroczystość występami dedykowanymi gospodarzowi spotkania, który w tej roli wystąpił po raz ostatni. Daniel Laskowski, absolwent PSD im. Gniazda 946 Sokołów w Manville, NJ wykonał na pianinie kilka utworów własnej kompozycji, Dominik Koc, absolwent Szkoły Języka i Kultury Polskiej im. Jana Pawła II w Maspeth, NY, recytował „Inwokację” z „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza, a Julian Głowacz, absolwent PSD im. Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Kazimierza na Brooklynie – „Marsz Drugiego Korpusu” Jana Lechonia.

Obecność żony Pana Konsula, Pani Ewy Stąsieć i dwóch córeczek – Małgosi i Basi, wprowadziła prawdziwie rodzinną atmosferę, trochę sentymentalną i rzewną, ale jednocześnie bardzo ciepłą i przyjazną, którą jeszcze bardziej podkreśliła odśpiewana przez wszystkich na zakończenie piosenka „Tak niedawno żeśmy się spotkali”.



Wicekonsul Mateusz Stąsieć z rodziną

IWONA KORGA

# OFERTA EDUKACYJNA Instytutu Piłsudskiego w Nowym Jorku

*Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce organizuje wiele imprez i spotkań otwartych dla publiczności, z których mogą korzystać wszyscy zainteresowani. Jest wiele programów przeznaczonych dla dzieci, młodzieży oraz dorosłych. W ciągu ostatnich trzech miesięcy odbyło się kilkanaście spotkań, w tym projekcje filmów dokumentalnych. Jest to zawsze okazja do kontaktów z ciekawymi ludźmi, poszerzenia wiedzy, poznania nowych przyjaciół. Oto krótki przegląd najciekawszych wydarzeń.*

## OBCHODY JUBILEUSZU 1050-LECIA CHRZTU POLSKI

23 kwietnia 2016 roku Instytut Piłsudskiego zaprosił członków, przyjaciół i sponsorów na Galę z okazji 1050-lecia chrztu Polski. Ponad dwieście osób zapełniło gościnne salony Konsulatu Generalnego RP w Nowym Jorku.

Program obchodów został zaplanowany w taki sposób, aby zachęcić do udziału dzieci, młodzież i osoby dorosłe. Najpierw wystąpili uczniowie z Polskiej Szkoły przy parafii św. Cyryla i Metodego, prezentując legendy polskie. Aleksander Jopek z wielką ekspresją opowiedział legendę „Rycerze śpiący w Tatrach”, a Adam Wysocki z przejęciem wyrecytował opowieść o Kościele Maryi Panny. Młodzi artyści, którzy urodzili się w USA, postępowali się piękną polszczyzną, wykazywali się doskonałą pamięcią i elegancką prezencją.

Głównym gościem Gali był prof. dr hab. Andrzej Nowak, prof. zwyczajny w Instytucie Historii PAN w Warszawie oraz w Instytucie Historii UJ, autor 20 książek, 200 artykułów i recenzji naukowych oraz 400 artykułów publicystycznych, a także zaplanowanej na kilka lat, wielotomowej serii „Dzieje Polski”, z której do tej pory ukazały się pierwsze dwa tomy. Prof. Nowak przedstawił bardzo interesujący wykład „Chrzest i misja: 1050 lat”, w którym omówił miejsce i datę chrztu Polski oraz jego znaczenie dla polskiej państwowości, polegające na misji kulturalnej i politycznej na wschodzie Europy.

Następnie dr Justyna Chłap-Nowakowa zaprezentowała referat „Polskość jako wybór, polskość jako dziedzictwo: z dziewięciu wieków polskiej poezji patriotycznej”, w którym przedstawiła fragmenty najstarszych oraz bardziej współczesnych poetyckich utworów patriotycznych, a także opowiedziała o ich kontekście literackim i politycznym.

Po wykładach wolontariusze Instytutu: Barbara Lech, Emily Sujka oraz Wojciech Rapa w podziękowaniu za długoletnie wspieranie prac w archiwum Instytutu zostali uhonorowani odznaczeniem Instytutu – repliką Krzyża Legionowego.

Po celebracji słowa nastąpił czas na spotkanie z muzyką. Chór Angelus pod dyrekcją Izabeli Grajner-Partyki, przy akompaniamencie Nicholasa Kaponyasa (fortepian), zaprezentował sześć pieśni – od „Bogurodzicy”, przez „Gaude Mater Polonia”, po poloneza – „Ojczyznej ziemi słyszę śpiew”. Artyści zebrali wielkie brawa i podziękowania.

Gala była również okazją do ogłoszenia zmiany na stanowisku prezesa Instytutu. Dr Magda Kapuścińska, jego długoletnia prezes, nie kandydowała na tę funkcję i Rada Instytutu wybrała dr Iwonę Korgę. Magda Kapuścińska otrzymała z rąk konsula Mateusza Staśka piękne kwiaty i podziękowania od Rządu Polskiego za jej wyjątkowy wkład w zachowanie dziedzictwa narodowego. Publiczność nagrodziła ją długotrwałą owacją na stojąco.

Sponsorem spotkania była Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa, Adamba Imports International, Hudson Bread oraz Christina Restaurant. Dekoracje kwiatowe podarowała Teresa Mazur. Dziękujemy!

## OBCHODY KONSTYTUCJI 3 MAJA

3 maja dr hab., prof. UJ Mieczysław Rokosz wygłosił w Instytucie wykład „Dziejowa rola Kościuszki i tradycja kościuszkowska w Krakowie”, ilustrowany licznymi zdjęciami. Autor przypomniał znaczenie Insurekcji kościuszkowskiej dla przyszłości Konstytucji 3 maja i obrony kraju przed zaborcami. Choć powstanie upadło, to jednak wytyczyło szlak polskich walk o wolność – do odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku. Prof. M. Rokosz przypomniał, że poglądy i czyny Kościuszki przynoszą zaszczyt nie tylko narodowi polskiemu, ale całej ludzkości. Kraków zaś – stara stolica Polski – jest miejscem, w którym tradycja Kościuszkowska jest szczególnie pielęgnowana.

członek Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa.

## SPOTKANIE Z PROF. BEATĄ DOROSZ I WYKŁAD NA TEMAT „JAN LECHOŃ W KRĘGU NOWOJORSKICH PIŁSUDCZYKÓW”

7 czerwca Instytut gościł prof. Beatę Dorosz, która ostatnie 20 lat poświęciła badaniom nad życiem i twórczością Jana Lechonia, znanego polskiego poety. Spotkanie odbyło się z okazji 60. rocznicy jego śmierci. Prof. B. Dorosz w swój referat włączyła wiersze Jana Lechonia, które odczytał Andrzej Józef Dąbrowski oraz utwory muzyki klasycznej i piosenki śpiewaną. Publiczność



Prof. Mieczysław Rokosz w Instytucie

**Mieczysław Rokosz** – wnuk powstańca 1863 roku i zesłańca na Sybir oraz syn i bratanek Legionistów. Historyk, dr hab., prof. UJ i Akademii Ignatianum w Krakowie; kierownik Katedry Dziedzictwa Kultury Polski. Autor ok. 250 publikacji naukowych i popularnonaukowych, w tym kilku książek. Taternik, harcerz, krajoznawca, społecznik. W latach 1993–2008 prezes Towarzystwa Muzeum Tatrzańskie im. dr. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem, od roku 1994 prezes (ustanowionego w 1820 r.) Komitetu Kopca Kościuszki w Krakowie, członek Wydziału (Zarządu) Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, członek-założyciel Towarzystwa Naukowego Sandomierskiego,

była pod wrażeniem twórczości tego wybitnego, choć niestety nieco zapomnianego poety. Dowiedziała się też o jego przyjaźni z założycielami Instytutu Piłsudskiego w Ameryce, a przede wszystkim o wieloletniej fascynacji osobą Marszałka.

**Jan Lechoń** – jeden z klasyków poezji polskiej XX wieku, współtwórca grupy literackiej Skamander, barwna postać cyganerii literacko-artystycznej Warszawy dwudziestolecia międzywojennego oraz uczestnik życia elit polityczno-dyplomatycznych Paryża lat 30. Imigrant, od 1941 roku włączony w działalność niepodległościową i życie kulturalne emigracji wojennej w Nowym Jorku. Zmarł śmiercią samobójczą 8 czerwca 1956 roku.



P

**Beata Dorosz** – profesor nadzwyczajny w Instytucie Badań Literackich PAN. Zajmuje się literaturą polską i życiem kulturalnym na emigracji po 1939 roku (głównie w Stanach Zjednoczonych), dokumentacją literacką i edytorstwem naukowym. Autorka ponad 130 publikacji naukowych i artykułów oraz kilku książek. Edytorka utworów Jana Lechońa, a także jego korespondencji z Mieczysławem Grydzewskim oraz Zofią i Rafałem Malczewskimi.

■ **PROJEKCJE FILMÓW  
DOKUMENTALNYCH RAFAŁA  
MIERZEJEWSKIEGO W KINIE „ZIUK”**

W Instytucie Piłsudskiego działa program filmów dokumentalnych, w ramach którego 24 maja obejrzelśmy niezwykle ciekawy film Rafała Mierzejewskiego „Cztery życia Lidii Lwow”. Jest to film biograficzny, opowiadający o życiu Lidii Lwow-Eberle, żołnierki 5 Wileńskiej Brygady AK, towarzyszkii walki i partnerki dowódcy Brygady majora Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”, więźniarki politycznej PRL, która miała wyrok dożywotniego więzienia. Pani Lidia ma obecnie 96 lat. Po projekcji, twórca filmu Rafał Mierzejewski odpowiadał na pytania publiczności.

31 maja pokazaliśmy dwa kolejne filmy dokumentalne Rafała Mierzejewskiego. Dokument „Zwiadowcy z Lidzbarka” opowiada o 9 Pułku Rozpoznawczym WP im. mjr. Z. Szendzielarza

„Łupaszki” stacjonującym w Lidzbarku Warmińskim. Pokazuje zarówno dzień dzisiejszy, jak i historię pułku w PRL. Jest to pierwsza jednostka WP, która w 2015 roku jako patrona przyjęła Żołnierza Wyklętego. W filmie obok oficerów i żołnierzy pułku występuje weteran 5 Wileńskiej Brygady AK dowodzonej przez majora Z. Szendzielarza „Łupaszkę” Józef Rusak ps. „Belina”, który wspomina swoje wojenne losy.

Natomiast film „Brygada” przedstawia losy Brygady Świętokrzyskiej NSZ, powołanej w 1944 roku, genezę jej powstania i walki na terenie Polski oraz spotkanie z armią USA generała Pattona. Dokument powstał z okazji 70. rocznicy wyzwolenia Pilzna oraz oswobodzenia przez Brygadę Świętokrzyską niemieckiego obozu Koncentracyjnego w Choliszowie pod Pilznem. Został nagrodzony na festiwalu „Niezlomni, Niepokorni, Wyklęci” w 2015 roku w Gdyni.

**Rafał Mierzejewski** – absolwent Wydziału Reżyserii PWSFTViT w Łodzi. Reżyser, niezależny producent filmowy, scenarzysta, autor reportaży historycznych, filmów dokumentalnych, edukacyjnych, reklamowych, promocyjnych i programów telewizyjnych. Zajmuje się tematyką historyczną i biograficzną.

Instytut Piłsudskiego zaprasza do odwiedzania zbiorów, zapoznania się z galerią obrazów, wzięcia udziału w spotkaniach.

Claudia Plonska

**TO CO NAJPIĘKNIEJSZE**

Czy bawiliście się kiedyś,  
gdy byliście całkiem mali  
w odgadywanie kształtów  
widocznych na polskim niebie?

Jest to najpiękniejsza zabawa  
podczas letnich wizyt w Polsce.  
Gdy babcia nakazywała  
zbierać krwawnik dla kurczątek.

Wówczas z dzieciakami  
leżeliśmy na miedzy.  
A każdy z nas spostrzegał  
co innego na niebie.

Były obłoki pierzaste  
i bardziej uporządkowane.  
Były całkiem białe,  
a czasami całkiem szare.

Tworzyliśmy obrazy  
jak z najpiękniejszych bajek.  
Były księżniczki i wilki  
i księżę, i białe rumaki.

Najpiękniejsze jednak było,  
gdy za mrugnięciem oka  
obraz małego księcia  
zmieniał się w groźnego smoka.

Babcia długo czekała  
na krwawnik dla kurczątek.  
A my leżeliśmy na miedzy  
wśród pachnących traw  
i pszczołek brzęczących.

refleksje,  
rozważania, opinie



BARBRA KOSMOWSKA

# KANIKUŁA przywilej młodości?

**A wieczorami w prądach zatok  
Noc liże morze słodką grzywą.  
Jak miękkie gruszki brzmię lato  
wiatrem sparzone jak pokrzywą.  
Przed fontannami perłowymi  
noc winogrona gwiazd rozdaje.  
Znów wędrujemy ciepłą ziemią,  
znów wędrujemy ciepłym krajem.**

Krzysztof Kamil Baczyński, Piosenka

Czy zauważyli Państwo, że w naszej rodzicielskiej szczodropliwości oddajemy pociechom wszystko, co najlepsze? Owo „wszystko” ukrywa się w gęstwinie przymiotników typu: zdrowe, modne, potrzebne, smaczne, upragnione. Wymieniać można bez końca. Nie zawahamy się również zrezygnować z własnych przyjemności, gdy w grę wchodzi potrzeby milusińskich. Nie dość tego – w imię miłości (odrobinę własnej, bo to w końcu nasze dzieci) potrafimy, drogą wewnętrznych monologów i wielogodzinnych refleksji, dojść do wniosku, że w zupełności zadowala nas szczęście pokolenia pozostającego pod naszą opieką. A nawet zapuszczamy się w tych rozważaniach tak daleko, że gdy nie spełnimy jakiegось kaprysu, ciężar winy staje się nie do udźwignięcia i nagromadzone wyrzuty sumienia sprawiają, że w chwilę potem zamieniamy wymarzony podarek na jeszcze bardziej atrakcyjny. Dopiero wówczas oddychamy z ulgą. Po raz kolejny spełniliśmy swój obowiązek wobec biednych maleństw. Sprawa się bardziej komplikuje, gdy maleństwa dorastają. Duże maleństwa nie mają żadnych skrupułów w roszczeniach, zwłaszcza tych, które dotyczą wakacji. Forma ich spędzania, miejsce pobytu, towarzystwo (nigdy dość dobre!) stają się powodem wielogodzinnych pertraktacji, zakończonych zwykle sukcesem pomysłodawców (zwanych tu dziećmi) dysponujących zdecydowanie większą ilością argumentów. Bo zastrzyżyły, uczyły się, chodziły do dodatkowych szkół, spełniały nasze oczekiwania, ciężko pracowały...

Serce się kraje, gdy wysłuchujemy tej martyrologicznej listy szczególnego poświęcenia. Gdy uświadomiamy sobie, na jakie piekło narażaliśmy kochane brzdące przez dziesięć miesięcy roku szkolnego. I szczerze przejęci tym faktem, zupełnie zapominamy, że też nie próżnowaliśmy! Ba! Niezwykle również podnosiliśmy kwalifikacje, braliśmy dodatkowy etat, ślęczeliśmy po nocach nad zleceniami, aby ukochane pracusie miały wszystko.

Jeśli sądzą Państwo, że w wakacyjnym felietonie zamierzam czepiać się naszej słabości do pociech i mam zamiar gromić nazbyt łagodnych rodziców za uległość – błąd! Nie śmiałabym z moim matczynym brakiem asertywności wejść w rolę zarozumiętego arbitra. Ale pomyślałam, że wypełniając sumiennie nasze rodzicielskie zobowiązania, sami bezmyślnie rezygnujemy z wielkiego przywileju celebrowania wakacji. Bo nagle, jako osoba dorosła, pracowicie powiększająca listę spraw do załatwienia i zadań do wykonania, odkryłam, że ktoś nasze pokolenie z tych wakacji okradł! Być może zrobiliśmy to sami, rezygnując z przywileju należnego nam odpoczynku. Bardzo prawdopodobne, że oddaliśmy wakacje w ręce rosnącego u naszego boku wroga bez walki i przelewu krwi, kornie kupując, za skwapliwie poczynione oszczędności, miejsca na wypasionych obozach, koloniach, zlotach i pozostałych formach rekreacji. Jest też wielce możliwe, że odżegnując się „przez lata od chęci zasmakowania lata”, wreszcie przekonaliśmy nasze dzieci, jak bardzo bezzasadna jest mrzonka o wakacjach, kiedy ma się przystawiony siwy włos i pesel z innej epoki. I że w naszym wieku to pomysł równie śmieszny, co próba wskoczenia w ciuchy naszych córek czy grania w kosza z drużyną synów. Wszak pewnych rzeczy na tak zwaną starość robić wręcz nie wypada...

Czy rzeczywiście? Czy nie zabrnęliśmy w tych rezygnacjach z pełni życia za daleko? Na jakieś antypody absurdu? Przecież my, wieczni uczniowie i studenci pełnej niezgłębionych tajemnic szkoły życia, tak naprawdę tęsknimy za kanikułą, choć to magiczne, obiecujące wolność i słońce słowo dawno zniknęło z wakacyjnych ofert. Na szczęście wciąż istnieje w prehistorycznym języku

wspomnień, na naszej mapie młodości. Wychowani w różnych wariantach letniej kultury, poznawaliśmy ten sam zapach wolności i bez troski. Miał smak lodów, w wielu miejscach dostępnych jedynie latem. Dźwięczał gitarami, które połączyły niejedną ogniskową parę. Falował kolorem jezior i morza, gdzie topiliśmy pierwsze miłosne rozterki i nad którymi piliśmy pod osłoną nocy tanie wina. Tę prywatną Arkadię utrzymywała w naszej wyobraźni literatura. Zrażeni do lektur obowiązkowych, najlepiej pamiętamy te epizody z życia bohaterów, które pokrywały się z naszymi doświadczeniami.

Skoro więc tak łatwo rezygnujemy z wakacji, wrócmy na nie choćby za sprawą literackich bohaterów. Z ulgą zapominaliśmy o nich, odkładając na najwyższą półkę lektury obowiązkowe. Tymczasem bohaterowie naszych czasów kanikułę uwielbiali!

Wakacje w dawnych latach często oznaczały powrót do domu, nie jego opuszczanie. W klasycie literackiej nie brak więc przykładów wyczekiwania na legalne wagi. Towarzyszy mu zwykle motyw tęsknoty za rodzinnym gniazdem. Pamiętajcie Państwo, jak udzielała się nam radość, gdy Marcin Borowicz z „Syzyfowych prac” wpadał po czwartej klasie do rodzinnego domu?

*W pokoju najobszerniejszym (...) portrety sztychowane marszałków francuskich, Kościuszki, ks. Józefa – okrył kurz nieprzenikniony. (...) Tylko bujna rezeda zasiewająca się sama naokół pachniała mocno jak dawniej i ten jej zapach przywitał Marcina niby wspomnienie matki, kiedy przybywszy na wakacje stanął w oknie wieczorem.*

Kanikuła Marcina to także wędrowki z ojcem po lesie, łowienie nowych sensów i znaczeń dorosłości. Inicjacja. Czas dojrzewania.

Nie inaczej wita się z rodzinnym dworkiem Tadeusz, tytułowy bohater Mickiewiczowskiej epepej:

**Właśnie dwukonną bryką wjechał młody panek  
I obiegłszy dziedziniec, zawrócił przed ganek,  
Wysiadł z powozu; konie porzucone same,  
Szczypiąc trawę ciągnęły powoli pod bramę.  
We dworze pusto, bo drzwi od ganku zamknięto  
Zaszczepkami i kołkiem zaszczepki przetknięto.  
Podróżny do folwarku nie biegł sług zapytać;  
Odemknął, wbiegł do domu, pragnął go powitać.  
Dawno domu nie widział, bo w dalekim mieście  
Kończył nauki, końca doczekał nareszcie.**

Ostatni wers nie stracił, jak widać, nic ze swojej aktualności i mógłby otwierać sezon ogórkowy w każdym miejscu na kuli ziemskiej.

Eliza Orzeszkowa, bodaj najpierwsza malarza letnich i wakacyjnych pejzaży, stawia w oknie stęsknioną za dziatwą Martę Korczyńską wypatrującą przyjazdu dzieci (Toż Wicio i Leonia powinni już od godziny być tutaj.). Takie zadanie bez wątpienia nadwątpiłoby marne zdrowie wiecznie nieodmagającej, cierpiącej na globus Emilii:

*A dzieci jak nie ma tak nie ma! – zawołała. (...) Po kilku minutach przed ganek zajechała czterokonna bryczka, z której razem prawie wyskoczyło dwoje młodziutkich ludzi: wysmukły, złotowłosy chłopak i niedorośla, zgrabna panienska. Wybuchły pocałunki i zapytania; głosy zmieszały się. Słychać było huczenie Marty, śmiech podlotka, szybką mowę młodzieńca, spazmatyczne łkanie pani Emilii (...).*

Cezary Baryka z „Przedwiośnia” Stefana Żeromskiego nie powraca wprawdzie ze szkoły, ale w drodze do wymarzonych szklanych domów zatrzymuje się w Nawłoci. Przez chwilę odnajduje tam swą wiejską Arkadię leżącą z dala od zgiełku miast i wielkiej historii. Czas dzielony na wymyślne posiłki, spacer, rozmowy i romanse skupia w sobie istotę wakacyjnej szczęśliwości. Dla Cezarego – wędrowca poszukującego własnego miejsca – Nawłoc, mamiąca spokojem i bezpieczeństwem, stanie się jednak zaledwie przystankiem w podróży. Celem jest bowiem odnalezienie prawdziwej ojczyzny. A jednak, mimo podjętej przez autora próby krytyki ziemskich obyczajów, to właśnie ten rozdział, emanujący ciepłem, spokojem i bezpieczeństwem przywodzi na myśl kanikułę z prawdziwego zdarzenia.

Literackie „wakacyjne powroty” mają różne oblicza. Na przykład Zenon Ziembiewicz z „Granicy” Zofii Nałkowskiej powraca do domu pełen obaw, że znowu będzie świadkiem niestosownych flirtów ojca. Z kolei Tomaszek, syn Barbary i Bogumiła Niechciców („Noce i dnie” M. Dąbrowskiej), rozpoczął pobyt w rodzinnym domu od kłamstw i zmyśleń, jeśli pamiętają, Państwo, tę scenę, gdy próbował wmówić rodzicom, że go okradziono.

Walczę tu zacięcie o prawo do kanikuły dla nas – „starszaków”, a co się okazuje? Że literatura jest najwyraźniej przeciwko tak postawionej tezie. Okruchy cytatów nie pozostawiają żadnych wątpliwości! Nawet w naszej narodowej klasycie wakacje mają przede wszystkim ci młodszy, stęsknieni za domem. Wracający.

Nasze „współczesne” dzieci wracają jakby mniej stęsknione. Nic dziwnego. Ich powrót oznacza raczej koniec wakacji. Tymczasem my, żyjący wspomnieniem minionych słońc i letniego żaru, młodości i wolności, zawsze możemy ruszyć na poszukiwania tamtych, dusznych i niezapomnianych chwil. Wystarczy wierzyć, że wakacje są w nas. Odwiedzić stare kąty, rozejrzeć się po rodzinnych, nadwątpionych minionym czasem wnętrzach. Zerknąć do rodzinnych albumów, gdzie stoimy pod gruszą w ogrodzie dziadków. Mrużymy oczy osłepieni światłem południa. Jesteśmy tam! Wciąż w środku upalnego lata i wciąż młodzi, nucąc cichutko:

**Przed fontannami perłowymi  
noc winogrona gwiazd rozdaje.  
Znów wędrujemy ciepłą ziemią,  
znów wędrujemy ciepłym krajem...**

Udanych wakacji. Zwłaszcza „starszakom”  
życzy Basia Kosmowska

BOŻENA MAHMOUD

# POLSKIE SZKOŁY DOKSZTAŁCAJĄCE na Florydzie

Centrala Polskich Szkół Doksztalcających w Ameryce zrzesza głównie szkoły ze Wschodniego Wybrzeża Stanów Zjednoczonych, ale być może nie wszyscy wiedzą, że należą do niej również szkoły z odległych geograficznie stanów, takich jak Texas, Arizona czy Floryda.



Bożena  
Kajewska-Pielarz,  
Wiesława  
Lewandowska,  
Dorota Wielgus,  
minister  
Anna Zalewska

Tegoroczny Zjazd Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich, odbywający się na Florydzie, był okazją do bliższego poznania istniejących tam placówek. Najstarsza z nich, Polska

Szkoła im. Marii Skłodowskiej-Curie w Clearwater ([www.szkołaclearwater.com](http://www.szkołaclearwater.com)), założona w 1982 roku, jest obecnie miejscem multimedialnego nauczania języka polskiego, historii, geografii, religii,

przygotowuje dzieci do I Komunii Św., a także pełni ważną funkcję ośrodka imprez artystycznych. Druga, to szkoła imienia tej samej sławnej Polki

CPSD, pani Ewy Załusińskiej i dyrektora Polskiej Szkoły im. Mikołaja Kopernika, pani Katarzyny Konopki. W spotkaniu w West Palm Beach,



Grupa  
tanieczna PSD  
w Clearwater, FL

w Tarpon Springs ([www.polskaszkolamsc.com](http://www.polskaszkolamsc.com)), działająca nieprzerwanie od 1993 roku. Wraz z innymi, podobnymi placówkami rozsiadniętymi po całej Florydzie i USA, pomaga w podtrzymywaniu i kultywowaniu polskiego języka i kultury wśród dzieci i młodzieży Polonii amerykańskiej. Szkoła Polska im. Mikołaja Kopernika w West Palm Beach ([www.polskaszkolakopernik.com](http://www.polskaszkolakopernik.com)) powstała w 2010 roku z inicjatywy nauczycieli, rodziców oraz kościoła parafialnego z myślą o uzupełnianiu wiedzy, zdobywanej w szkole amerykańskiej, o elementy języka polskiego i kultury polskiej.

Czwarta szkoła, nienależąca wprawdzie do Centrali, ale działająca na podobnych zasadach i z takim samym zaangażowaniem ludzi z nią związanych, to Szkoła Języka Polskiego im. św. Jadwigi Królowej w Pompano Beach ([www.szkolapolskaflorida.com](http://www.szkolapolskaflorida.com)), założona w 1997 roku. Przedstawiciele dwóch ostatnich wymienionych szkół byli uczestnikami spotkania z Minister Edukacji Narodowej Anną Zalewską. Spotkanie odbyło się 26 maja br. na prośbę pani minister jako kontynuacja inicjatywy podjętej przez nią już w Nowym Jorku, a mającej na celu zapoznanie się z jak największą liczbą szkół polonijnych, ich warunkami lokalowymi i z ludźmi w nich pracującymi. Narada została zorganizowana przy współpracy prezesa terenowego

oprócz wspomnianych wyżej osób, uczestniczyły prezes CPSD dr Dorota Andraka i rzecznik prasowy Centrali – Bożena Mahmoud. Była to przede wszystkim okazja do poznania ludzi pracujących w tych szkołach, ich planów na bliższą i dalszą przyszłość i problemów, z jakimi spotykają się na co dzień.

Należy także pamiętać o małej Polskiej Szkole przy parafii st. Mary w Koronie, która była razem z jej dyrektorem, p. Bożeną Kajewską-Pielarz, organizatorem Zjazdu w Orlando.

Przedstawiciele polskich szkół na Florydzie mieli okazję zaznaczyć swoją obecność na Zjeździe nie tylko przez uczestnictwo w zajęciach. Sześciuosobowa, dziewczęca grupa taneczna ze szkoły w Clearwater umiliła uczestnikom pobyt pięknym pokazem tradycyjnych tańców ludowych podczas sobotniego bankietu, a dzień wcześniej, na uroczystym otwarciu Konferencji, pani Minister Edukacji Narodowej odznaczyła Medalami Komisji Edukacji Narodowej dwie zasłużone dla szkolnictwa polonijnego osoby: panią Wiesławę Lewandowską, patriotkę walczącą od wielu lat o istnienie szkół języka polskiego i panią Dorotę Wielgus, współzałożycielkę Polskiej Szkoły przy parafii st. Mary w Koronie.

ANNA TRACZ

# JAK DWIE POLKI pomagają dzieciom w Afryce

*Życie w Afryce zmienia każdego. Szczególnie gdy tak jak ja znajdzie się tu w okresie zamieszek terrorystycznych, malarii, braku wody i epidemii głodu. Kiedy światowe organizacje wycofują wolontariuszy ze względu na bezpieczeństwo, a ludność cywilna zostaje pozbawiona pomocy. Kontynent, gdzie za 97 centów można kupić 4 porcje, gdzie idziesz 4 km w palącym słońcu z grupką maluchów, by je nakarmić. Ani słowa skargi, wręcz przeciwnie, uśmiech. Znalezionego ziemniaka chowają do brudnej kieszeni, bo spełnia się właśnie ich marzenie. Mają już plan. Po pierwsze, trzeba się podzielić z rówieśnikami, którzy może dziś nic nie jedli. Ale najlepsze przychodzi na koniec. W kieszeni zostaje parę frytek na rano. Można się będzie obudzić z jedzeniem i nie być głodnym! Kontynent, gdzie na głód wacha się klej. To miejsce zabija wszelkie instynkty i sprawia, że noc na kamieniu wśród węży nie jest taka straszna. Kilkogodzinne msze św. w podziękowaniu za nogi. Bo dobre nogi w Afryce oznaczają dar, świadczą o tym, że Bóg cię kocha i pozwoli uciec, gdy będą strzelać do ciebie za wiarę. Kontynent, gdzie dzień uważa się za szczęśliwy, gdy obudzi cię pianie koguta, a nie dźwięk karabinu maszynowego. Gdzie ludzie nie mając nic, potrafią ci oddać prawie wszystko. Bo wierzą, że nasze życie tutaj na Ziemi jest tymczasowe.*

Katarzyna Gadziata

Katarzyna Gadziata wyjechała do Kenii w 2015 roku jako wolontariuszka. Z zawodu jest prawnikiem i nauczycielem. Jej misja początkowo została zakończona po zamachach terrorystycznych. Peace Corps wycofał wszystkich 500 wolontariuszy, a Kenia została uznana za kraj objęty wojną domową. Wspaniały katolicki kraj z cudownymi widokami ma niestety niefortunne położenie geograficzne oraz Etiopię, Somalię, Sudan za sąsiadów. A tam konflikty nigdy nie ustają. Wtedy Kasia stanęła przed wyborem: porzucić marzenia o Afryce lub wyjechać na własną rękę. Wybrała to drugie. Datki zabrane w Akademii Języka Polskiego w Manchester, gdzie jest nauczycielem oraz wśród znajomych, a także drobne upominki dla dzieci stanowiły większość bagażu, który zabrała ze sobą. Nie martwiła się o swoje potrzeby, chęć niesienia

pomocy potrzebującym stało się nakazem i celem, któremu się poświęciła. Mieszkała przez 5 tygodni z zakonnicami prowadzącymi sierociniec dla chłopców z ulicy, tzw. Caring Place w Mitungu (Kenia). W Afryce o papiery i status adopcji nikt się nie pyta – przygarnia się każde dziecko, które jest pozbawione opieki dorosłych. Widok 2-latka, błąkającego się i śpiącego na kamieniach, nikogo tu nie dziwi. Kasia odwiedzała różne sierocińce w Kenii, zatrzymywała się też u lokalnej ludności. Zobaczyła, czym jest głód, brak wody, brak edukacji. Poznała wspaniałego zakonnicę Josepha Muthuara, który sam założył sierociniec Acts of Mercy (AOM) i opiekuje się ponad 130 dziećmi. To wyjątkowe dzieci: z AIDS, z paraliżem, porzucone na pewną śmierć. Tak powstała idea pomocy Josephowi i utworzenia Fundacji Acts of Mercy założonej przez Dorotę Muszyńską



Kasia i Joseph

z Chicago i Kasię Gadziatę z NJ. Dorota na co dzień zajmuje się wszystkimi opłatami, przelewami. Kasia pozyskuje kolejnych sponsorów, odpowiada za public relations z mediami. Dziewczyny planują następną wizytę w sierocińcu, ale wszystko zależy od sytuacji politycznej w Kenii. Fundacja działa na całym świecie. To cudowne widzieć, jak coraz więcej ludzi dobrej woli przyłącza się do ich misji. Kasia uświadamia każdemu, że nie trzeba tak naprawdę wiele, by pomóc. Wystarczy odmówić sobie kawy w café shop. \$4 wystarczy na jedzenie dla 4 osób przez 4 dni. Fundacja opłaca również m.in. wydatki medyczne dzieci z sierocińca, budowę dachu i wodociągów, odzież, obuwie, wózek inwalidzki dla Douglasa Mutwiri. Trudno uwierzyć, że ten chłopiec ma 14 lat, a wózek kosztował zaledwie \$50. Gdyby nie Joseph i Fundacja, biedny nastolatek do dziś pętałby po ziemi. Organizacja jest wyjątkowa jeszcze pod jednym względem – 100% wpłaconych kwot jest przesyłanych do sierocińców. Jak każda Fundacja, również i ta ma swoje wydatki: koszty przelewów pieniędzy do Kenii, opłaty pocztowe i administracyjne, też szczepienia, wiza i koszty przelotów do Afryki. Te wszystkie kwoty dziewczyny opłacają z własnych funduszy i jest to ich osobisty wkład w Afrykę. Chcą pokazać darczyńcom, że 100% ich datków idzie na głodujące dzieci oraz to, jak wiele można zdziałać niewielką kwotą. Fundacja jest zarejestrowana jako charytatywna organizacja, posiada nr IRS i wszelkie dokumenty pozwalające na rozliczanie się z urzędem podatkowym, a więc dokonując wpłat na rzecz Fundacji AOM, można sobie tę kwotę odliczyć od podatku. Zachęcamy wszystkich do podzielenia się swoim sercem. Wszystkie fundusze wpłacone na naszą Fundację są przeznaczone dla dzieci w Afryce.

Więcej informacji znajdziecie na naszej stronie [www.actofmercy.org](http://www.actofmercy.org) czy na Facebook: Acts of Mercy oraz kontaktując się z wolontariuszkami:



Douglas

Kasia Gadziata, e-mail: [kasia27@hotmail.com](mailto:kasia27@hotmail.com), tel. 732-770-0060 i Dorota Muszyńska, e-mail: [d.musz@comcast.net](mailto:d.musz@comcast.net), tel. 847-921-5552.

Zachęcamy do dzielenia się informacją o Fundacji i do wspierania potrzebujących dzieci.

Weronika Tirak

## MIŁOŚĆ RODZI MIŁOŚĆ (fragmenty)

Jestem Klaudia, mam 18 lat. Mieszkam w małej miejscowości na południu Polski, w Zwardoniu. Do naszej miejscowości za kilka dni ma przyjechać czterdziestu pięciu uciekinierów z Syrii – w sumie kilka rodzin. Mieszkańcy mówią otwarcie, że nie są zadowoleni z tej sytuacji, są wystraszeni i źli z powodu osiedlenia tu obcych i nawet nie ukrywają tego. Nie chcą, aby mieszkali oni w naszej miejscowości. (...)

Zamarłyśmy z Magdą, gdy na własne oczy zobaczyłyśmy uchodźców, z kolei oni opuszczali autobus ze wzrokiem wbitym w ziemię. Nie dziwiłam się im, bo mimo tego, że nie znali perfekcyjnie polskiego, na pewno domyślali się po tonie głosów grupy krzykaczy, że nie są tu mile widziani.

– Brudasy! Złodzieje! Będą kłopoty! – wołało zgromadzenie wzburzonych manifestantów.

Zaprowadziliśmy uchodźców do mieszkań komunalnych, gdzie rozpakowali swój dorobek. Podziękowali nam po angielsku, bo tylko w tym języku na razie mogliśmy się dogadać. Byli zagubieni, wyalienowali i zastraszeni, odczuwszy ogólną niechęć środowiska społecznego, do którego przybyli.

Następnego dnia po lekcjach poszliśmy z Magdą do mieszkań komunalnych, aby zaprosić ich nowych mieszkańców do naszej szkoły.

– Good morning... – nieśmiało zagadnęła Magda. Miała niewielkie problemy z nauką języka angielskiego, więc nie była pewna tego, czy poprawnie sformułuje swoją wypowiedź.

Zapukałyśmy po kolei do wszystkich drzwi i w języku angielsku zapraszałam Syryjczyków do naszej szkoły na pierwsze lekcje języka polskiego. Przyszli prawie wszyscy. Przez kilka pierwszych godzin zajęć naszym zadaniem było zapamiętanie imion naszych „podopiecznych” i uczenie ich prostych zwrotów po polsku. Wszyscy wolontariusze wkładali w swoje zadania wszystkie swe siły. Ja także bardzo się starałam dogadać z przybyszami i czegoś więcej się o nich dowiedzieć. Wszyscy oni okazali się syryjskimi chrześcijanami, którzy salwowali się ucieczką przed prześladowaniami i śmiercią. Gdy opowiadali o sobie i o terrorze, którego doświadczyli w swym ojczystym kraju, na ich twarzach malowały się ogromny ból, strach i rozgoryczenie, a nam wolontariuszom ścisnęły się z żalu serca. (...)

Minęło kilka tygodni. Wraz z Magdą nadal przychodziliśmy do Syryjczyków codziennie. Część ich imion już pamiętałyśmy i duża grupa osób otworzyła się przed nami.

Przede wszystkim my pomagaliśmy im, ale oni również pomagali nam, a zwłaszcza mnie, jak się później okazało. Uczyli się pilnie i z dużym zaangażowaniem języka naszego kraju, naszej kultury i tradycji. Widać było, że zaczęli się integrować z innymi mieszkańcami Zwardonia. Bardzo się starali nawiązywać dobre relacje, w końcu przestali się bać. Część z nich została przyjęta do pracy mimo tego, że nie władali świetnie językiem polskim, jednak byli bardzo pracowici i szybko się uczyli. Społeczeństwo, które nie akceptowało tych ludzi i traktowało ich tylko jako „brudnych i złych uchodźców”, powolutku zmieniało o nich zdanie. Nic złego przez przybyszy się nie stało, więc ludzie, którzy zaocznie, w oparciu o stereotypy wydali na nich wyrok, zaczęli ich przeproszać, a nawet pomagać. (...)

Julia Brzyzek

## MAGICZNY KOT



Dawno, dawno temu żył sobie magiczny kot o imieniu Puszek. Poszedł on w świat i szukał ludzi o dobrym sercu. Jeśli człowiek był dobry i dbał o kota, to Puszek ofiarował mu magiczne życzenie. Jeśli osoba nie opiekowała się dobrze kotem, to on odchodził. Gdy sobie tak wędrował, spotkał Zosię. Oboje udali się do domu dziewczynki. Pierwszego dnia dobrze się bawili, lecz następnego dnia Zosia zapomniała o nim. Kotek odszedł smutny do następnego domu. Tym razem zastał chłopca o imieniu Tomek. Kotek pomyślał sobie, że odda Tomkowi jedno życzenie. Jednak okazało się, że Tomek też nie miał czasu dla kotka.

Po tygodniu pobytu u Tomka kotek odszedł bardzo smutny i zawiedziony, myśląc, że nie znajdzie nikogo o dobrym sercu. Szedł tak w słońcu przez długi czas. W końcu zmęczony zasnął. Obudził go miły głos. Gdy otworzył oczy, zobaczył przed sobą uśmiechniętą dziewczynkę. Była to Julia. Zaczęli się razem bawić. Tak im było dobrze i wesoło, że nie zauważyli, jak minął dzień. Puszek zrozumiał, że Julia jest tą osobą, z którą będzie mu dobrze. Julia nigdy nie zapomniała o nim. Puszek był bardzo wdzięczny, dlatego ciągle obdarowywał ją swoimi życzeniami. Były to drobne życzenia, ale sprawiały radość dziewczynce. Raz Julia poprosiła o nowe ubrania dla siebie. Następnym razem o zabawki dla Puszka. Bardzo się cieszyła, kiedy mogła rozdawać jedzenie biednym.

Julia nauczyła się od swojego kotka, że spełniając nawet małe życzenia, można komuś sprawić radość. Bo nie jest ważne to, co mamy, ale to, czy umiemy się dzielić z innymi.

z teki  
„Asystenta”

MARIANNA BORAWSKA

# BAJKA HENRYKA SIENKIEWICZA

## - propozycja lekcji w kl. IV-V

Henryk Sienkiewicz, *Bajka*(fragment *Polskich baśni i legend*, wybór G. Leszczyński, wydawnictwo Nowa Era)

Za górami, za morzami, w dalekiej krainie czarów, przy kolebce małej księżniczki zebrały się dobre wróżki ze swą królową na czele. I gdy, otoczywszy księżniczkę, patrzyły na uśpioną twarzyczkę dzieciny, ich królowa rzekła:

– Niechaj każda z was obdarzy ją jakimś cennym darem wedle swej możliwości i chęci! Na to pierwsza wróżka, pochylając się nad uśpioną, wypowiedziała następujące słowa:

– Ja daję ci czar piękności i mocą moją sprawię, że kto ujrzy twarz twoją, pomyśli, iż ujrzał cudny kwiat wiosenny.

– Ja – rzekła druga – dam ci oczy przezrocze i głębokie jak toń wodna.

– Ja dam ci powiewną i wysmukłą postać młodej palmy – ozwała się trzecia.

– A ja – mówiła czwarta – dam ci wielki skarb złoty, dotychczas w ziemi ukryty.

Królowa zamyśliła się przez chwilę, po czym, zwróciwszy się do wróżek, tak zaczęła mówić:

– Piękność ludzi i kwiatów więdnie. Urocze oczy gasną wraz z młodością, a i w młodości często zaćmiewają się łzami. Wicher łamie palmy, a wiatr pochyla wysmukłe postaci. Złota kto nie rozdziela między ludzi, ten budzi ich nienawiść, a kto je rozdzieli, temu pustka zostaje w skrzyni. Przeto nietrwałe są wasze dary. – Cóż jest trwałego w człowieku? I czymże ty ją obdarzysz, o królowo nasza? – pytały wróżki.

A na to królowa:

– Ja jej dam dobroć. Słońce jest wspaniałe i jasne, ale gdyby nie ogrzewało ziemi, byłoby tylko martwo świecąca bryła. Dobroć serca jest tym, czym ciepło słońca: ona daje życie. Piękność bez dobroci jest jak kwiat bez woni albo jak świątynia bez bóstwa. Oczy mogą podziwiać taką świątynię, ale dusza nie znajdzie w niej ukojenia. Bogactwo bez dobroci jest piastunką samolubstwa. Nawet miłość bez dobroci jest tylko ogniem, który pali, niszczy. Wiedźcie, że wasze dary mijają, a dobroć trwa; jest ona jak źródło, z którego im więcej wody wyczerpiesz, tym więcej ci jej napłynie. Więc dobroć – to jedyny skarb niewyczerpany. To rzekłszy, królowa wróżek pochylała się nad śpiącą dzieciną i dotknawszy rękami jej serca, rzekła:

– Bądź dobrą!

### CELE LEKCJI:

- Ćwiczenie czytania ze zrozumieniem.
- Wyszukiwanie słów kluczowych.
- Opowiadanie treści utworu *Bajka*.
- Zaproponowanie innego tytułu.
- Sformułowanie cech charakterystycznych baśni.
- Próba zareklamowania baśni.
- Wyszukanie wartości ponadczasowych ważnych w naszym życiu – dobroć i życzliwość wobec innych w porównaniu z wartościami przemijającymi: młodością, urodą, sprawnością fizyczną.
- Staranność w poprawnym, bogatym formułowaniu wypowiedzi ustnych i pisemnych.
- Rozwijanie umiejętności reklamowania wybranego przedmiotu, materiału.
- Aktywność i inspirowanie do twórczych pomysłów.

### CEL WYCHOWAWCZY:

Uświadczenie istnienia ponadczasowych ogólnoludzkich wartości: empatii i dobra świadczonych innym.

### METODY:

Praca z tekstem (czytany lub słuchany), metoda aktywizująca (np. dyskusja, burza mózgów) i inspirująca umiejętność twórczego zastosowania reklamy.

### FORMY PRACY:

W zespołach i indywidualna.

### ŚRODKI DYDAKTYCZNE:

Tekst *Bajki* i przykłady różnych reklam.

### PRZEBIEG LEKCJI:

#### a) Wprowadzenie

1. Sprawy organizacyjne: sprawdzenie obecności, prac domowych itp.
2. Podanie tematu i celu lekcji.
3. Pytanie o znane uczniom baśnie, które uważają za szczególnie ciekawe – dlaczego?
4. Krótka informacja o różnicy między baśnią a bajką.

#### b) Faza realizacji:

1. Uczniowie czytają, albo sam nauczyciel głośno czyta tekst *Bajki*.
2. Określają czas, miejsce, postacie wydarzenia.

#### 3. Dyskutują na temat dobroć serca dziś:

dobrzy ludzie,  
formy pomocy innym,  
udział w akcjach charytatywnych,  
pomoc niepełnosprawnym,  
pomoc seniorom.

Czy dziś łatwo być dobrym, uczciwym?  
Co przemija, a co zostaje?

Dlaczego wróżka ofiarowała księżniczce dobroć?

Jaki inny tytuł moglibyśmy nadać tej baśni?  
Zapisujemy propozycje uczniów na tablicy.

#### 4. Próbujemy następnie stworzyć reklamę tej baśni.

Co to jest reklama?

Jakie cechy powinna posiadać?

Po co jest tworzona?

Jakie reklamy uczniowie pamiętają szczególnie?

Co możemy zareklamować z tej baśni innym (urodę, piękność, bogactwo, złoto, dobroć)?

Czy zareklamowaliby specyfiki, kosmetyki poprawiające urodę?

Czy sposoby zdobycia bogactwa

– przykłady?

Czy dobroć?

Propozycja tworzenia hasła, rysunku, znaku, tekstu reklamowego np.

**BAJKA mądrą baśnią.**

**Korzystaj z pomocy mądrych, doświadczonych wróżek, a wiele skorzystasz!**

**Dobroć wartością najwyższą, ponadczasową!**

**Uroda, młodość, piękno przemijają, otwarte dla innych serca pozostają!**

**Dobro jest niezniszczalne, im więcej go dajesz, tym bardziej się mnoży.**

#### c) Podsumowanie zajęć:

1. Powtórzenie – o czym była lekcja?
2. Co zabierzecie dla siebie z tej lekcji?
3. Jakie wartości są ponadczasowe i ogólnoludzkie?
4. Zadanie domowe.

Dokończcie w domu reklamę tej baśni i najważniejszych w życiu wartości, ewentualnie uzupełnijcie ją ciekawym rysunkiem, emotikonem, innym znakiem itp.

Wykonajcie to na oddzielnej kartce, aby można było zrobić wystawę reklamy *Bajki*.

AGNIESZKA TACIAK

# JAK EFEKTYWNIENIE PLANOWAĆ ZAJĘCIA W POLSKIEJ SZKOLE

przy wykorzystaniu technik ewaluacji diagnostycznej i metod aktywizujących?

*W tym numerze „Asystenta” rozpoczynamy serię artykułów adresowanych do wszystkich Państwa, którzy pragną podzielić się konkretnymi pomysłami na usprawnienie pracy pedagogicznej nauczyciela sobotniej szkoły kształcącej. Zapraszamy do współpracy i do dzielenia się pomysłami na forum naszego czasopisma.*

*Serię otwieramy artykułem Agnieszki Taciak, absolwentki pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Stanowego w Stony Brook.*

*Agnieszka od wielu lat pracuje jako nauczyciel biologii i nauk o Ziemi w państwowym liceum w stanie Nowy Jork.*

*Dzisiejszy artykuł poświęcony jest aspektom planowania czterogodzinnego bloku zajęć w szkole sobotniej, a zwłaszcza zagadnieniu formułowania celów lekcji przy uwzględnieniu poziomu umiejętności i zaangażowania uczniów.*

*Agnieszka jest wielką entuzjastką tzw. metod aktywizujących, a więc krótkich zadań sprawdzających na bieżąco nabywane umiejętności, a zatem i realizację celów operacyjnych sformułowanych wcześniej przez nauczyciela.*

Wyobraźmy sobie osobę, która w tygodniu pracuje zawodowo przez pięć dni, a po powrocie z pracy zajmuje się domowymi obowiązkami, wyprawianiem psa, obiadem, uprawianiem przydomowego ogródka, dopilnowaniem odrabiania lekcji przez dzieci, płaceniem rachunków i wykonywaniem nieprzebranej ilości drobnych, codziennych czynności. Dodatkowo, do wszystkich tych obciążeń osoba ta dobrowolnie bierze na siebie zadanie przygotowania cotygodniowego, czterogodzinnego bloku zajmujących, rozwijających i zabawnych zadań w obcym języku, które następnie z pasją wciela w życie wraz z grupą dzieciaków w sobotę, a więc w dzień, który mogłaby poświęcić na odpoczynek...

Jeśli rozpoznaliście się w tym portrecie, to oczywiście dlatego, że to o was mowa! To właśnie wy

siedzicie długo w nocy, planując zajęcia w polskiej szkole, chociaż rozsądek podpowiada, że lepiej obejrzeć film w telewizji. To wy, stojąc w korku, obmyślacie fajny scenariusz lekcji o przymiotnikach dla czwartoklasistów, albo składając pranie o północy, nagle przerywacie zwijanie skarpetek, żeby szybko zapisać pomysł na projekt dla swoich uczniów, bo właśnie przyszło wam do głowy, że ze skarpetek można zrobić pacynki, a potem... teatrzyk na podstawie przerobionej ostatnio czytanki!

Uczenie w szkole sobotniej to nie tylko dodatkowa praca zawodowa. To poczucie spełnienia. To misja. To pasja. To zabawa (przynajmniej czasami!). Ale to również frustracja, stres, dodatkowy obowiązek. Dlaczego zatem nadal uczymy w polskiej szkole?

Zapewne każdy z nas kieruje się nieco odmiennymi motywami, ale na pewno wszyscy zgodzimy się z tym, że jest wśród nich szeroko pojęte powołanie. Profesja nauczycielska to z pewnością jeden z najbardziej satysfakcjonujących zawodów. Wymaga on jednak nieustannej samooceny, autoewaluacji, a także ciągłej oceny postępów naszych uczniów. Własną skuteczność możemy bowiem zmierzyć jedynie na podstawie analizy wyników naszych podopiecznych. Satysfakcja zawodowa jest zatem bezpośrednio połączona z konkretnymi sukcesami naszych uczniów.

Droga do osiągnięć uczniów, a tym samym satysfakcja z naszej pracy, wiedzie między innymi przez interesujące, urozmaicone, dobrze przygotowane zajęcia. Przed nauczycielem polskiej szkoły kształcącej stoją szczególne wyzwania, ponieważ ma jedynie kilka godzin zajęć w tygodniu, a pracuje nad realizacją mnóstwa zadań, m.in.:

- wzbogacaniem umiejętności w zakresie języka polskiego,
- przekazywaniem wiedzy z historii, geografii, socjologii, sztuki i nauki polskiej,
- podtrzymywaniem identyfikacji kulturowej uczniów z Polską,
- wspieraniem dumy etnicznej uczniów,
- tworzeniem mikrospołeczności szkoły i współuczestnictwem w niej,
- podtrzymywaniem motywacji uczniów do kontynuowania nauki w szkole sobotniej,
- utrzymywaniem poczucia wspólnoty celów i zadań wśród rodziców.

Wszystkie te priorytety muszą być zrealizowane w ciągu niespełna czterech godzin w tygodniu, bo tyle średnio trwają zajęcia sobotnie.

Przygotowanie interesującej lekcji czy raczej bloku zajęciowego na każdą sobotę jest więc prawdziwym wyzwaniem. Na szczęście pojawiły się na polonijnym rynku dobre podręczniki i zestawy ćwiczeń, a Internet oferuje całą gamę dodatkowych narzędzi dydaktycznych. Jednak problem dynamicznego i spójnego zaplanowania zajęć pozostaje nadal wyłącznie w gestii nauczyciela. Dlatego warto się zastanowić nad organizacją i metodyką zajęć sobotnich, a więc nad celem, jaki chcemy osiągnąć przed końcem każdej sesji w polskiej szkole.

Często temat lekcji wynika bezpośrednio z realizowanego w danej szkole programu, natomiast my nauczyciele stajemy przed zadaniem ustalenia celu operacyjnego ćwiczeń.

Cel 1. «to, do czego się dąży» 2. «to, co ma czemuś służyć» 3. «miejsce, do którego się zmierza».<sup>1</sup> Cel musi być uszczegółowiony, bo jedynie wówczas można zmierzyć poziom jego realizacji. „Cel operacyjny to czynność ucznia, która jest wynikiem kształcenia. Taki cel jest jednoznaczny, mierzalny i odnosi się do ucznia. Np.: po zakończeniu nauczania funkcji kwadratowych uczeń potrafi rozwiązywać równanie kwadratowe o współczynnikach rzeczywistych.”<sup>2</sup>

<sup>1</sup> Słownik PWN, <http://sjp.pwn.pl/sjp/cel;2447324.html>

<sup>2</sup> Grażyna Piskorska, *Cele operacyjne w nauczaniu - uczeniu się*, [http://www.pcdzn.edu.pl/publikacje/Pedagogika/cele\\_operacyjne.pdf](http://www.pcdzn.edu.pl/publikacje/Pedagogika/cele_operacyjne.pdf)

Przygotowując na przykład zajęcia o tradycjach wielkanocnych w Polsce (**temat**), nauczyciel planuje, iż po zakończonych zajęciach uczniowie będą umieli wymienić i opisać trzy tradycyjne obrzędy, wyszczególnić dwie potrawy przygotowywane na tę okazję oraz uzasadnić potrzebę podtrzymywania tradycyjnych zwyczajów dla utrzymania polskości w rodzinie (**cele operacyjne**).

Tak więc, do ogólnego tematu tradycji włączamy konkretne oczekiwania dotyczące specyficznej i mierzalnej wiedzy wyniesionej przez ucznia z danej lekcji.

Sformułowanie celów operacyjnych pozwala na stałe monitorowanie postępów ucznia i ocenę własnej skuteczności. Prowadzi to również do satysfakcji z udanych zajęć, odczuwanej zarówno przez uczniów, jak i nauczyciela. Satysfakcja i poczucie kompetencji z kolei stanowią znakomitą motywację do kontynuowania kształcenia.

Oczywiście zaznaczyć należy, że życzilibyśmy sobie wszyscy, by w stworzonych przez nauczyciela i rodziców warunkach uczniowie efektywnie wchłonęli wszystkie przekazywane im treści w sposób nacechowany entuzjazmem, ale dobrze wiemy, że w praktyce dzieci łatwo się dekoncentrują i nudzą, a to natychmiast powoduje problemy dyscyplinarne w klasie, nasilenie różnego rodzaju zachowań unikowych (typu popatrywanie na komórkę, prośba o wyjście do łazienki etc.).

Poza ustaleniem konkretnych i mierzalnych celów dla każdego zajęcia, warto rozważyć urozmaicanie lekcji przez wprowadzanie kilku krótkich, 5-10-minutowych modułów, które pozwolą na bieżący monitoring postępów naszych podopiecznych na drodze do realizacji zamierzonych celów, natomiast dla uczniów stanowią one będą odstępstwo od konwencjonalnego sposobu przekazywania wiedzy metodą wykładu czy prezentacji.

W szkolnictwie amerykańskim, które jest zresztą bardzo specyficzne z powodu daleko posuniętej decentralizacji oraz zróżnicowania geograficzno-światopoglądowego, powszechnie stosuje się w pedagogice tzw. taksonomię Blooma.

Benjamin Bloom (1956) opracował hierarchiczną piramidę efektów kształcenia, której bazę stanowią umiejętności podstawowe, a zwieńczeniem są umiejętności wyższego rzędu.



Rodeo: <http://www.jankowskit.pl/metodyka-nauczania/taksonomia-blooma.html>

Planowanie i przeprowadzanie zajęć odbywa się zatem od dołu do góry piramidy, według narastającej kompetencji ucznia.

Wielkim wyzwaniem dla nauczyciela polonijnego jest takie zróżnicowanie formy lekcji języka polskiego, aby ją dostosować do indywidualnych potrzeb i aktualnego poziomu umiejętności konkretnej grupy uczniów? Aktywizacja procesu uczenia się prowadzić może do większej motywacji, a w efekcie do chętniejszego przychodzenia na nieobowiązkowe przecież zajęcia w polskiej szkole doksztalającej.

Pierwszym etapem przygotowania zajęć, najczęściej odbywającym się w domu nauczyciela, będzie formułowanie celów operacyjnych lekcji. Służą do tego następujące pytania pomocnicze oparte na taksonomii Blooma:

- (Cel ogólny – CO?) Czego nowego dowiedzą się uczniowie po dzisiejszych zajęciach?
- (Cel uszczegółowiony – A DOKŁADNIE?) Jaką szczegółową umiejętność/kompetencję wyniosą z dzisiejszej lekcji?
- (Cel operacyjny – JAK?) Co dokładnie będą potrafili zrobić/wykonać?
- (Cel analityczny – JAK ZNALEŹĆ NOWE ZASTOSOWANIE?) Jak zastosują/wykorzystają zdobytą wiedzę?\*

\*Często w szkole doksztalającej cele analityczne realizowane są dopiero w starszych klasach, gdy umiejętności językowe uczniów na to pozwalają.

Gdy etap formułowania celów operacyjnych jest już zakończony, przed nauczycielem pojawiają się fundamentalne pytania: Jak oszacować stopień realizacji celu operacyjnego? Jak sprawdzić stopień opanowania kompetencji? Zadania? Poziomu wiedzy?

Jednym ze sposobów jest stosowanie tzw. formative assessment, a więc bieżącej ewaluacji diagnostycznej, która jest włączona w naturalny tok

lekcji i może stanowić znakomitą okazję do aktywizacji uczniów i urozmaicenia zajęć.

Przedstawiony tu ramowy plan lekcji zawiera konkretne przykłady umiejscowienia ewaluacji diagnostycznej. Warto podkreślić, że jej celem jest uaktywnienie ucznia i zachęta do podmiotowego traktowania wiedzy. W przeciwieństwie do tradycyjnego modelu relacji nauczyciel–mistrz i uczeń–odbiorca wiedzy, kiedy przekazywanie umiejętności ma charakter przedmiotowy, ewaluacja diagnostyczna pozwala na „włączenie się” ucznia w procesy poznawcze i prezentację ich wyników nauczycielowi. Pozwala to na bieżącą regulację tempa lekcji – zwolnić, jeśli uczniowie „nie załapali”, przyspieszyć, jeśli materiał jest tak dobrze znany, że aż nudny.

Ewaluacja diagnostyczna, jako zespół metod aktywizujących, ma więc wiele zalet, m.in.:

- dostosowanie tempa lekcji do poziomu uczniów,
- identyfikacja specyficznych trudności poszczególnych uczniów,
- większa indywidualizacja zajęć pod kątem potrzeb danej grupy,
- urozmaicenie toku zajęć,
- wprowadzenie elementu zabawy do zajęć edukacyjnych,
- umożliwienie wykazania się kreatywnością przez uczniów,
- aktywizacja uczniów nieśmiałych i cichych,
- stwarzanie szans na wykazanie się kompetencjami zarówno przez uczniów silnych, jak i tych słabszych przez różnorodność stosowanych technik i stylów uczenia się.

Poniżej przedstawiamy schemat planowania zajęć w szkole doksztalającej z uwzględnieniem wykorzystania taksonomii Blooma, a także przez tworzenie celów operacyjnych i dostosowanych do nich metod bieżącej ewaluacji diagnostycznej.

KIEDY? Ramy czasowe	CO? Cele operacyjne	JAK? Metodologia	A KONKRETNIE? Przykłady wykonania (strategia, gra, zajawka) wraz z bieżącą ewaluacją diagnostyczną
<b>W KLASIE:</b>			
Pierwsze 5 min. lekcji „OTWARCIE” LEKCJI Etap powtórkowy	Jak wywołam zaciekawienie u uczniów; jak nawiążę do materiału/wydarzeń z poprzednich zajęć/powtórzę materiał z poprzednich zajęć? Jak powiążę materiał z poprzedniej lekcji z właśnie się rozpoczynającą?	„Haczyk tematyczny” – wzbudzenie antycypacji; przedstawienie tematu zajęć; introdukcja.	- wideoklip, - piosenka, - minifilmik, - anegdota, - dowcip, - „Bilet do klasy”, - „Co jest w pudełku?”* - „Jaką jesteś kartą?” *kopercie, woreczku
Kolejne 10-20 min. WPROWADZENIE NOWEGO MATERIAŁU Etap dodający nowe treści	Jakie najważniejsze/najtrudniejsze treści chcę przekazać w tej części zajęć? Co moi uczniowie będą robić, żeby zrozumieć, zapamiętać i przyswoić te informacje?	Lekcja główna: przedstawienie praktycznego zapotrzebowania na podawaną wiedzę, kontekstu życiowego, zastosowania praktycznego podawanej wiedzy.	Czytanie, wykład, prezentacja, film.

KIEDY? Ramy czasowe	CO? Cele operacyjne	JAK? Metodologia	A KONKRETNIE? Przykłady wykonania (strategia, gra, zajawka) wraz z bieżącą ewaluacją diagnostyczną
Następne 10-20 min. NABIERANIE WPRAWY POD KIERUNKIEM NAUCZYCIELA Etap utrwalający	W jakim typie zadania uczniowie spróbują swoich sił przy wykonaniu zadania/zastosowaniu umiejętności? Samodzielnie, grupowo, w parach? Jak będę nadzorować pracę uczniów? Po jakich wskazówkach rozpoznam, że mają trudności lub nie zrozumieli zadania? Jakie kroki korekcyjne podejmę w razie niezrozumienia zadania przez większość/?mniejszość?	- praca w parach, - czytanie w grupie, - rozwiązywanie zadań z partnerem, - tutoring, - samodzielna praca pod kierunkiem instruktora, - samodzielna praca zakończona sprawdzaniem/oceną jednego ucznia przez drugiego	- wykropkowanie, - „dziurawce” i „szkielety”, - odpowiadanie na pytania z tekstu / filmu/słuchowiska, - deklinacja, - arkusz ćwiczeń, - tworzenie pytań na podstawie tekstu. ***ewaluacja diagnostyczna***
10-20 min. SAMODZIELNE ZASTOSOWANIE ZDOBYTEJ UMIEJĘTNOŚCI Etap utrwalający	Jak ocenię stopień zrozumienia/opanowania tematu podczas indywidualnego wykonywania zadania?  „formative assessment” = ewaluacja diagnostyczna? ewaluacja progresywna?	- pytania wyższego rzędu, - samodzielny opis, - interpretacja lub opracowanie diagramu albo ilustracji, - komponowanie wiersza, - streszczenie na piśmie, - pytania sprawdzające zrozumienie tekstu, - działania matematyczne.	- „3-2-1” - „Powiedz-Narysuj”, - „Napisali w gazecie...”, - „siatka z zakupami”, - flipbook, - „klatki z filmu”, - ramka do fotografii, - „cztery kwadraty”. ***ewaluacja diagnostyczna poszczególnych uczniów***
5-10 min. PODSUMOWANIE Etap sprawdzający	W jaki sposób uczniowie zsyntetyzują/podsumują zagadnienia z dzisiejszej lekcji? Jak nawiążę do celu operacyjnego? Jak zmierzę poziom jego realizacji? Jak powiążę temat z dzisiaj z tematem do poruszenia na następnej lekcji?		- „Którędy do wyjścia?” - „Bilet do tramwaju”. - „Notatka do nieobecnego kolegi” - Powtórzenie ABC. - Kto wie...? - SAM. - Szybkobiegacz. - Kto zagada? - Powiedz-Narysuj.
Refleksja po lekcji	RÓŻNICOWANIE Jak zastosowane strategie wpłynęły na efektywny przebieg lekcji? Co zadziało? Co się nie sprawdziło? Jak mogę zmodyfikować daną technikę, aby uczynić ją skuteczniejszą?		

Uaktywniające moduły lekcji mają wiele zalet, w tym między innymi:

- umożliwiają jednoczesne włączenie wszystkich dzieci (nawet tych nieśmiałych) w przebieg lekcji,
- pozwalają na bieżąco oceniać poziom zapamiętywania, zrozumienia, przyswojenia i analizy nauczanych treści,
- wprowadzają elementy zabawy dydaktycznej i promują atmosferę współpracy między uczniami,
- wspomagają budowanie więzi społecznych między uczniami, którzy widzą się tylko raz w tygodniu na zajęciach uzupełniających,
- korzystają ze znanej uczniom ze szkoły amerykańskiej formuły zajęć warsztatowych,
- podnoszą dynamikę i tempo lekcji,
- wprowadzają ożywienie i element zabawy.

Planowanie zajęć przez formułowanie celów operacyjnych oraz wykorzystanie metod aktywizujących ma wiele zalet. Pomaga zapracowanym nauczycielom sobotniej szkoły w bardziej efektywnym przygotowaniu lekcji sobotnich, a także wyraźnie precyzuje kryteria oceny własnej pracy pedagogicznej. Podnosi więc pośrednio poziom satysfakcji z obranego zawodu, który jest dla nas jednocześnie pasją i źródłem poczucia spełnienia.

Kalin Wilson  
I AM HALF

*I am half biały i czerwony*  
*I am half red, white and blue*  
*I am the orzeł biały*  
*I am George Washington too*  
*I am different*  
*I am happy*  
*I am sharing the opłatek*  
*I am Florida and California*  
*I am Smok Wawelski*  
*I am Polska Szkoła etery Saturday*  
*I am the Statue of Liberty*  
*I am Warszawa*  
*Inside me I am two countries*  
*Inside me I am two people*  
*I am America and Polska*  
*I am Lucky*

IWONA JANOWSKA I AGNIESZKA RABIEJ

## PSYCHOLOGICZNE PODSTAWY dydaktyki wielojęzyczności

W

30

Rozwój języka dziecka w warunkach naturalnych utożsamiany jest z opanowywaniem przez nie języka ojczystego, określanego też jako pierwszy lub wyjściowy. Nabywanie języka drugiego w warunkach naturalnych lub do nich zbliżonych uznawane jest najczęściej za rozwój dwujęzyczny. W literaturze specjalistycznej znaleźć można bardzo wiele definicji bilingwizmu, które różnią się od siebie w zależności od przyjętego przez autora definicji kryterium (sposób opanowania języków, poziom biegłości językowej, postawy wobec języków, zakres użycia każdego z nich itd.). Zgodnie z najbardziej ogólną, ale i powszechnie przyjętą definicją, dwujęzyczność polega po prostu na posługiwaniu się przez daną osobę dwoma językami, a wielojęzyczność więcej niż dwoma (Kurcz 2005: 196). Jak słusznie konstatauje Z. Wodniecka-Chlipalska (2011: 254-255).

*Szeroka definicja dwujęzyczności – obejmująca wszystkich, którzy mają jakąkolwiek styczność z drugim językiem – ma tę zaletę, że niepotrzebne staje się wskazanie obiektywnego kryterium pozwalającego jednoznacznie oddzielić osoby 'prawdziwie' (w potocznym tego słowa znaczeniu) dwujęzyczne od innych użytkowników drugiego języka. Kryterium, które satysfakcjonowałoby wszystkich badaczy po prostu nie istnieje, choć próby jego ustalenia są jednak podejmowane.*

Odnosząc nasze rozważania na temat dwu- i wielojęzyczności do sytuacji rodziny, która w danym momencie swojego życia wyemigrowała z Polski lub też reprezentuje drugie czy kolejne pokolenie Polonii w różnych krajach świata, nie sposób pominąć dwóch typologii dwujęzyczności, które dobrze ilustrują kontekst akwizycji językowej w warunkach emigracyjnych. Pierwsza z nich przywołuje trzy typy bilingwizmu: równoczesny, wczesny i późny. O bilingwizmie równoczesnym (ang. *Bilingual First Language Acquisition*) mówimy wówczas, gdy oba języki opanowywane są symultanicznie – dzieje się tak najczęściej w przypadku dzieci z małżeństw mieszanych. Wczesna dwujęzyczność (ang. *Second Language Acquisition*) jest zwykle udziałem dzieci imigrantów, które jako drugi zaczęły opanowywać język większościowy, wcześniej używając w domu wyłącznie języka etnicznego (polski przed angielskim/niemieckim/rosyjskim itd.). Do rodziców tych dzieci odnosi się natomiast najczęściej określenie dwujęzyczności późnej (ang. *Second Language Acquisition*), stosowane do opisanego procesu akwizycji języka większościowego w wieku dojrzałym (Wodniecka-Chlipalska 2011, Zurer-Pearson 2013). Pełny opis dwujęzyczności imigranckiej musi także uwzględniać zjawisko konkurencji międzyjęzycznej, które często, choć nie zawsze, wiąże się z negatywnym wpływem języka większościowego na język mniejszościowy, ulegający procesowi submersji, a więc stopniowego wchłaniania go przez język dominujący w kraju zamieszkania rodziny (zob. Miodunka 1990, 2003; Rabiej 2007; Laskowski 2009; Dębski 2009; Sękowska 2011). W rezultacie kompetencje językowe osób, które uczestniczą w tym procesie różnią się w każdym ze znanych im języków (dwujęzyczność nierównoważona) i jest to częsty przypadek wśród dzieci z polskich rodzin imigranckich (Rabiej 2007). W sytuacji, gdy dana osoba ma podobną kompetencję językową i komunikacyjną w obu językach, mówimy o dwujęzyczności zrównoważonej. Podkreśla się, że osiągnięcie przez dziecko względnie zrównoważonej kompetencji dwujęzycznej w wieku szkolnym zapewnia najbardziej efektywne nauczanie dwujęzyczne – naukę dwóch języków i w dwu językach (Wróblewska-Pawlak 2013).

Do rodziców tych dzieci odnosi się natomiast najczęściej określenie dwujęzyczności późnej (ang. *Second Language Acquisition*), stosowane do opisanego procesu akwizycji języka większościowego w wieku dojrzałym (Wodniecka-Chlipalska 2011, Zurer-Pearson 2013). Pełny opis dwujęzyczności imigranckiej musi także uwzględniać zjawisko konkurencji międzyjęzycznej, które często, choć nie zawsze, wiąże się z negatywnym wpływem języka większościowego na język mniejszościowy, ulegający procesowi submersji, a więc stopniowego wchłaniania go przez język dominujący w kraju zamieszkania rodziny (zob. Miodunka 1990, 2003; Rabiej 2007; Laskowski 2009; Dębski 2009; Sękowska 2011). W rezultacie kompetencje językowe osób, które uczestniczą w tym procesie różnią się w każdym ze znanych im języków (dwujęzyczność nierównoważona) i jest to częsty przypadek wśród dzieci z polskich rodzin imigranckich (Rabiej 2007). W sytuacji, gdy dana osoba ma podobną kompetencję językową i komunikacyjną w obu językach, mówimy o dwujęzyczności zrównoważonej. Podkreśla się, że osiągnięcie przez dziecko względnie zrównoważonej kompetencji dwujęzycznej w wieku szkolnym zapewnia najbardziej efektywne nauczanie dwujęzyczne – naukę dwóch języków i w dwu językach (Wróblewska-Pawlak 2013).

### ■ DWU- I WIELOJĘZYCZNOŚĆ JAKO WSPARCIE ROZWOJU POZNAWCZEGO

Stosunkowo długo indywidualna dwujęzyczność jako zjawisko była mitologizowana, a przez to ukazywana w negatywnym świetle. Obecnie wiemy, że dwujęzyczność wpływa na rozwój poznawczy dziecka w sposób pożyteczny: stymuluje jego świadomość metajęzykową, pozwala zrozumieć, że słowa mają charakter arbitralny, poszerza możliwości dziecięcego umysłu, czyniąc go bardziej elastycznym, kształtuje wysoki poziom uwagi selektywnej – umiejętności koncentrowania się na jednym lub dwu aspektach zadania i ignorowaniu pozostałych, a w dłuższej perspektywie średnio o cztery lata

opóźnia pierwsze symptomy starczej demencji (Zurer-Pearson 2013).

Rozwój językowy dzieci jedno- i dwujęzycznych przebiega podobnie, przynajmniej na początkowych etapach, i zakłada opanowywanie dźwięków łatwiejszych przed trudniejszymi, generalizowanie znaczeń, stopniowy wzrost długości zdań oraz upraszczanie struktur składniowych na początkowym etapie akwizycji (Grosjean 1993: 25, za: K. Wróblewską-Pawlak 2013). Zdaniem badaczy języki, z którymi dziecko ma codzienny kontakt, nie rozwijają się jednak w tym samym tempie lecz naprzemiennie. W zależności od różnorodnych czynników każdy z języków może być okresowo dominujący i każdy może bardzo szybko zaniknąć. Zwykle wystarczają nawet trzy miesiące w przypadku bardzo małych dzieci, by jeden z języków zanikł (K. Wróblewska-Pawlak 2013: 92). Nie bez wpływu na sukces wychowania dwujęzycznego mają takie czynniki, jak wiedza i wyobrażenia rodziców na temat dwujęzyczności i dokonywane przez nich wybory językowe. Zdarza się bowiem, że w rodzinie używającej dwóch języków na co dzień, dziecko nie staje się dwujęzyczne. Dwa języki to podwójna szansa, ale i podwójny trud. Wychowanie dziecka dwujęzycznego wymaga zazwyczaj przemyślanych działań rodziców i bardzo konsekwentnego postępowania. Pozostawiając sprawę dwujęzyczności dziecka spontanicznym działaniom językowym, prowokujemy sytuację, w której zacznie u niego przeważać język otoczenia. Powszechnie znane są cztery podstawowe strategie rodzin dwujęzycznych, spośród których najczęściej stosowana jest strategia osoby: jeden rodzic – jeden język. Wówczas każdy z rodziców zwraca się do dziecka od urodzenia w swoim języku. Inną strategią jest strategia miejsca, która polega na używaniu jednego języka w domu, a drugiego poza domem. Strategia czasu zakłada, że jednego języka używa się w określone dni w tygodniu, drugiego w pozostałe. Ostatnią strategią jest strategia przemiennej, która jest bardzo podobna do strategii czasu, przy czym obejmuje dłuższe odcinki czasowe, podczas których używamy tylko jednego z języków (Kurcz 2005).

### ■ NEGATYWNE I POZYTYWNE DOŚWIADCZENIE DWUJĘZYCZNOŚCI

W warunkach imigracji najtrudniejsze zadanie do wykonania mają dzieci, ponieważ ich działania są uwarunkowane wcześniejszymi decyzjami rodziców, na które często dzieci nie mają wpływu. To, jak poradzą sobie w nowej sytuacji, zależy zarówno od poziomu bieżącego wsparcia ze strony rodziców, jak i wcześniejszego przygotowania dzieci na czekające je zmiany. Do przyczyn negatywnego przeżycia dwujęzyczności Wróblewska-Pawlak zalicza (2013: 94):

- gwałtowne porzucenie przez rodziców jednego z języków używanych w dotychczasowych kontaktach z dzieckiem i stworzenie emocjonalnej bariery oddzielającej je od matki lub ojca oraz związana z tym utrata poczucia bezpieczeństwa,
- deprecjonowanie przynależności kulturowej

- jednego z rodziców przez drugiego i spór o to, czyje dziedzictwo jest ważniejsze,
- używanie tylko jednego z języków do wyrażania złości i niezadowolenia (utrwała się negatywny obraz tego języka i niechęć dziecka do jego używania),
- dylematy tożsamościowe związane z niezgodnością między oczekiwaniami rodziców a obrazem konstruującej się tożsamości własnej dziecka,
- wyśmiewanie dziecka przez rówieśników,
- zaburzone relacje z rodzicami.

Badaczką, która zwraca uwagę na czynniki determinujące pozytywne przeżycie dwujęzyczności przez dzieci, a szerzej także przez całą rodzinę, jest m.in. Annick de Houwer (2005) używająca w tym kontekście określenia zdrowa dwujęzyczność (ang. *healthy bilingualism*). Przez zdrowe wychowanie dwujęzyczne rozumie sytuację, w której (tamże):

- dziecko ma możliwość regularnego używania dwóch języków, dzięki czemu nie występują w niego częste problemy komunikacyjne i/lub silne odczucie frustracji,
- dziecko zaspokaja swoją potrzebę komunikowania w każdym z języków (jeśli tylko jeden z nich okaże się wystarczający w codziennej komunikacji, drugi szybko ulegnie zapomnieniu jako zbędny),
- dziecko nie odczuwa presji wywieranej na nie przez otoczenie,
- widoczna jest pozytywna postawa ze strony rodziców, nauczycieli lub opiekunów zarówno wobec języków używanych przez dziecko, jak i niego samego (pozytywne wartościowanie obu języków i obu kultur),
- rodzice kierują się dobrem dziecka i reprezentują pełną szacunku postawę wobec jego potrzeb.

Dokonując ogólnej charakterystyki rozwoju językowego dziecka dwu- lub wielojęzycznego, De Houwer zwraca uwagę na kilka zasadniczych cech tego rozwoju. Jej zdaniem dziecko dwu- lub wielojęzyczne rozumie języki, które są w jego otoczeniu, porozumiewa się w nich i używa ich zgodnie z kontekstem; poziom biegłości w każdym z języków może być inny, a w niektórych zdaniach mogą pojawić się słowa z różnych języków jako naturalny rezultat kontaktów językowych. Jak zauważa Wróblewska-Pawlak (2013: 94), badania wykazują, iż rodzice z małżeństwa mieszanego zwykle bardzo obawiają się przełączania kodów przez dziecko, widząc w tym ryzyko pomieszania obu systemów językowych. Tymczasem zabieg ten jest świadomym i naturalnym działaniem osoby dwujęzycznej i nie stanowi zagrożenia dla dalszego rozwoju dwujęzycznego.

### ■ JĘZYK MATKI TO JĘZYK SERCA

W rozwoju językowym i poznawczym, a przede wszystkim emocjonalnym i społecznym, język pierwszych kontaktów matki z dzieckiem ma szczególne znaczenie. Wyraża się w nim spontanicznie czułość i miłość do dziecka. Pełni szczególną funkcję w kształtowaniu jego tożsamości. Dziecko znajdujące



się w określonej rodzinie i społeczności lokalnej myśli ich kategoriami językowymi i za ich pośrednictwem interpretuje otaczający świat. Nie ma takich dwóch języków, które byłyby na tyle podobne do siebie, aby można sądzić, że opisują taką samą rzeczywistość społeczną. Zrozumienie bajki, zagadki, legendy, wiersza, kołysanki, zwrotów matczynych w domu czy wyrażen emocjonalnych zakłada nie tylko zrozumienie poszczególnych słów w ich potocznym znaczeniu, lecz także znajomość życia zbiorowego, odzwierciedlającego się w słowach, niedopowiedzeniach lub zachowaniach (Nikitorowicz 2005: 69-70). Dlatego tak cenny jest każdy wysiłek rodziców, by w warunkach emigracyjnych dbać o przekaz językowy w rodzinie i wspierać rozwój tego daru, jakim jest dwu- i wielojęzyczność dzieci. Zurer-Pearson zaleca dwanaście strategii wspierających rozwój mowy, których stosowanie wpisuje się w koncepcję budowania rusztowania (ang. *scaffolding*), jaką zaproponował L. Wygotski w swej społeczno-kulturowej koncepcji rozwoju człowieka: *Z budowaniem narracji jest podobnie jak z puzzlami. Dziecku należy dać zadanie, które tylko nieznacznie przekracza jego umiejętności, a następnie pomagać mu do momentu, gdy jest ono w stanie wykonać je samodzielnie* (Zurer-Pearson 2013: 112-113). *W jaki sposób budować owo rusztowanie, idąc drogą dwunastu kroków, przedstawiamy poniżej, cytując Zurer-Pearson (tamże: 113-114).*

#### ■ DWANAŚCIE KROKÓW WSPIERAJĄCYCH ROZWÓJ JĘZYKOWY

##### **Krok 1. Traktuj niemowlęta i młodsze dzieci jak poważnych partnerów do rozmowy.**

Reaguj na najwcześniejsze wokalizacje dziecka tak, jakby niosły one treść (sam możesz przypisać im znaczenie). Zwracaj uwagę, gdy dziecko podejmuje próby powiedzenia czegoś. Intonacją wyrażaj zainteresowanie i wsparcie.

##### **Krok 2. Używaj wzmocnienia pozytywnego.**

Twoje wypowiedzi powinny nieść zachętę, a nie zakaz: „Podoba mi się, gdy siedzisz spokojnie”, a nie: „Siedź i gadaj!”

##### **Krok 3. Rozwijaj tematy zaproponowane przez dziecko.**

Najlepszym punktem wyjścia do rozmowy jest

coś, co zwróciło uwagę dziecka. Można to wynioskować z tego, na co patrzy, co próbuje pokazać albo z tego, co usiłuje powiedzieć.

##### **Krok 4. Nigdy nie wyśmiewaj dziecięcych prób nawiązania rozmowy.**

Możesz śmiać się razem z dzieckiem, ale nigdy z dziecka ani z tego, w jaki sposób coś powiedziało, nawet jeśli uważasz, że to zabawne.

##### **Krok 5. Nie poprawiaj, zamiast tego przeformułuj dziecięce wypowiedzi.**

Zwracaj uwagę na to, co dziecko mówi, a nie na to, jak mówi.

##### **Krok 6. Rozwijaj dziecięce wypowiedzi.**

Najlepszą metodą wzbogacania dziecięcego słownictwa i składni jest rozwijanie lub przeformułowanie tego, co dziecko mówi, np. jeśli dziecko powie „piłka”, rodzic odpowiada: „Widzisz piłkę? Jaka ładna piłka. Możesz rzucić do mnie tę piłkę?”

##### **Krok 7. Pozwól dziecku mówić.**

Mów do dziecka tak samo długo, jak długo je słuchasz. Cierpliwość rodzica zachęca dziecko do zabrania głosu.

##### **Krok 8. Zadawaj pytania otwarte.**

„Co robił piesek na podwórku?” lub „Co ci się najbardziej podobało na spacerze?”, a nie „Czy podobał ci się spacer?”

##### **Krok 9. Zbuduj rusztowanie, na którym dziecko oprze swoje opowieści.**

Pomagaj dziecku konstruować opowiadania, a następnie opowiadajcie je razem (wielokrotnie).

##### **Krok 10. Czytaj książki i oglądaj telewizję razem z dzieckiem.**

Telewizję oglądajcie wspólnie, lektura książek zaś powinna stać się okazją do zainicjowania rozbudowanej wymiany zdań.

##### **Krok 11. Ucz przez zabawę.**

Dzieci najefektywniej uczą się przez zabawę. Poważne, wychowawcze elementy wprowadzaj w niewielkich dawkach.

##### **Krok 12. Łącz mówienie z ruchem.**

Szczególnie korzystny jest śpiew oraz zabawy takie, jak „Idzie rak, nieborak”. Piosenki w rodzaju „Stary niedźwiedź mocno śpi” sprawiają dzieciom radość i wiele uczą. Warto wprowadzić zwyczaj wspólnego powtarzania zwrotek i refrenów.

#### ■ BIBLIOGRAFIA:

- De Houwer A., 2005, *Promoting healthy bilingual education in young children*, tekst referatu wygłoszonego na seminarium, zorganizowanym przez Irish Association for Applied Linguistics w Trinity College, 19 stycznia, Dublin.
- Dębski R., 2009, *Dwujęzyczność angielsko-polska w Australii. Języki mniejszościowe w dobie globalizacji i informatyzacji*, Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Kurcz I., 2005, *Psychologia języka i komunikacji*, Warszawa, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Laskowski R., 2009, *Język w zagrożeniu. Przystawanie języka polskiego w warunkach polsko-szwedzkiego bilingwizmu*, Kraków, Universitas.
- Miodunka W., 1990, *Moc języka i jej znaczenie w kontaktach językowych i kulturowych*, w: W. Miodunka (red.), *Język polski w świecie*, Warszawa-Kraków, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Miodunka W.T., 2003, *Bilingwizm polsko-portugalski w Brazylii. W stronę lingwistyki humanistycznej*, Kraków, Universitas.
- Nikitorowicz J., 2005, *Kreowanie tożsamości dziecka. Wyzwania edukacji międzykulturowej*, Gdańsk, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Rabiej A., 2007, *Specyfika nauczania języków obcych dzieci na przykładzie języka polskiego jako obcego*, niepublikowana praca doktorska, Kraków.
- Sękowska E., 2011, *Język emigracji polskiej w świecie. Bilans i perspektywy badawcze*, Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Wodniecka-Chłipalska Z., 2011, *Dwujęzyczność. Właściwości dwujęzycznego umysłu i specyfika badań psychologicznych nad dwujęzycznością*, w: I. Kurcz, H. Okuniewska (red.), *Język jako przedmiot badań psychologicznych. Psycholingwistyka ogólna i neurolingwistyka*, Warszawa, Wydawnictwo SWPS „Academica”.
- Wróblewska-Pawlak K., 2013, *Naturalna dwujęzyczność, czyli o dwujęzycznym wychowaniu dzieci*, „Języki Obce w Szkole”, nr 1.
- Zurer-Pearson B., *Jak wychować dziecko dwujęzyczne. Poradnik dla rodziców (i nie tylko)*, Poznań, Media Rodzina.

Dorian Makarski

## KOLEJNY DZIEŃ TEJ PRZEKLĘTEJ WOJNY ( fragment )

Kolejny dzień tej przeklętej wojny. Nade mną słychać przelatujące samoloty, a ja leżę pod łóżkiem w piwnicy cały zlany zimnym potem, modląc się, żeby bomba ominęła naszą kamienicę. Wojna trwa dopiero kilka miesięcy, a ja mam wrażenie, jakby minęło już kilka lat. Gdy człowiek żyje w ciągłym strachu, to czas biegnie inaczej. Każdy w tym kraju chyba zastanawia się, czy to się kiedyś skończy, czy będzie jeszcze szansa żyć normalnie, takim prostym ludzkim życiem jak dawniej. Zanim Ruscy przystąpili do wojny, łudziłem się, że może jakimś cudem damy radę oprzeć się hitlerowskiemu najeźdźcy, ale gdy dołączył się Stalin, to uznałem, że może nas uratować tylko cud.

Może takim cudem są właśnie ludzie, którzy próbują żyć dawnym życiem, pomimo tych wszystkich okropieństw, jakie zgotowali nam okupanci. Taka jest moja nauczycielka. Od niedawna uczęszczam na tajne komplety do pani Zofii Zdanowskiej. Uczymy się języka polskiego, czytamy polską literaturę, a co drugie zajęcia mamy lekcje historii, matematyki i nauk przyrodniczych.

Na zajęcia chodzimy zawsze pojedynczo i o różnym czasie. Staramy się, żeby nikt nie zauważył, że w domu pani Zdanowskiej jest „szkoła”. Dzisiaj mieliśmy omawiać „Potop” Henryka Sienkiewicza. Bardzo polubiłem tę książkę, ponieważ postacie w niej są takie żywe, a polscy wojownicy silniejsi od ich nieprzyjaciół.

Alarm właśnie ucichł, wszędzie śmierdzi dymem, a ludzie na ulicy krzyczą i płaczą. (...) Ktoś biegnie po schodach i mnie woła. To Józek, mój kolega z osiedla. Wrzeszczy, że kamienica, w której mieściła się nasza szkoła, jest zniszczona. Na szczęście okazuje się, że nie ma rannych. (...) Dziwnym trafem nasze osiedle ucierpiało najmniej i można tu jeszcze mieszkać. Józkowi przypomniawszy rodzinę polskich Żydów, o której słyszał od taty, że udało się im uciec do Stanów Zjednoczonych, zanim hitlerowcy zaczęli robić łapanki. Mieszkali w kamienicy przy końcu ulicy. Całkiem możliwe, że nadal stoi pusta. (...)

# Kartka z historii

JUSTYNA ŻUKOWSKA

# PIERWSZE DNI II WOJNY ŚWIATOWEJ W POLSCE.

## Kampania wrześniowa 1939 roku

*We wrześniu 2016 roku obchodzić będziemy 77. rocznicę tragicznego dla Polski września 1939 roku.  
Dwie daty - 1 i 17 września 1939 roku - naznaczone tragicznymi wydarzeniami, weszły na trwałe do historii Polski.  
Jednak czas grozy dopiero się rozpoczynał.*

W roku 1939 państwo polskie zamieszkiwało 35 milionów ludzi, z których większość pracowała w rolnictwie. Najdłuższymi, niemalże pozbawionymi ochrony granicami było 2000 km z Niemcami na zachodzie i 1500 km ze Związkiem Radzieckim na wschodzie. Gospodarka nie została jeszcze odbudowana od poprzednich wojen, wyraźnie brakowało rozwiniętego przemysłu ciężkiego, dlatego m.in. polska armia była źle uzbrojona. Grożące krajowi niebezpieczeństwo zmuszało do przygotowań militarnych w razie niemieckiej ofensywy. 1 września 1939 roku, kiedy oddziały niemieckie wkroczyły do Polski, powszechna mobilizacja nie została jeszcze zakończona. Plan obrony zakładał prowadzenie walki w koalicji z Francją i Wielką Brytanią, które zobowiązały się przyjść Polsce z pomocą w ciągu piętnastu dni od rozpoczęcia agresji niemieckiej. Strona polska nie sprawdziła jednak, w jakim stopniu obietnice te były realne. Ostatecznie Polska przystąpiła do wojny opuszczona przez sojuszników.

Niemcy, po zakończeniu gruntownych przygotowań do inwazji, przystąpiły 1 września 1939 roku o godz. 4.45 do zbrojnego ataku na Polskę, rozpoczynając jednocześnie działania militarne na lądzie, w powietrzu i na morzu. Dokonały tego bez uprzedniego wypowiedzenia wojny. Skierowały do walk na froncie wschodnim ok. 1,85 mln żołnierzy, ponad 10 tys. dział, 2800 czołgów i 2085 samolotów. Wojskowe siły obronne Polski obejmowały natomiast ok. 1,2 mln żołnierzy, 4,3 tys. dział, 880 czołgów i samochodów pancernych oraz ponad 400 samolotów<sup>1</sup>.

Sztaby wojskowe obydwu państw przygotowały plany operacyjne przeznaczone do realizacji w przypadku wybuchu wojny. Koncepcja planów niemieckich opierała się na uderzeniu na Polskę i na jak najszybszym jej pokonaniu, aby można było przerzucić część wojska na front zachodni. Był to plan działań ofensywnych. Odmiennej charakter miał polski plan operacyjny, przygotowany na wypadek wojny z Niemcami (kryptonim „Zachód”, „Z”). Przewidywał obronę terytorium państwa, zadanie nieprzyjacielowi jak największych strat, dokonywanie kontruderzeń oraz prowadzenie walki aż do momentu rozpoczęcia działań przez wojska sprzymierzone na Zachodzie i podjęcie wówczas dalszych decyzji.

Uderzające na Polskę wojska niemieckie składały się pod względem organizacyjnym z dwóch armii („Północ” i „Południe”), dwóch flot powietrznych (1. i 4.) oraz marynarki wojennej „Wschód”. Natomiast struktura organizacyjna wojsk polskich obejmowała w chwili wybuchu wojny siedem armii: „Karpaty”, „Kraków”, „Łódź”, „Modlin”, „Pomorze”, „Poznań”, „Prusy” oraz Samodzielną Grupę Operacyjną „Narew”, trzy odwoły Naczelnego Wodza, jednostki lotnicze oraz zgrupowanie Obrony Wybrzeża. Armiami dowodzili, według wymienionej kolejności armii, generałowie: Kazimierz Fabrycy, Antoni Szyling, Juliusz Rómmel, Edward Krukowicz-Przedzimirski, Władysław Bortnowski, Tadeusz Kutrzeba i Stefan Dąb-Biernacki. Dowódcą jednostek lotniczych był gen. Józef Zajac, a zgrupowania Obrony Wybrzeża – kontradmirał Józef Unrug.

1 września 1939 roku Niemcy zaatakowali Polskę wzdłuż całej granicy (z wyjątkiem Wielkopolski). Uderzyli także na placówki polskie na terenie Wolnego Miasta Gdańska (Pocztę Polską oraz Wojskową Składnicę Tranzytową na Westerplatte). Wyodrębnić można 3 etapy walki: 1. bitwa o główną linię oporu (1–6 IX); 2. działania zbrojne w głębi kraju (7–18 IX); 3. walki ostatnich polskich ugrupowań (19 IX–6 X)<sup>2</sup>. Do najostrzejszych starć w tym okresie doszło pod Mokraj (1 IX), Mławą i w Borach Tucholskich (1–3 IX). Przełamanie już w pierwszych dniach wojny na wielu odcinkach linii obrony i rozbicie części polskich sił zbrojnych umożliwiło niemieckim wojskom opanowanie w ciągu niespełna tygodnia ważnych strategicznie i gospodarczo połaci polskiego terytorium państwowego.

Walki o wybrzeże rozpoczęły się o świcie 1 września. Niemcy zaatakowali Westerplatte oraz polskie obiekty, skupiska ludności i mieszkania prywatne w Wolnym Mieście Gdańsku. Półwysep Westerplatte, leżący u wejścia do portu gdańskiego, zaatakowany został przez oddziały SS-Heimwehr Danzig i kompanię szturmową piechoty morskiej z pancernika „Schleswig-Holstein”. Półwyspu broniła załoga licząca około 200 osób pod dowództwem mjr. Henryka Sucharskiego. Ogółem Niemcy wykonali 13 szturmów poprzedzonych bombardowaniem artyleryjskim i lotniczym. Załoga broniła się w osamotnieniu. Po wyczerpaniu wszystkich możliwości oporu mjr Sucharski 7 września zdecydował o kapitulacji. Obrona Westerplatte miała głównie znaczenie propagandowe i moralne. Informowały o niej komunikaty naczelnego wodza, pisała prasa. Obrońcy swoją ofiarną walką akcentowali polskie prawo do Gdańska.

Drugim ośrodkiem działań zbrojnych na Wybrzeżu było Okcywie. W wyniku akcji podjętych 2 września armia niemiecka odcięła, w największym miejscu polskiego Pomorza, jednostki polskie walczące na Wybrzeżu od reszty kraju, docierając 9 września w rejon Pucka. W ciągu kolejnych dwóch dni oddziały polskie zostały zepchnięte do rejonu Kępy Okcywskiej. 14 września Niemcy zajęli Gdynię, a 17 września nastąpił kolejny szturm, który doprowadził armię polską do kapitulacji. Ataki Niemców wspierało lotnictwo, artyleria lądowa i okrętowa. W tym czasie trwały także walki na morzu w Zatoce Gdańskiej. Niemieckie eskadry samolotów bombowych zaatakowały bazę morską w Pucku.

Trzecią grupę polskich wojsk na Wybrzeżu stanowił Rejon Umocniony Hel pod dowództwem komandora W. Steyera. Znajdowała się tam dość pokaźna artyleria i nieliczna piechota. 13 września załoga Helu została odcięta od połączeń lądowych z resztą kraju. Między 20 a 28 września Niemcy podjęli intensywny ostrzał artyleryjski tego rejonu, głównie z pancerników „Schleswig-Holstein”

i „Schlesien”. 29 września Hel zaatakowała również piechota. Wobec nadzwyczaj trudnej sytuacji w całym kraju, kontradmirał Unrug podjął decyzję o kapitulacji. 2 października załoga złożyła broń.

Największym starciem wojsk w kampanii wrześniowej była bitwa nad Bzurą, zwana też bitwą pod Kutnem. Trwała od 9 września, kiedy to Polacy złamali obronę przeciwnika i zadali poważne straty Niemcom. Niestety, w decydującej fazie bitwy, w dniach 16–18 września, obie armie polskie „Pomorze” i „Poznań” zostały rozbite. Bitwa nad Bzurą zakończyła się klęską wojsk polskich, zmusiła jednak Niemców do zmiany ustalonego poprzednio planu operacyjnego. Zmniejszyło to parcie Wehrmachtu na Warszawę i w konsekwencji opóźniło jej kapitulację. Bitwa nad Bzurą miała symboliczne znaczenie, gdyż była aż do końca 1941 roku jedynym, przeprowadzonym w wielkim stylu działaniem zaczepnym przeciwko Wehrmachtowi. Zaangażowała połowę sił niemieckich użytych przeciwko Polsce.

Bardzo trudne wówczas położenie militarne Polski skomplikowało dodatkowo wkroczenie 17 września, przed godziną 6:00 rano, na wschodnie obszary Drugiej Rzeczypospolitej oddziałów Armii Czerwonej w sile dwóch Frontów: Białoruskiego i Ukraińskiego. Ich celem było opanowanie tej części terytorium polskiego, która została przyznana ZSRR w pakcie Ribbentrop-Mołotow. Reakcje ludności ziem wschodnich Polski na wkroczenie Armii Czerwonej były bardzo zróżnicowane. Niektórzy traktowali radzieckich żołnierzy jako sojuszników, nie zdając sobie sprawy z ich zamiarów. Na mocy porozumienia między Niemcami a ZSRR z 28 września 1939 roku dokonano nowego rozgraniczenia między tymi państwami na terenie okupowanej Polski. W rezultacie podziału, ok. 48 % terytorium Polski znalazło się pod okupacją niemiecką, a obszar ten zamieszkiwało przed wojną blisko 62 % ludności Drugiej Rzeczypospolitej.

O klęsce Polski w walce z Niemcami we wrześniu 1939 roku zadecydowały przyczyny natury militarnej i politycznej. Do pierwszych należała przewaga wojskowa Trzeciej Rzeszy, zła organizacja władz polskich podczas przeprowadzania mobilizacji oraz bierność armii sojuszników Francji i Wielkiej Brytanii na froncie zachodnim. Przyczyny klęski leżały również w słabości gospodarki naszego państwa spowodowanej wieloletnimi zaborami oraz niewłaściwie prowadzonej polityce zagranicznej w okresie międzywojennym.

Klęska wrześniowa pociągnęła za sobą także doniosłe konsekwencje polityczne, doprowadziła do rozpadu polskiego przedwojennego terytorium państwowego. Opuszczenie Polski przez prezydenta, naczelnego wodza, rząd i wiele innych ważnych w życiu politycznym i państwowym osobistości wywołało konsternację w polskim narodzie, który nagle pozostał bez jakiegokolwiek władzy zwierzchniej, a walczące wojsko pozbawione zostało najwyższego szczebla dowodzenia.

<sup>1</sup> Cz. Łuczak, *Polska i Polacy w II wojnie światowej*, w: *Polska. Dzieje narodu, państwa i kultury*, pod red. J. Topolskiego, t. V, Poznań 1993, s. 19-20.

<sup>2</sup> Tamże, s. 21. Por.: *Dzieje Polski. Atlas ilustrowany*, pod red. W. Sienkiewicz, E. Olczak, Warszawa 2007, s. 367.

Klęska Polski we wrześniu 1939 roku wywołała różne reakcje wśród ludności polskiej – dominowały rozczarowanie, zawiedzione nadzieje na odniesienie zwycięstwa, rozpacz, strach, upokorzenie. Równocześnie towarzyszyła Polakom

głęboka wiara w odzyskanie wolności i przeświadczenie o konieczności prowadzenia walki z okupantem. Zanim jeszcze zakończyły się walki wrześniowe, powstał już konspiracyjny ruch oporu. Jednak najgorsze dopiero miało nadejść...

#### ■ BIBLIOGRAFIA

Łuczak Czesław, *Polska i Polacy w II wojnie światowej*, w: *Polska. Dzieje narodu, państwa i kultury*, pod red. J. Topolskiego, t. V, Poznań 1993.  
*Dzieje Polski. Atlas ilustrowany*, pod red. W. Sienkiewicza, E. Olczak, Warszawa 2007.  
Józef Buszko, *Historia Polski 1864-1948*, Warszawa 1987.  
*Polska i Niemcy w XX wieku. Wskazówki i materiały do nauczania historii*, pod red. U. A. J. Becher, W. Borodziej, K. Ruchniewicz, Poznań 2004.

Albert Siarek

## OPOWIEŚĆ ALKA: BITWA POD WIZNĄ (fragmenty)

7 września 1939 roku był bardzo gorącym dniem. Alek i żołnierze z Korpusu Narew czekali na Niemców. Alek miał ciemne włosy, prawie czarne, miał zielone oczy i był niski. Miał tylko 23 lata. Wiedzieli, że ten dzień nadejdzie. Nawet kiedy było tylko 720 żołnierzy, mieli wysokie morale. Zaczęło się bombardowanie. Wybuchły bomby wszędzie, prawie nic nie było słyhać. Alek chował się w okopach, bo wiedział, że może zginąć, gdyby tylko podniósł głowę. Koledzy giną, a on nie wie, co robić. Boi się o życie, ale chce obronić Polskę. Polacy wykopali wiele okopów, ale niemieckie czołgi łatwo przeszły przez nie. „Dziwne” – myśli Alek – „wszyscy myśleli, że Niemcy nie rozpoczną następnej wojny”. Nawet jak się okazało, że Niemcy idą na bój, Polacy pomyśleli, że łatwo tę walkę wygrają. Zrobiło się cicho, Alek podniósł głowę, myśląc, że to koniec bitwy. Wystraszył się, kiedy zobaczył niemieckie czołgi, chociaż były tylko dwa i nacierały w inną stronę. Polska artyleria szybko zniszczyła te czołgi. Za czołgami nadciągały miotacze ognia.

– Uciekać! – zawołał jeden z Polaków.

– Uciekać do bunkrów! – zawołał drugi.

Alek przykucnął, żeby nikt go nie zastrzelił i doszedł do jednego z bunkrów. Tam było około dziewięciu ludzi. Strzelali przez okna pistoletami maszynowymi i jeden z Polaków był ranny w lewe ramię.

– Sanitariusz! – zawołał jeden. Komendant popatrzył na Alka i powiedział mu:

– Bierz broń. Niemcy nie mogą przejść przez tę linię!

Alek wziął broń i zaczął strzelać. Pierwszy, drugi, trzeci Niemiec padł. Alek czuł się, jakby był niezniszczalny, ale zobaczył, że niemieckie czołgi ruszyły ponownie. Było ich kilka. Pomyślał, iż mogło być ich więcej. Lufa obracała się w ich kierunku – BOOM – czołg strzelił w ścianę, ale ona była mocna. Mieli broń przeciwpancerną i szybko zniszczyli ten czołg.

Całą noc walczyli i odparli Niemców. Zrobiło się spokojnie. (...)

Wcześniej rano, następnego dnia, Niemcy zaatakowali ponownie. Alek szybko skoczył do obrony i zaczął znowu strzelać. Zauważył, że już prawie wszyscy uciekli do bunkrów, ale niektórzy nie doszli, bo zginęli. Dzisiaj było więcej niemieckich czołgów i to był duży problem. Polska artyleria została zniszczona przez Niemców i nie przyjdzie im na ratunek. Polska kawaleria wcześniej była wysłana na pomoc Warszawie. (...)



temat  
numeru

RENATA JUJKA

# BLISKIE SPOTKANIA. Rozmowy o Papieżu

*Jedną z imprez organizowanych przez CPSD, a mających na celu integrowanie społeczności szkolnych, promowanie talentów uczniów oraz rozwijanie umiejętności językowych młodzieży przez słowo, muzykę, śpiew i zabawę jest Festiwal Szkół Polonijnych. W tym roku, 17 kwietnia odbył się już po raz drugi i jak w roku minionym stał się okazją do zaprezentowania 24 szkół. Tegoroczna edycja Festiwalu przebiegała pod hasłem „Pielgrzymki św. Jana Pawła II” i miała na celu przybliżenie dzieciom i młodzieży wiedzy o państwach, do których docierało ekumeniczne słowo głoszone przez głowę Kościoła Katolickiego.*

Każda szkoła prezentowała inny kraj, który odwiedził Papież. Formy przekazu treści artystycznych były dowolne. Słyszeliśmy piosenki związane z poszczególnymi państwami, obejrzelśmy popisy taneczne i prezentacje multimedialne. Były także scenki zdradzające aktorskie zacięcie polonijnych dzieci i młodzieży. Szkoły przygotowały się bardzo profesjonalnie, dzięki czemu odtworzono wszystkie pielgrzymki Jana Pawła II. Każda z nich stawała się pretekstem do prezentacji wiedzy i ciekawostek związanych z przedstawianym kręgiem czy regionem geograficznym, co pozwoliło wszystkim uczestnikom Festiwalu wyruszyć w tę szczególną podróż. Można się było bawić wspólnie i jednocześnie uczyć.

Podczas trwania tego swoistego przeglądu talentów, otwarto także festiwalową wystawę z wywiadami i portretami św. Jana Pawła II.

W kategorii plastycznej najmłodszy uczestnicy nadesłali papieskie portrety. Te wzruszające prace złożyły się na malowniczy i różnorodny obraz Papieża, najczęściej przedstawianego w otoczeniu dzieci i na tle ojczystej przyrody.

Nie mniej trudne wyzwanie stało przed młodzieżą, która zdecydowała się na zadanie dziennikarskie, wymagające od młodych mistrzów publicystyki dotarcia do osób znających św. Jana Pawła II lub mających szczęście spotkać Go na swojej drodze. Spisane wywiady i zaskakujące relacje stały się niezwykle wzruszającym dokumentem festiwalowego archiwum. Na tyle istotnym i wartościowym, że redakcja „Asystenta” postanowiła choćby

w wielkim skrócie zaproponować swym czytelnikom lekturę większości wywiadów. Aktualnie prace wystawowe prezentowane są w różnych polskich instytucjach Wschodniego Wybrzeża, gdzie można je podziwiać w całości. Z powodu ograniczonych możliwości technicznych prezentujemy jedynie wybór tych ciekawych tekstów, jednocześnie przepraszając twórców za konieczne skróty i redaktorską ingerencję. A Państwu życzymy, aby ta dziennikarska przygoda naszej młodzieży stała się lekturą pięknych wspomnień i żeby jeszcze raz powrócił czar zakończonego już Festiwalu Szkół Polonijnych.

Ksiądz Jan Stec, pochodzący z Jabłonki Orawskiej, a dziś związany z Kościołem Matki Bożej Częstochowskiej w Bound Brook, nie ukrywał przed swą rozmówczynią, Julią Książek (PSD im. Gniazda 946 Sokołów Polskich w Ameryce – Manville, NJ) ogromnego wpływu Papieża na swe duchowe życie, zwłaszcza że Ojciec Święty niemal od początku pojawiał się w momentach decydujących o przyszłości młodziutkiego wówczas duszpasterza:

– Jestem z nim związany od dawna – wyznaje młodej dziennikarce ksiądz Jan. – Jako dziecko należałem do parafii pod wezwaniem Wniebowzięcia Pana Jezusa w Jabłonce Orawskiej podlegającej Diecezji Krakowskiej. Jan Paweł II był w tym czasie biskupem i tak się szczęśliwie złożyło, że to właśnie on udzielił mi, wówczas czternastoletniemu chłopcu, sakramentu Bierzmowania. Potem nasze spotkania były sporadyczne, aż do chwili, kiedy rozpocząłem naukę w krakowskim seminarium.

Biskup Karol Wojtyła przychodził do Wawelskiej Katedry na msze święte, w których uczestniczyli także klerycy. Nasze seminarium mieściło się nieopodal Wawelu, więc biskup niejednokrotnie był naszym gościem. Pamiętam wspólne Wigilie i spotkania opłatkowe. Kończyły się najczęściej śpiewaniem kolędy „Oj, Maluśki, Maluśki”, do której układaliśmy kolejne zwrotki, ale nikt w tej improwizacji nie mógł pokonać przyszłego Papieża. Był niedościgniony. Te sześć lat spotkań w seminarium z Karolem Wojtyłą – bo każdy seminarzysta miał raz w roku specjalne spotkanie, taką osobistą audyencję – to chwile niezapomniane.

W pamięci księdza pozostało przekonanie o niezwykłości Karola Wojtyły. Na pytanie Julii, co najbardziej utkwiło mu w pamięci, ksiądz przywołuje dawne wspomnienie:

– (...) zaskoczył mnie podczas przyjmowania święceń kapłańskich w Katedrze na Wawelu. Było nas kleryków aż 45. To naprawdę dużo. A mimo to, gdy biskup Wojtyła pojawił się w mojej pierwszej parafii, by konsekrować kościół, zwrócił się do mnie... po imieniu! Kiedy ścisnął czyjąś rękę – to tak, jakby dodawał sił. (...) I ten moment, kiedy został wybrany na papieża... To był okres walki o budowę kościoła w Oświęcimiu. Komuniści bardzo przeszkadzali i utrudniali ten projekt, ale mieliśmy wielkie wsparcie właśnie naszego biskupa... więc prowadziłem mszę i zbliżałem się do chwili, kiedy w liturgii wspomina się imię aktualnie urzędującego papieża... A tu podchodzi do mnie ksiądz wikary. Miał dla mnie najważniejszą dla katolickiego świata wiadomość i wyszeptał mi ją do ucha. Jakaż to była radość! A jednocześnie jaki szok dla ówczesnych władz!

Na kolejne pytanie Julii, jak to jest spotykać się ze „Świętym” i czy takie zdarzenie na trwałe zmienia życie, ksiądz Jan słusznie zauważył, że choć nie potrafi tego nazwać, wie, że „każdy, kto miał szczęście witać się z Ojcem Świętym, odczuwał to samo (...): kojący spokój i niezwykle skupienie”.

– No i czym innym, jeśli nie świętością był sposób, w jaki potraktował swego prześladowcę, Ali Agcę? – zauważa duszpasterz. – Wybaczył człowiekowi, który chciał go zabić i nie żałował swego czynu. Kto by się na to zdobył? Kto pojechałby do więzienia z dobrą dla więźnia nowiną i oświadczył: wybaczam ci?... Ile potrzeba pokory i odwagi, by tak się zachować?...

Adam Wojtak, uczeń klasy szóstej (Polska Szkoła Doksztalująca w Passaic, NJ), zaprosił do wspomnień o Papieżu-Polaku swego wujka, o. Mieczysława Burdzego OMI (Oblates of Mary Immaculate), który do dziś ze szczegółami pamięta prywatne spotkanie z Janem Pawłem II. Uczestniczył w nim z grupą wolontariuszy przygotowujących Światowe Dni Młodzieży w 2002 roku.

Na pytanie, kiedy i gdzie doszło do tego niezwykłego spotkania, odpowiedział:

– To było niedzielne popołudnie w Toronto – wspomina ojciec Burdzy – po długich miesiącach przygotowań i wspinałbym doświadczeniu setek tysięcy młodych ludzi, których nasz rodak, Jan Paweł II zgromadził pod hasłem „Wy jeste-

ście solą dla ziemi (...) Wy jesteście światłem dla świata”. Ojciec Święty skierował wówczas do nas słowa podziękowania za przygotowanie uroczystości, a potem nastąpiła upragniona chwila osobistego spotkania. Uścisk Jego świętych dłoni, spojrzenie prosto w Jego oczy, krótka rozmowa. Doświadczyłem skrawka nieba. W oczach i twarzy Ojca Świętego był niesamowity spokój i wyraz Boskiej miłości. Kiedy ustyszał moje słowa w języku polskim: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, uśmiechnął się i zapytał, skąd jestem, co robię? Opowiedziałem krótko, miałem już misyjną suttannę. Zdumiałem się, gdy Ojciec Święty odrzekł: O tak, pamiętam! Byłem tam kiedyś...

I podobnie, jak we wspomnieniu księdza Steca, ojciec Mieczysław nie ukrywa wagi wpływu widzenia się z Papieżem na dokonanie wyboru kapłańskiej posługi. Na koniec rozmowy z Adamem, ujawnia:

– To osobiste spotkanie ze świętym człowiekiem naszych czasów utwierdziło i umocniło mnie w moim powołaniu do życia zakonnego i kapłańskiego, rozpoczętego w 1997 roku po długim poszukiwaniu drogi życia, kiedy wreszcie, podczas adoracji Najświętszego Sakramentu zdecydowałem się pełnić swą służbę zakonną, kapłańską i misyjną.

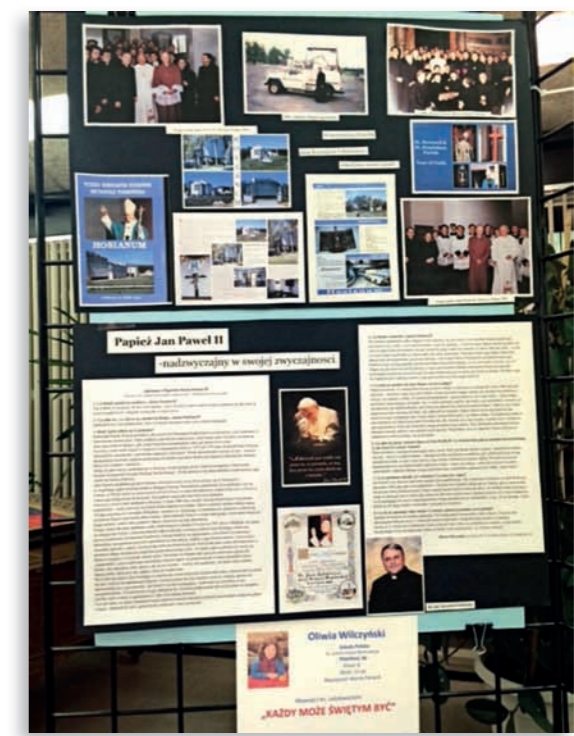


Wystawa prac

Niezwykły wywiad dwóch sióstr, Kimberly i Natalii Pięnkawa (PSD im. Mikołaja Kopernika – Mahwah, NJ), przeprowadzony z tatą Kazimierzem, wnosi do cyklu rozmów o Papieżu element przygody. Cenny, gdyż uświadamiający otwartość Papieża na ludzi z pasją. Właśnie taką wspólnotę zainteresowań przywołał we wspomnieniach, opowiedzianych swoim córkom, tata dziewczynek, pasjonat żeglarstwa. Zapytany, jak doszło do spotkania z Papieżem, powrócił do wydarzeń z 1984 roku, gdy dotarł „Gedanią” do Nowej Fundlandii:

– Papieża spotkałem 13 września – wspomina – w czasie wyścigu jachtów „The Tall Ships Race”, który kończył się w Kanadzie, a zaczął w Anglii. Po przepłynięciu Atlantyku zatrzymaliśmy się w porcie Saint John’s. Tak się złożyło, że wówczas Papież podróżował po Kanadzie i również trafił do St. John’s, bardzo małego portu. Poprosiliśmy organizatorów papieskiej podróży, by pozwolili nam się spotkać z Ojcem Świętym.

Wystawa prac



- W osobistych spotkaniach - zdradzał - pewno będziecie się z tego śmiać, ale moją uwagę przykuwały pozornie mało znaczące szczegóły. Np. w czasie audiencji ogólnej, każdy z jej uczestników, również ja, chcieliśmy być jak najbliżej barierki, by móc uścisnąć papieską dłoń. Gdy nadszedł ten moment, mnóstwo rąk uchwyciło jego wyciągnięte ręce. Każdy łąpał i dotykał Papieża lub choćby rękawa jego sutanny. Uświadomiłem sobie wówczas, ile potrzeba

Polski Konsulat w Kanadzie nie wyraził na to zgody, gdyż Polska była wtedy komunistycznym krajem. Ale nasz kapitan nie posłuchał. Dzięki temu doszło do spotkania.

Kimberly i Natalia Pieńkawa z tatą



Nie zabrakło pytania o atmosferę, jaka towarzyszyła tamtej chwili: - To dziwne - pada odpowiedź. - Spotkanie trwało około 15 minut, ale wtedy wydało mi się, że trwa bardzo długo. Kiedy mówię „długo”, mam na myśli - „przyjemnie długo”. Papież błogosławił nas. Każdy podchodził do Niego i całował pierścień. Pamiętam łagodność w sposobie bycia i uśmiech. (...) Padał deszcz. Otoczyliśmy papieski samochód kółkiem, wszyscy podekscytowani. Jan Paweł II zamienił z nami kilka słów na temat naszego żeglowania. Potem wymieniliśmy się prezentami. Papież dał nam brązowe różańce, dla każdego po jednym. A my ofiarowaliśmy Mu koszulkę naszego klubu żeglarskiego. Gdy odjechał, wyściskaliśmy się nawzajem z radości!

Julia Pelesz (PSD przy Polskiej Fundacji Kulturalnej w Clark, NJ) też znalazła „dziennikarski materiał” do wywiadu w swoim domu. Jej mama, Anna Pelesz, należy do grupy szczęśliwców, którzy mają co wspominać, gdy mowa o wielkim Polaku. Na pytanie córki o okoliczności, w jakich doszło do spotkania z Ojcem Świętym, Anna Pelesz powraca do czasów studiów:

- Na pierwszym roku studiów w Lublinie należałam do chóru „Kantylena” - wyjawia. - Pewnego dnia nasza dyrygentka wspomniała o możliwości wyjazdu do Rzymu, gdzie możemy zaśpiewać Ojcu Świętemu. Nigdy wcześniej nie miałam możliwości Go spotkać (...) Zobaczyłam Ojca Świętego w jego letniej rezydencji w Castel Gandolfo. Spotkanie, choć krótkie, było dużym przeżyciem dla nas wszystkich (...) Pierwsze zaskoczenie to liczba sześciuset osób na „prywatnej audiencji”. Drugie - że dla Papieża śpiewały aż trzy chóry. Ojciec Święty podchodził do każdej grupy, przystając na kilka słów. A potem mogliśmy wykonać pamiątkowe zdjęcie.

Na pytanie Julii, co szczególnie urzekło jej mamę podczas tej wizyty, padła odpowiedź: - Moment, gdy z charakterystyczną dla niego prostotą podchodził do nas i pytał, skąd jesteście. Potem, kierując się w moją stronę, uścisnął kilka dłoni, między innymi także moją. Każdego z nas pytał:

„Jak ci na imię?”, a po usłyszeniu naszych odpowiedzi, mówił: „Jaś jestem”. Ciekawa też byłam, kto podczas zdjęcia będzie miał to szczęście stać bezpośrednio obok Papieża. Ojciec Święty jakby nie zważając na wyznaczone mu miejsce, kierował się w zupełnie inną stronę. Nie mogłam w to uwierzyć, kiedy zobaczyłam, że staje obok mnie i koleżanki. Obie byłyśmy zaskoczone i szczęśliwe. Nie mogłyśmy ukryć naszej radości. Pozując do zdjęcia, poczułam, jak moja dłoń dotyka Jego sutanny i wtedy odczułam niezwykłość tej chwili. Wiedziałam, że stoję obok Człowieka Wyjątkowego i Świętego.

Trudno nie zachwycić się refleksją zamykającą wywiad, gdy na pytanie Julii o pamięć tamtej chwili, jej mama odpowiada: „To zdjęcie przeszło ze mną przez wiele przeprowadzek i burzliwych chwil w życiu. Przetrawało już 20 lat i mam nadzieję, że zostanie z moją rodziną na zawsze, tak jak szczególnie obecność Papieża Jana Pawła II w mojej świadomości”.

Nie mniej osobiste i pełne entuzjazmu są wciąż żywe wspomnienia, jakie przywiózł ze spotkania z Ojcem Świętym Mieczysław Pająk związany z Fundacją Jana Pawła II. Kinga Kuczyński (uczenica Polskiej Sobotniej Szkoły przy parafii św. Cyryla i Metodego w NY) postanowiła, pomimo śnieżyca za oknem, spotkać się w siedzibie Fundacji z jej prezesem.

Czego się dowiedziała o niezapomnianej audencji u Papieża?

- Pierwszy raz spotkałem się z Ojcem Świętym w 1995 roku, z okazji poświęcenia tablicy dobroczyńców w domu Jana Pawła II w Rzymie na Via Cassia - wspominał tamtą chwilę pan prezes. - Pojechałem przypadkiem, dzięki koleźce, który nie zdecydował się na tak daleką wyprawę ze względu na podeszły wiek. Byliśmy wszyscy w Kaplicy Sykstyńskiej. (...) Siedziałem blisko miejsca, gdzie Papież miał przechodzić wśród ogromnej liczby ludzi - delegatów z całego świata. Ojciec Święty wyszedł z głównych drzwi. (...) Każdemu, kogo spotkał, podał rękę. Nie było czasu na rozmowy, ale ja uścisnąłem mu dłoń. Przekazałem też Papieżowi zdjęcia z uroczystości poświęcenia pomnika ks. Jerzego Popiełuszki jako inicjator tego wydarzenia. Jan Paweł II był wtedy jeszcze żwawy i pełen życia.

Spośród czterech doskonale zapamiętanych spotkań z Papieżem, pan Mieczysław ze szczególnym przygnębieniem przywołał to ostatnie:

- Ostatnim razem czuło się, że koniec był już bliski. Odczytywałem to z twarzy Papieża, trzęsących się rąk, ogólnego zmęczenia. Nie mogłem oprzeć się myśli, że niedługo stracimy naszego Wielkiego Polaka, Rodaka. Ale sam fakt, że byłem tam przy nim, dotknąłem Go, ucałowałem jego pierścień, to było coś niesamowitego. To na zawsze zostanie w mojej pamięci...

Wywiad Kingi przynosi też wyjaśnienie historii Fundacji założonej przez miłośników Jana Pawła II. Sam pomysł narodził się, jak zdradza pan Mieczysław, na jednej z pielgrzymek:

- Uzmysłowiliśmy sobie z kolegami, że na całym świecie powstały stowarzyszenia i fundacje

imienia Papieża, tylko nie u nas, w Nowym Jorku, stolicy świata. I to stało się pretekstem do powołania na Greenpoincie instytucji, która kultywuje wartości i tradycje chrześcijańskie. Mamy nadzieję, że z czasem młode pokolenie będzie kontynuowało nasze dzieło.

Oliwia Wilczyński, uczennica kl. 6 Polskiej Szkoły w Plainfield, znalazła swego informatora na zaprzyjaźnionej parafii. Ksiądz Jan Krzysztof Lebdowicz, wikariusz, chętnie dołączył do grona wspominających Ojca Świętego.

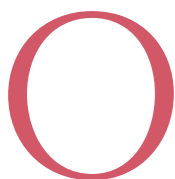
Na pytanie, kiedy i w jakich okolicznościach dostąpił zaszczytu osobistego widzenia Papieża, powrócił do czasów seminaryjnych:

- Poznałem kardynała Karola Wojtyłę, gdy jeszcze był biskupem krakowskim, a ja klerikiem, czyli studentem w Seminarium Duchownym. Nie od razu może, ale gdy kardynał został Papieżem, uświadomiłem sobie, jak bardzo były cenne chwile z Nim spędzone.

Pierwszy raz w Tarnowie przyszły Ojciec Święty odwiedził nasze seminarium. Wówczas dowiedziałem się, kim jest - ważnym dostojnikiem Kościoła, mądrym profesorem, ale przede wszystkim bardzo przystępnym człowiekiem, któremu bliscy byli studenci i młodzież. Po raz drugi spotkałem Go w Olsztynie, równo miesiąc przed wyborem na papieża. Głosił wtedy kazanie na pogrzebie Księdza Biskupa Józefa Drzazgi. 30 dni później w tej samej katedrze świętowaliśmy jego wybór na Stolicę Piotrową. A potem widywałem Jana Pawła II w Rzymie (obchodził wtedy swoje 60 urodziny), w Niemczech, w Augsburgu, gdzie uczestniczyłem w delegacji Diecezji Warmińskiej. Także we Francji, w Paryżu (gdzie też pracowałem wśród Polonii) i kilka razy w Polsce, w czasie jego pielgrzymek do ojczyzny.

Ksiądz Jan Krzysztof zapytany o najważniejsze spotkania, długo rozważał odpowiedź. Zapewne każde było ważne i jedyne w swoim rodzaju. Wreszcie zdecydował się opowiedzieć Oliwii o dwóch sytuacjach:

- Szczególnie ważne dla mnie były dwa spotkania - wspominał. - Pierwsze z nich to wizyta w Rzymie, w maju 1980 roku, niecały miesiąc przed moimi święczeniami kapłańskimi - wtedy pierwszy raz znalazłem się blisko Papieża-Polaka. Oprócz audiencji ogólnej, miałem okazję uczestniczyć wewnątrz Watykanu, na placu św. Damazego, w uroczystym spotkaniu z młodzieżą. Papież był w wyborowym humorze. Dużo żartował. Niewielka grupa gości sprawiła, że każdy miał okazję do niego podejść, zrobić grupowe zdjęcie, nacieszyć się Jego obecnością. Drugi raz wzruszyłem się, spotykając Ojca Świętego w Olsztynie. W czasie tej pielgrzymki byłem z ramienia diecezji odpowiedzialny za miejsce pobytu Ojca Świętego w nowo wzniesionym Seminarium Duchownym. Zajmowałem się jego budową, a Jan Paweł II je poświęcił. Musieliśmy przygotować nadzwyczajnemu gościowi apartament, zadbać o jego bezpieczeństwo, wyżywienie i wszystkie potrzeby. Także osób mu towarzyszących. Było to dla mnie cenne doświadczenie w poznaniu mechanizmów organizacyjnych takiej pielgrzymki. Aż trudno sobie wyobrazić, ile rzeczy



fizycznej siły, aby sprostać tej tłumnej miłości. Poza tym zwróciłem uwagę na rękawy tej sutanny. Były tak bardzo zabrudzone różnymi kolorami szminki, palców, nosiły ślady tysięcy dotyków. Nie mogłem oprzeć się myśli, że pierwsze, co zrobi Papież, to po audiencji zmieni sutannę, a tę naznaczoną ludzkimi emocjami odda do prania.

Oliwii udało się także skłonić duszpasterza do prywatnych zwierzeń. Zapytany o wpływ papieskiego pontyfikatu na swoje życie, wyznał:

– Jan Paweł II jest patronem mojego życia kapłańskiego. Gdy zostawałem księdzem, on miał 60 lat, a ja stawiałem sobie Jego kapłaństwo za wzór. Chciałem być księdzem takim jak on. Dzisiaj, gdy skończyłem 60 lat i czas zrobić podsumowanie, może się wydawać, że bilans wypadła niekorzystnie dla mnie. Ale przy naszym Papieżu trudno być z siebie zadowolonym, tak doskonałym był przykładem księdza, Ojca i przyjaciela. Wiem jedno: trzeba się do niego modlić, trzeba dbać

o przyjaźń ze świętymi. Bo spotkanie ze świętością nie można zapomnieć. Ona pozostawia nieusuwalny znak w duszy. Uczy też dostrzegania dobrych rzeczy w nieoczekiwanych miejscach. Odkrywa w ludziach zalety, których się nie spodziewamy. I to mi uświadamia, że każdy z nas może być świętym. Ty, Oliwio, również!

Trudno o piękniejszy akcent na koniec tej niezwykłej dziennikarskiej przygody. Po tylu wspomnieniach, świadectwach świętości i bliskości jednocześnie, nie sposób szukać jakiejś pointy. Bo piękną klamrą są słowa i pamięć osób wspominających wielkiego Papieża-Polaka, przedstawiciele pokolenia Jana Pawła II, którzy mieli szczęście obcować z tym wyjątkowym Człowiekiem i którzy chcą się dzielić tym doświadczeniem z młodymi. Podziękujmy także młodym, szukającym wnikliwie i mądrze autorytetów, widzącym je nie tylko w osobie św. Jana Pawła II. Także w swoich rozmówcach.

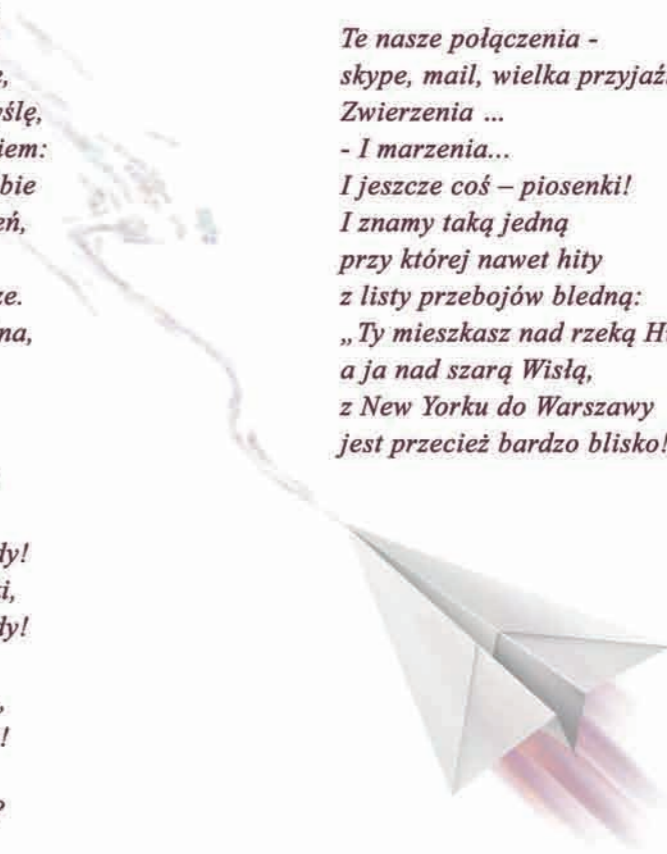
Oprac. BK.

Wanda Chotomska

## NOWY JORK-WARSZAWA

*Ty mieszkasz nad rzeką Hudson  
a ja nad szarą Wisłą.  
Gdzie New York? Gdzie Warszawa?  
Daleko to, czy blisko?  
Daleko nam do siebie,  
czy blisko mnie i tobie,  
jak myślisz? Bo ja myślę,  
że wiem już co ci powiem:  
Choć dzieli nas od siebie  
nie byle jaka przestrzeń,  
to tego, co nas łączy  
jest dużo więcej jeszcze.  
Na przykład piłka nożna,  
rozgrywki i piłkarze!  
I narty!  
W lecie surfing!  
Ja też o kejkcie marzę!  
A ze słodczy chyba  
najbardziej lubimy lody!  
A jeśli chodzi o książki,  
to te, gdzie są przygody!  
I takie o podróżach,  
bo my lubimy podróże,  
te wielkie i te średnie!  
A także te nieduże!  
I co nas łączy jeszcze?*

*Te nasze połączenia -  
skype, mail, wielka przyjaźń!  
Zwierzenia ...  
- I marzenia...  
I jeszcze coś – piosenki!  
I znamy taką jedną  
przy której nawet hity  
z listy przebojów bledną:  
„Ty mieszkasz nad rzeką Hudson  
a ja nad szarą Wisłą,  
z New Yorku do Warszawy  
jest przecież bardzo blisko!”*



MARIA PIETRYKA-MAŁKIEWICZ

## XXXII MIĘDZYNARODOWY KONKURS LITERACKIEJ TWÓRCZOŚCI DZIECI I MŁODZIEŻY im. Wandy Chotomskiej w Słupsku Krzyk pióra Laureatów 2016!

*Kiedy przestaje wystarczać mi zwyczajna rozmowa  
moje pióro krzyczy!  
Pojawia się wiersz – przestrzeń pomiędzy słowami,  
wypełniam nią to co ważne, nieodgadnione i nienazwane.  
W niej jak ptak poruszam się pewnie.  
Niepewność kroku, milczenie i żal  
pozostawiam za oknami  
na zabieganych ulicach miasta.*

*Ja nie tylko chcę,  
ale muszę pisać wiersze.  
Bez nich płonę jak papierowy ptak...*

Wiktoria Pawlak

II Liceum Ogólnokształcące w Głogowie, klasa II

23 maja 2016 roku, w Polskiej Filharmonii Sinfonia Baltica w Słupsku odbyła się uroczystość wręczenia nagród laureatom 32. edycji konkursu. Galę rozpoczęli uczniowie Szkoły Podstawowej nr 4 i Gimnazjum nr 2 w Słupsku, prezentując zaproszonym uczestnikom i gościom spektakl teatralny zainspirowany urodą nagrodzonych wierszy i opowiadań. Organizatorki konkursu – Jolanta Wiśniewska, dyrektor Gimnazjum nr 2 i Maria Pietryka-Małkiewicz, prowadzące konkursową galę, powitały gości, podziękowały sponsorom i jurorom, omówiły wyniki literackich zmagania i powiedziały słów kilka o książce *Krzyk pióra*.

Wzruszenie kilkuset gości wzbudził film z wypowiedzią głównej jurorki, pani Wandy Chotomskiej, w niezwykle ciepłych słowach dziękującej za świetne, pełne emocji wiersze tegorocznych laureatów i inspirującej młode talenty do czytania i sięgania po wyraziste, „krzyczące” pióro.

Wystąpienie przybyłej z Nowego Jorku pani Renaty Jujki, która dziesięć lat temu zainicjowała konkurs w tym mieście i przysłała pierwsze literackie próby uczniów z USA, sprawiło nam ogromną radość. W imieniu Zarządu Centrali Polskich Szkół Doksztalających Wschodniego Wybrzeża w USA na czele z prezes Dorotą Andraką, wręczyła głównemu organizatorowi – Gimnazjum nr 2 w Słupsku – piękną nagrodę – Statuetkę im. Janiny Igielskiej, z podziękowaniem za 10 lat współpracy na rzecz rozwijania literackich talentów najmłodszych amerykańskich mistrzów pióra o polskich korzeniach, a przez to wzbogacania polonijnego środowiska w wartości narodowe.

Następnym, najbardziej wyczekiwany przez głównych bohaterów punktem programu było oczywiście wręczenie nagród laureatom i wyróżnionym w 32. edycji konkursu. Tę część gali uświetniła nieodrodna córka swojej mamy – Ewa

Chotomska, dawna telewizyjna „Ciotka-Klotka”, pisarka, autorka piosenek dla dzieci, śpiewająco gratulując młodzieży i wprowadzając całą kilkusetosobową publiczność w radosny klimat repertuaru znanych nie tylko w Polsce „Fasolek”.

Wspólny poczęstunek, kończący konkursową galę, sprzyjał nawiązywaniu literackich znajomości, być może nawet rówieśniczych przyjaźni po piórze. Był okazją do sympatycznych, kulturalnych rozmów, dyskusji o ulubionych wierszach i opowiadaniach nagrodzonych dzieci i młodzieży z każdego regionu Polski, Wschodniego Wybrzeża Ameryki, Niemiec i Litwy.

Na XXXII Międzynarodowy Konkurs Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży im. Wandy Chotomskiej nadesłano 5976 zestawów wierszy i opowiadań z 401 szkół podstawowych, gimnazjów, liceów i techników z całej Polski, Stanów Zjednoczonych, Niemiec i Litwy. Nagrodzone utwory literackie zostały opublikowane w 25. już książce pokonkursowej *Krzyk pióra*.

Nadesłane teksty młodych twórców ze szkół zagranicznych cenimy szczególnie ze względu na ogrom pracy włożonej w sprawne posługiwanie się polszczyzną. W wierszach i opowiadaniach dzieci i młodzieży polonijnej – zwłaszcza tej z USA i Litwy, pojawiają się nadal piękny, wzruszający patriotyzm, tęsknota i idealizowanie pozostawionej Ojczyzny, a także wspomnienia edukacyjnych wycieczek młodych Amerykanów po Polsce. Konia z rzędem uczniowi polskiej szkoły, który potrafiłby powiedzieć coś o bitwie pod Wizną, nie mówiąc już o napisaniu opowiadania na ten temat... Jest też w prozie polonijnej świetne spotkanie z królem Łokietkiem, tak zainteresowanego Ameryką, jak amerykańskich uczniów nim, zaintrygowało nas również tajne nauczanie opisane w „Kolejnym dniu tej przekłętą wojny”, jest walka ze śmiercią i chorobą w „Pułapce”, jest też wzruszająca miłość do mamy w opowiadaniu „Świat wyznaczają ludzie, których spotykamy”, są przemyślane teksty o dzieleniu się z innymi ludźmi. Jest w nich wszystko, co ważne dla młodych ludzi na całym świecie. Nasze uznanie i podziw wzbudziło mądre i głęboko patriotyczne nauczanie młodzieży polonijnej zarówno w sobotnich szkołach, jak i w rodzinnych domach oraz jej wychowywanie w poczuciu dumy z ojczyzny swoich przodków i w chęci poznawania historii Polski. A niekłamany zachwyt swoim miejscem zamieszkania – Nowym Jorkiem, Wilnem, Berlinem i Los Angeles – mógłby nas, Polaków mieszkających w Polsce – czegoś ważnego nauczyć.

Wszystkie te przemawiające do nas swoją prawdą wiersze i opowiadania zaasztowały na uznanie. Powtarzamy to podczas każdej uroczystości podsumowującej konkurs – najpiękniej nasi laureaci piszą o tym, co sami przeżywają, co wynieśli z domu i co rozumieją.

Dziękujemy uczestnikom konkursu, że tak wzruszająco pragną „ubierać z rana wiersz” i nie chcą z tych wierszy wyrastać. Życzymy im „pudełka marzeń” i wielu „słódek szczęścia”. Niech „szeszcza cichutko w kieszeni Stwórcy”. Jak tego pragną. Niech przytulają świat słowami,

„tańcząc na opuszkach marzeń”, mają prawo „błądzić po plaszycy uczuć”, witają „jutro z duszą motyla”, niech ich „Tristan czeka przy telefonie”. A skoro dali się nam nieco odczytać – nie mają pewnie za złe przyjemności wypożyczenia ich słów!

Dziękujemy nauczycielom, rodzicom i opiekunom utalentowanych literacko dzieci i młodzieży, którzy sięgają po pióro, by swój świat oswoić, uchwycić, zapisać, poznać, „przegadać” z dorosłymi, ukazać nam jego blaski i cienie. Bo my nie zawsze je widzimy!



Ewa Chotomska z laureatką

Życzymy z całego serca, by w „kalendarzu marzeń” naszych autorów były zawsze wolne terminy, a ich talent ułatwiał „spętanie słów piórem na papierze” bądź też pomagał „opuszkami palców zgarbiać litery”. I niech nadal mają „słowa pełne słów, głowę pełną zepsutych myśli i kubek w świnki”. I przekonanie Żaklin Lehmann, że nie jest ich winą,

*Że słońce nie wszędzie  
w środku nocy,  
a jabłka nie dojrzewają w styczniu.  
Że w górach  
jest pod górkę,  
a miłość  
nie trwa wiecznie.*

MARIANNA BORAWSKA

# TWÓRCZOŚĆ LITERACKA MŁODZIEŻY POLONIJNEJ formą dialogu z odbiorcą

10 lat minęło od czasu, kiedy pierwsi uczniowie szkół polonijnych ze Wschodniego Wybrzeża USA zaistnieli w naszym słupskim Konkursie Twórczości Literackiej Dzieci i Młodzieży, organizowanym przez Dyрекcję Gimnazjum nr 2 w Słupsku nieprzerwanie od 32 lat.

Dzięki zaangażowaniu Renaty Jujki, życzliwości Centrali Szkół Polskich w NY oraz włączeniu się nauczycieli-pasjonatów w minionym roku wpłynęło na nasz już Międzynarodowy Konkurs Literackiej Twórczości Młodzieży im. W. Chotomskiej w Słupsku 506 zestawów wierszy i opowiadań z 37 szkół



Renata Jujka i organizatorki konkursu ze Statuetką im. Janiny Igielskiej

polonijnych z USA, także z Litwy i Berlina. Warto zaznaczyć, że w 2016 roku 23 laureatów i 43 wyróżnionych stanowili autorzy ze szkół polonijnych z USA, Litwy i Berlina.

Ze względu na bogactwo treści zawartej w poezji i prozie laureatów pokonkursowe tomiki, których dotychczas wyszło 25, stają się przedmiotem prac dyplomowych studentów Akademii Pomorskiej w Słupsku i słuchaczy studiów podyplomowych tej uczelni.

Także my – członkowie komisji konkursowej – w kolejnych latach z ogromnym zaciekawieniem oczekujemy na nadsyłane prace. Dlaczego? *Bo wiersze i opowiadania to jakby listy do drugiego człowieka, to jak podanie ręki za pomocą rozmowy, monologu wyrażającego czyjeś uczucia i pragnienia. To kontakt zza Oceanu, z innego kontynentu, kraju, stolic europejskich, to sygnalizowanie ważnych spraw, ale też innych ocen i wartości, które preferują różne środowiska. To często inny sposób argumentowania i prowadzenia dialogu z odbiorcą.*

Twórczość poetycka i prozatorska dzieci i młodzieży jest społecznie szczególnie ważna dziś, gdy zanika umiejętność rozmawiania ze sobą, gdy czujemy się wyizolowani z powodu szybkości i dominacji komunikacji medialnej. Człowiek, niestety, przestaje także rozmawiać sam ze sobą. Tymczasem, gdy tworzymy lub czytamy tekst poetycki, otwieramy się na prowadzenie ze sobą dialogu, wewnętrznej rozmowy. Zaczynamy być bardziej świadomi siebie i w tym sensie samorodnej twórczości, zwłaszcza poezji nic nie zastąpi.

Pisanie może być więc metodą na rozwiązanie ważnych problemów lub ich złagodzenie, gdy dziecko szuka najtrafniejszych sposobów wyrażenia tego, co czuje, a także znaczącą formą

działania na rzecz lepszego świata przez formułowanie i ocen zjawisk, z którymi się styka na co dzień.

## ■ O CZYM WIĘC PISZĄ MŁODZI TWÓRCY Z USA, LITWY, BERLINA?

Z utworów młodych poetów emanuje przede wszystkim radość życia i podziw dla otaczającego świata. W tegorocznym konkursie w wierszu „Ferry” („Krzyk pióra”, s. 237) A. Czajkowska pisze „pomarańczowy statek...Wynurza się z mgły gęstej, wiszącej niby kotara, za którą Manhattan i most”. Pozostaje z uznaniem dla autorki i jej nauczycielki za to, że konsekwentnie rozwijają bogactwo słownictwa, a przede wszystkim chęć pisania.

W każdym roku znaczącą liczbę stanowią teksty opiewające piękno i miłość do bliskich sercu miejsc, są to wiersze i opowiadania prezentujące ukochane zakątki w kraju zamieszkania, ale także w ojczyźnie dziadków i rodziców – Polsce, miejsca, które odwiedzają podczas wakacji.

Kiedy czytam te chwytające za serce wyznania młodych, pełne prostoty, piękna i autentyczności uczuć, myślę, że przy okazji opracowywania nowych podręczników do nauki języka polskiego, wiele z nagrodzonych tekstów należałoby w nich zamieścić. Podkreślić należy, że z taką samą dumą i miłością autorzy opisują uroki i wartości miejsc, gdzie mieszkają – D. Wencel („Krzyk pióra”, s. 244) „Obudzone Miasto”.

### LIŚCI SZMER

*I tu i tam oddalony ptaków śpiew*

*Mokre dróżki...*

*Kościół wznosi swe wieże do nieba*

*Modli się*

*Podnoszę oczy wzwyż*

*Fontanna*

*O moje Wilno*

*Kocham Cię...*

O czym jeszcze mówią tegoroczni młodzi autorzy, nasi laureaci i wyróżnieni w XXXII Konkursie, zamieszkali w Berlinie, na Litwie, w USA? Jest rzeczą charakterystyczną, że znaczna część wierszy, zarówno autorstwa najmłodszych, jak i gimnazjalistów i licealistów w centrum uwagi w tym rozpedzonym świecie stawia rodzinę, znaczenie swojego ciepłego, bezpiecznego domu i najbliższych. Pięknie formułują wyrazy wdzięczności dla ukochanych mam za ich trud, uśmiech, wyrozumiałość „Moja mama już od rana biega cała roześmiana”. To mamy dogadzające, leczące, przygotowujące smakołyki, jak piszą P. Grazda z Brooklynu i K. Jucha, obie ze szkoły im. M. Konopnickiej, a także A. Romanowska z Rudomina na Litwie, N. Rzeszutko

ze szkoły im. H. Sienkiewicza na Brooklynie i R. Wojtkiewicz z Kiwiszek na Litwie. Ojcowie rzadziej bywają tematem wierszy, ponieważ mniej czasu poświęcają dzieciom, ale jeśli się pojawiają są bohaterami, przede wszystkim dla chłopców, co opisał w swoim wierszu K. Gołąbek.

Na wyjątkową uwagę zasługują przepiękne teksty poświęcone dziadkom, pełne wyrazów miłości i wdzięczności za cierpliwość, serdeczność, ciepło, którym obdarowywali: „...On nie był zwyczajny, Jego ciepłe niebieskie oczy patrzyły na mnie,... gdy trzymał moje ręce w swoich pomarszczonych dłoniach czułam się dobrze i bezpiecznie” – emocjonalnie o swoich relacjach z dziadkiem pisze M. Kobeszko z Brooklynu. Szczególnie miejsce w życiu młodych zajmują również babcie – wspomnienia o nich wiążą się z zapachem i smakiem różnych specjałów, np. konfitur (I. Kubis), racuchów, naleśników, ale też z wyrozumiałością (K. Paluch). Prawdziwie poetycki opis babci prezentuje W. Krzak, której kojarzy się ona z Polską, wakacjami, wtulaniem się w ciepłe ramiona. Autorka maluje piękny obraz babci wśród drzew owocowych i bliskich jej przedmiotów. Widać tu próbę twórczego wykorzystania języka, gdy pyta: „Jak namalować babci wnętrze?”

Podobnie jak w poprzednich latach nie brakuje tekstów łączących elementy wyobraźni poetyckiej, emocjonalno-patriotycznej i refleksyjnej, mówiących o spotkaniach z Polską. Wiersz „Twój znak” J. Krzyształowicz czy „Ferry” A. Czajkowskiej opisują to ważne miejsce na ziemi, gdzie spełniają się sny. Charakter wręcz metapoetycki ma przepiękny wiersz K. Herman z Rudomina na Litwie pt. „Pamięć”. Niezwykle efekty osiąga ta laureatka dzięki połączeniu wyobraźni poetyckiej, naukowej i językowej: pisząc „Fakt brat Pamięci nie wszystko zapisał na kartach historii”. Po mistrzowsku wręcz operuje fikcją literacką i inwencją językową w połączeniu z brzmieniową strukturą słowną A. Kurowska ze Szkoły im. Syrokomli w Wilnie, która stawia pytania sięgające istoty naszego życia: wolności latania, padania, egoizmu, duszy, sumienia? Przykładem poetyckiego wykorzystania języka jest także piękny liryk D. Wincel z tej samej szkoły, zatytułowany „Me wczesne Wilno”. Wrażenie robią świeże metafory: „obudzone miasto”, „rozpisana witryna”, „Kościół wznosi swe wieże do nieba. Modli się”. Ta sama autorka w wierszu „Niezwlekanie” w sposób bardzo dojrzały apeluje o potrzebę przekazywania najbliższym tego, czego od nich oczekujemy. Oto przedstawiciele pokolenia własnego społeczeństwa netgeneracji uświadomiamy konieczność wyraźnego komunikowania otoczeniu potrzeb zarówno osobistych, jak i tych o wymiarze społecznym – pisała o tym również sugestywnie G. Kisielewski z Manchester.

W 1050. rocznicę chrztu Polski nie zabrakło tekstów prezentujących tradycje chrześcijańskie związane ze świętami Bożego Narodzenia, które są bliskie i ważne wszędzie tam, gdzie mieszkają



Polacy. P. Grazda z Brooklynu z dziecięcym wzruszeniem wymienia bożonarodzeniowe zwyczaje i niepowtarzalną atmosferę tych dni. D. Wincel wykorzystuje twórczo motyw aniołów, a wielkość św. Jana Pawła II i Jego odczuwalną bliskość opisywają sugestywnie W. Krzak z Brooklynu i Nicole Biały z tejże szkoły.

dorośle kończy swój utwór 12-letnia N. Wiśniewska z Kathrina – Heinroth-Grundschule w Berlinie: „Czy warto? Jutro wstanę inaczej”. Czyż to nie jest pouczająca uwaga dla ludzkości XXI w.?

Drodzy Twórcy i Nauczyciele, aby nadsyłane na Konkurs wiersze były coraz lepsze, konieczna

BARBARA KOSMOWSKA

## NAJDŁUŻSZE KORALE ŚWIATA. Refleksje o słupskim konkursie literackim i jego zwycięzcach

*Gdybym potrafiła ponawlekać na sznurek te wszystkie wzruszenia, które zawsze mi towarzyszą, ilekroć czytam polonijne teksty nadsyłane na słupski konkurs, zapewne byłabym twórczynią najdłuższych i najbardziej imponujących koralików. A każdy z tych koralików świeciłby blaskiem siły i delikatności uczuć. Tak! W pewnym sensie jestem kolekcjonerką młodzieńczych natchnień, pięknych metafor i skrzydlatych myśli, z jakimi dzieci i młodzież ze Wschodniego Wybrzeża wędrują po świecie swojej wyobraźni. Ta kolekcja jest największą nagrodą dla każdego jurora. Dlatego pragnę się nią podzielić, wertując świeżo wydany pokonkursowy tom „Krzyk pióra”.*

Powody do szczególnej radości ma Szkoła im. Henryka Sienkiewicza w Brooklynie. Młodzi literaci (z pomocą swych nauczycieli-opiekunów) wywalczyli na podium zaszczytne miejsca i śmiało mogą powiedzieć, że to ich pióra „krzyczały” w tym roku najgłośniej.

O czym pisali nasi młodzi poeci i prozaicy? Jak zawsze o osobach i sprawach najbliższych sercu. Patrycja Grazda (Polska Szkoła im. Marii Konopnickiej, Brooklyn, NY, klasa IV) zachwyciła portretem zapracowanej mamy, która robi najlepsze naleśniki na świecie i choć krzyczy: „Wstawaj, śpiochu!”, zasługuje na szczególną miłość. Opisem rodzinnej atmosfery jest wiersz o Bożym Narodzeniu i ukryta w nim tęsknota za świąteczną chwilą spędzaną z najbliższymi. Utrzymana w podobnym duchu tęsknoty „Zima” Ethana Kolaty (Polska Szkoła Doksztalcąca im. H. Sienkiewicza, Brooklyn, NY, klasa II) wywołuje uśmiech czytelnika. Któż z nas nie czekał na wielkie zasy i nie marzył o ulepieniu bałwana? Są w utworach najmłodszych motywy dostępne głównie zmysłom dzieci. Zapach konfitur w wierszu Izy Kubis (Polska Szkoła im. M. Konopnickiej, Brooklyn, NY, klasa IV) przywołuje obraz krzątającej się po kuchni babci, cudotwórczyni w krainie smaków. Można tę magiczną chwilę przedłużyć o pełne wzruszeń wersy Konrada Palucha (Polska Szkoła Doksztalcąca im. H. Sienkiewicza, Brooklyn, NY, klasa II) również poświęcone babci. A idąc dalej szlakiem nagrodzonych tekstów, odkryjemy fascynację najmłodszych poetów światem równie dla nich ważnym – naturą. Dla Konrada to przestrzeń oswojona, z domowym kotkiem jako

bohaterem wiersza. Mały poeta śledzi zmagania ulubieńca ze światem za szybą. Pomysł wart literackiego lauru. Z kolei Julia Lis (Polska Szkoła Doksztalcąca im. H. Sienkiewicza, Brooklyn, NY, klasa II) sięga po motywy z mniej dostępnej przestrzeni, malując słowem portret konia i pochylając się nad światem robaczek. W tym ostatnim wierszu następuje zgrabne odwrócenie ról: To nie dziewczynka na nie patrzy. To „robaczki patrzą na ciebie” – kończy poetka.

Im starsi autorzy, tym poważniejsze i bardziej społecznie znaczące tematy. Gabrysia Kisielewski (Akademia Języka Polskiego, Manchester, NJ, klasa VI) w „Plastikowych butelkach” zawarła nie tylko ideę użyteczności. Powtarzający się jak echo wers „przetwórz mnie” może być odczytywany jako młodzieńcza potrzeba dorastania do piękniejszych wcieleń i metamorfoz, a marzycielski pejzaż Portu Ferry, miejsca, gdzie „spełniają się sny”, jest ucieczką Ali Czajkowskiej (Polska Szkoła Doksztalcąca przy parafii Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Kazimierza, Brooklyn, NY, klasa VIII) do krainy dziewczęcych marzeń. Port – to oniryczny cel tej wyprawy, a płynące statki – są obietnicą spełnienia pięknych snów. Z dystansem i uśmiechem czyta się „Alicja’s Project”, utwór w kolorze błękitnego džinsu, ale wiersz Claudii Plonskiej (Polska Szkoła Doksztalcąca im. Henryka Sienkiewicza, Brooklyn, NY, klasa VII) „To, co najpiękniejsze” skłania już do zadumy i na długo pozostawia z nią czytelnika. Młoda autorka, w ciekawej scenie wspomnieniowej (wakacje na polskiej wsi), przeobraża się w małą dziewczynkę wystaną po krwawnik –

Nagrody wręczają laureatom - Ewa Chotomska i Monika Kończyk Pomorski Kurator Oświaty



A ponadto piszą o tym, jacy są ONI sami – nastolatki szalone, czadowe, ekstrawaganckie... zwyczajne, fajne – tak niezwykle dynamicznie ujmując to Laura Gosturani z Berlina; gustujące w modzie Blue Jeans – A. Czajkowska z Brooklynu; mające swoje wizje przyszłości, swoje pasje, np. taniec, który wyzwala z ograniczeń – J. Krzyształowicz.

Znaczenie pisania w rozwijaniu sprawnego i literackiego wykorzystania języka widoczne jest w stosowaniu skrótów, miniatur poetyckich, symbolicznych określeń, np. w utworach W. Sekula z Robert-Jungk-Oberschule Berlin. Refleksje na miarę dorosłych wywołują wiersze będące ostrzeżeniem przed „Szaleństwem rozpędzonego świata”, w którym „biegnie, pędzi, spieszy się życie. Moje myśli. A ja obok... Po co biegnę? Po co pędzę? A może w tym czasie mija mnie Uśmiech mamy... Słowa babci... Łza mojej siostry”. I dalej jakże

jest zawsze, oprócz pomysłu, natchnienia, także praca nad tekstem. Ważne jest ćwiczenie wyobraźni, szukanie skojarzeń, a także uważne, kilkakrotne przeczytanie treści, aby dostrzec to, co dobrze, trafnie sformułowane, ale i to, co należy inaczej powiedzieć, może zmienić rym, melodyjność, nastrój, zweryfikować, zastanowić się, czy to, co napisałem właściwie oddaje moje odczucia. Pożądane więc byłoby, aby opiekunowie czasem zasugerowali, jakie tematy warto podejmować, by mogli popatrzeć, czy tekst jest poprawnie napisany pod względem stylistyczno-składniowym, może podpowiedzieli jakieś bardziej oryginalne rymy, zmianę rytmu, sformułowania.

Czekam niecierpliwie na kolejne spotkanie z Waszą twórczością, która jest dla mnie nieustannym odkrywaniem nowych, Waszych osobistych światów, w jakich żyjecie.

### ŹRÓDŁA

Krzyk pióra. Wybór wierszy i opowiadań z XXXIII Międzynarodowego Konkursu Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży im. W. Chotomskiej, Słupsk 2016.

karmę dla kurcząt. Czas oczekiwania babci na wnuczkę to chwila wyprawy dziecka w pierwszy kosmos własnego istnienia. Zmienny atlas nieba jest krainą baśni, a obraz małych odkrywców zapatrzonych w chmury i fantazjujących na ich temat to niezwykle poetycki opis doznań wrażliwej autorki.

Julia Krzyształowicz (Polska Szkoła Doksztalająca przy parafii Matki Boskiej Częstochowskiej i św. Kazimierza, Brooklyn, NY, klasa VI) przeżywa szczególnie wizytę w ojczystym kraju rodziców. Na ile ten kraj okaże się jej własnym, na ile ważny będzie „ten znak” tożsamości odnalezionej w konfrontacji z ojczyzną? Trzeba to przeczytać, by zrozumieć „podwójność” widzenia spraw ojczyznianych, jakże typową dla polonijnych dzieci. Także „Taniec”, liryczna opowieść o samej sobie, uwodzi prostotą poetyckich środków i siłą przekazu. A jeśli wciąż nam mało tych zgrabnie i głośno artykułowanych uczuć – pójdźmy za Magdą Kobeszko (Polska Szkoła Doksztalująca im. H. Sienkiewicza, Brooklyn, NY, klasa XI), przenieśmy się na chwilę w okolicę autorskiej prywatności, gdzie na pierwszym planie jest ukochany dziadek. Ten, który

**Miał najgłośniejszy śmiech, szorstki, ale w pewien sposób miły i trzymał moje ręce w swoich pomarszczonych dłoniach**

Zapisana chwila nie jest przypadkowa. By ją dostrzec, trzeba umieć łowić zapachy i uważnie słuchać:

**zapach trawy miesza się ze słodkim zapachem kwiatów, wtedy błyskają wspomnienia. Jeśli słucham uważnie, słyszę ciche uderzenia spadających jabłek z drzewa i ręce, które je zbierają, ręce starszego mężczyzny (...)**

Powiedzieć „Do zobaczenia, dziadku” w taki sposób, jak robi to Magda – potrafi tylko poeta. I mówi w imieniu wszystkich tęskniących za jabłonią, która została w Polsce. Za miejscami, z których się nie wyrasta. Za grobami, które coraz częściej zapełniają nasze najbardziej prywatne przestrzenie.

Tegoroczna proza reprezentowana była częściej przez młodzież, choć i tu znajdujemy krótkie, dziecięce jeszcze opowiadanie Julii Brzyzek (Szkoła

Języka i Kultury Polskiej w Garfield, NJ, klasa V) o magicznym kocie pozwalającym spełniać marzenia. Wystarczy... właściwie opiekować się stworzeniem, by świat stał się lepszy.

W kategorii wiekowo poważniejszej nagrody przypadły aż siódemce laureatów. Alicja Czajkowska udowadnia „Pułapkę”, że nie tylko swą poezją potrafi zadziwić jurorów. Zuzanna Maziarz (Polska Szkoła Sobotnia przy parafii św. Cyryla i Metodego, Brooklyn, NY, klasa VII) w opowieści „Krótka historia o kimś o imieniu Zaine” dotyka palącego problemu odrębności, samotności i wykluczenia. Temat ważny także w Polsce, dlatego jej tekst nie mógł pozostać niezauważony. Z kolei Nicole Misterek (Polska Szkoła Sobotnia przy parafii św. Cyryla i Metodego, Brooklyn, NY, klasa VII) w opowiadaniu „Raz jak smutek, dwa jak strach, trzy jak tęsknota, cztery jak euforia” analizuje cztery etapy przeżywania emocji po samochodowym wypadku. Ciekawe jest wykorzystanie tych doznań do podkreślenia piękna życia i bezcenneści tego daru. Gabriel Starzec (Polska Szkoła Doksztalująca im. H. Sienkiewicza, Brooklyn, NY, klasa VII) błysnął z kolei humorem. Opowieść o spotkaniu z królem stała się pretekstem do pochwały znajomości rodzinnego języka, ale też wakacyjną wędrówką po ojczyźnie.

Z „bardzo męskich historii” jurorzy wybrali do nagrody tekst Alberta Siarka (Polska Szkoła Doksztalująca im. H. Sienkiewicza, Brooklyn, NY, klasa VII) „Opowieść Alka: Bitwa pod Wizną”. To dobrze napisana relacja, zdradzająca fascynację autora czasem wojny i jej młodymi bohaterami. Tę samą tematykę znajdziemy w dobrze napisanym opowiadaniu Doriana Makarskiego (Szkoła Języka i Kultury Polskiej im. św. Stanisława Kostki, Garfield, NJ, klasa VII) pod tytułem „Kolejny dzień tej przeklętej wojny”. W tym wypadku chciałoby się rzec, że historia nie tyle „lubi się powtarzać”, co lubi „powracać”, gdy do literackiego boju stają zainteresowani nią i wrażliwi młodzi ludzie.

I już na koniec opowiadanie, które jest dowodem na to, iż prawdziwa artystyczna dusza odnajdzie się w każdym mieście, na każdym kontynencie. „Moje oczy przymykają się” Sylwii Sochacki (Szkoła Języka i Kultury Polskiej, Garfield, NJ, klasa X) to krótki, literacki opis pobytu u babci, w jej krajeckim świecie kolorów i materii. A dla uważnego czytelnika – to moment pełnego porozumienia świata starej kobiety i zafascynowanej nią wnuczki. Wielka magia drobnych zdarzeń, z których młodziutka autorka szyje jedyną w swoim rodzaju tkaninę: opowieść o zaurczeniu i miłości. O bliskości i ciepłe. Piękna to proza. Dla mnie – kolejny paciorek wzruszenia nanizany na sznurek wspomnień. Za tę chwilę podziwu dziękuję Sylwii i wszystkim, którzy tak pięknie zadebiutowali w tegorocznych bojach o laury. A tymi podziękowaniami dzielcie się, laureaci, z rodzicami i nauczycielami, z tymi, dzięki którym wasza młodość i dzieciństwo są tak pełne wyobraźni i uczuć, że trzeba o tym wszystkim opowiadać innym. Od tych opowieści, od tego „dawania” światu siebie zaczyna się prawdziwa sztuka.



nasze  
rozmowy

BARBARA KOSMOWSKA

# MOJE PISANIE TO PREZENT OD PANA BOGA

Z Wojciechem Widtakiem  
o pięknej Katastrofie, tajemniczym kufrze,  
podziemiu i czytelniczej miłości  
rozmawia Barbara Kosmowska

M

BK: W czasach, gdy promocja chudości bije wszelkie rekordy, a dojrzałość, nazywana też starością, przestała być wykładnią wiekowej mądrości, pojawia się Pan Kuleczka. Okrągły jak piłka, szarmancki i w niemodnym meloniku. Pojawia się i natychmiast rozkochuje w sobie całą Polskę. Wydawnictwo szaleje z dodrukami, dzieci niecierpliwie wyglądają nowych przygód bohaterów. Rodzice z uwagą studiują zapowiedzi kolejnych książek Wojciecha Widtaka. A on, skromny i uśmiechnięty autor, zdaje się wciąż nie wierzyć, że oto, wraz ze znakomitą ilustratorką Elą Wasiuczyńską, rozpoczęli nową erę książki dla dzieci. Pisanej i malowanej miłością do najmłodszych czytelników, zdobywającej najmniejsze serca z największą siłą rażenia...

Dobrze, że Czytelnicy nie widzą, jak się czerwieniu i mnę nerwowo muszkę. Tyle ciepłych słów niełatwo skomentować. Liczne przejawy sympatii do Pana Kuleczki, z którymi spotykam się w czasie spotkań autorskich czy targów książki, są dla mnie źródłem ogromnej radości, ale podszytej nieustającym zdziwieniem. Naprawdę tyle osób odnajduje coś w tych wspaniale ilustrowanych, lecz przecież prostych historiach z codziennego życia niecodziennej rodziny? Może więc wszyscy mamy ze sobą znacznie więcej wspólnego, niż można by sądzić. Faktem jest, że Pan Kuleczka, poza licznymi darami – cierpliwości, łagodności, pogody ducha, otwartości i mądrości – ma też dar łączenia ludzi. Z pewnością ogromna w tym zasługa Eli Wasiuczyńskiej, która i Pana Kuleczkę, i jego świat maluje barwami pełnymi ciepła, nie tylko w sensie malarskim.

BK. Wojtku, powróćmy na chwilę do czasu narodzin Pana Kuleczki. Czy przypuszczałeś wówczas, że Wasz bohater zyska tylu przyjaciół?



Oczywiście nie! Zaczęło się wszystko od małego portretu okrągłego pana w meloniku. Portret przysłała mi właśnie Ela Wasiuczyńska, dołączając w podpisie prezentację „To jest Pan Kuleczka” oraz delikatną zachętę, choć wcześniej nigdy nie przyszło mi do głowy, że mogę pisać opowiadania dla dzieci. Tym bardziej więc nie spodziewałem się, że po pierwszym opowiadaniu powstanie ponad sto kolejnych, a ich bohaterowie: energiczna

kaczka Katastrofa, spokojny pies Pypeć i pobzykująca mucha Bzyk-Bzyk trafią do tysięcy polskich domów.

BK. Zdumiewające jest to, że w epoce nowoczesności proponujesz świat pozbawiony wszelkich modnych rekwizytów i sprawiasz, że każdy, kto zna Twoje książki, zaczyna tęsknić do realiów i prostoty dawnego „dziecięcego pokoju”. Jak wpadłeś na pomysł, by obudzić potrzebę powrotu do nieskomplikowanej i (w najlepszym tego słowa znaczeniu) zwyczajnej przestrzeni dzieciństwa? Tej z prostymi zabawkami, czytelnym porządkiem życia, z wnętrzem, w którym panuje przyjazny bałagan i pachnie rodzinną miłością?

Z tego, że w świecie Pana Kuleczki nie ma tabletów, smartfonów, telewizorów, a nawet radia, zdałem sobie sprawę dość późno. Zaglądałem do tego świata stopniowo i po prostu wiem, że tak właśnie tam jest. Może chodzi o to, że w tych opowiadaniach (tak jak – ośmielę się dodać – w życiu) najważniejsze są relacje. Między osobami, choć w opowiadaniach osoby występują pod nietrudnym do rozszyfrowania zwierzęcym kamuflażem. Teraz sobie myślę, że wszystkie elektroniczne wynalazki nie tylko są zbędne do ukazywania relacji, ale wręcz je osłabiają. Wie to każdy, kto jechał pociągiem w towarzystwie kilku osób i tyłuż (lub więcej) elektronicznych gadżetów. Jakoś się trzeba z tym nauczyć żyć, tak jak nauczyliśmy się żyć z koleją żelazną, samochodami i aeroplanami, natomiast pisać i czytać możemy też o czym innym. I bardzo dobrze. W opowieściach o dzieciach z Bulterbyn, o Kubusiu Puchatku czy Muminkach też nie ma krty nowoczesności. Może to jakaś skuteczna recepta na ponadczasowość? Choć oczywiście nie pisałem ani nadal nie piszę „na receptę”!

BK. Muszę o to zapytać! Jaki był pokój dziecienny Wojtka Widtaka? Co czytał w czasach, gdy sam jeszcze nie znał Pana Kuleczki. I czy to właśnie wtedy, w czasach chłopięcych przykrótkich spodni zaczął już marzyć, aby zostać pisarzem?

Moje pisanie to prezent od Pana Boga, który posłużył się przy tym wieloma życzliwymi ludźmi. Nie marzyłem o pisaniu, a już na pewno nie o pisaniu dla dzieci. Dawno, dawno temu, kiedy miałem szczęście pracować w podziemnym piśmie „Karta”, chodziło mi po głowie, że może będę pisał coś dla dorosłych. No i w gruncie rzeczy to się spełniło. Wszystkie moje książki są dla dorosłych. A że przy okazji dorośli mogą je bez obaw czytać dzieciom – to dopiero niezwykle!

A mój pokój dziecienny? Była tam między innymi skrzynia na pościel, w której na początku szkolnej edukacji chowałem także kanapki. Nie lubiłem jeść, a wyrzucić kanapek nie śmiałem. Oczywiście wszystko się wydało, gdy skrzynia zaczęła wydzielać dziwną woń. Ciąg dalszy pominię. Jeśli zaś chodzi o lekturę, to czytałem wszystko. No, oczywiście przesadzam. Prawdą jednak jest, że od czasu, gdy nauczyłem się czytać, stało się to jedną z najprzy-

jemniejszych czynności w moim życiu. Zacząłem od Kubusia Puchatka, czytałem „Pięcioro dzieci i coś” i „Proszę słońca”, „Doktora Dolittle” i „Klechy polskie”, a niedługo potem Verne’a, Szklarskiego i Dumasa. Prenumerowałem „Świerszczyk”, ale równocześnie podczytywałem z biblioteczki rodziców „Zieloną Gęś” Gałczyńskiego i humoreski Stefani Grodzieńskiej. Bardzo lubiłem „Przekrój”, który prenumerowali moi dziadkowie. Czy ktoś pamięta jeszcze to niezwykle pismo?

BK: Oj! I ja pamiętam! To także lektura moich rodziców i bardzo starszego brata. Ale teraz... Chwałę się – miałam wielką przyjemność być gościem na Twoich spotkaniach z dziećmi. W ciągu pierwszych minut zamieniałeś małą widownię w zastępy z zasłuchania tłum, wodzący za Tobą rozkochanym wzrokiem. Dzieci zapominały o miejscu i czasie, wiedzione w wir przygód bohaterów. A pod koniec tej ucztę pytań nie było końca. Na czym polega magia tych spotkań?

Spotkania z czytelnikami (i potencjalnymi czytelnikami) są dla mnie bardzo ważne. Pozwalają zobaczyć, jak działa słowo, jak w pewien zdumiewający i do końca niepojęty sposób czarne znaczki, które pojawiły się kiedyś na ekranie mojego komputera, ożyły i oddziałują na innych ludzi. Budzą emocje – wesołość, ciekawość, zdziwienie. Moi czytelnicy to w większości uczniowie młodszych klas szkoły podstawowej. Reagują emocjonalnie i są w tym szczerzy. Jeśli coś ich ciekawi – dają temu wyraz. Jeśli ich nudzi – również. To zawsze bardzo cenna i natychmiastowa recenzja. No, a ja miałem szczęście, że akurat trafiła na spotkanie, na którym dzieci się nie nudziły.

BK: Takie szczęście mają wszyscy trafiający na Twoje spotkania! Niezależnie od wieku. Moja wnuczka, Hania, każe sobie wypożyczać z pasilskiej biblioteki w Helsinkach wszystko, co dotyczy kaczki Katastrofa. Od czasu pierwszego z nią spotkania jest przekonana, że wszystkie kaczki mają na imię „Strofa”. Z babcinego obowiązku zapytam więc o kaczkę. Skąd się wzięła? I co sprawiło, że jest najbardziej rozpoznawalnym, literackim „drobiem”?

Kaczka, wraz z psem i muchą (oraz motylem, który potem zniknął), pojawiła się na pierwszym kolorowym obrazku z Panem Kuleczką, przysłanym mi przez Elę Wasiuczyńską. Natychmiast nadałem im wszystkim imiona (poza motylem, który potem zniknął – może właśnie dlatego?). Imię Katastrofa po prostu idealnie pasowało do tej niewielkiej żółtej postaci. I tak już zostało. Myślę sobie, że każdy z nas zna przynajmniej jedną Katastrofę (choć niekoniecznie żółtą i niewielką) i stąd jej pewna popularność.

BK: Twój debiut literacki poprzedzała wieloletnia praca w miesięczniku „Dziecko”, który w tamtym czasie skupiał się na tematyce wychowawczej i rodzinnej. W jakim stopniu praktyka redaktorska miała wpływ na Twoją twórczość literacką?

K

DOROTA ANDRAKA

## DYREKTOR W SZKOLE

# D

*Dobra szkoła to taka, w której dyrekcja, rada pedagogiczna, uczniowie i rodzice współpracują ze sobą. Uczniowie zdobywają rzetelną wiedzę, nabywają ważnych umiejętności, mają poczucie własnej wartości, dzięki czemu zyskują pewność siebie. Nauczyciele pracują nad tym, aby coraz lepiej uczyć i wychowywać. Rodzice uczestniczą w życiu szkoły i wspierają jej działania, dyrektor zaś odpowiada za sprawne funkcjonowanie szkoły.*

Współcześnie szkoła coraz częściej postrzegana jest jako firma, która oferuje określony typ usług edukacyjno-wychowawczych, a jej dyrektor nazywany jest menedżerem oświaty. To postać bardzo ważna w szkole. Od jego kompetencji i rzetelnej pracy zależy bardzo wiele w danej placówce. Pełni on funkcję administratora i kierownika. Ma szeroki zakres uprawnień i dużą odpowiedzialność. Jego rola to także umiejętne zarządzanie, stwarzanie podległym pracownikom warunków do efektywnej i twórczej pracy, mobilizacja załogi do wspólnego wysiłku, aby ich placówka była konkurencyjna wobec innych tego typu szkół w danym środowisku.

Dyrektor szkoły jako menedżer powinien skutecznie nią zarządzać i rozwiązywać problemy związane z jej funkcjonowaniem. Do jego podstawowych obowiązków należy:

- planowanie przydziału czynności,
- organizowanie pracy,
- motywowanie pracowników,
- kontrola stopnia wykonania planowanych czynności i podejmowanie działań korekcyjnych.

Dyrektor-menedżer ma do spełnienia ważne zadania w ramach planowania, do których realizacji powołuje odpowiednią kadrę. Do zadań tych należą:

- określenie misji,
- opracowanie arkusza organizacyjnego szkoły z kadrą nauczycieli realizujących odpowiednie zadania z przydziałem czynności,
- przygotowanie szkolnego programu nauczania i wychowania (z rozkładami materiału na poszczególne klasy i poziomy nauczania),
- opracowanie szkolnego systemu oceniania,
- opracowanie programu zajęć pozalekcyjnych,
- podanie planu doskonalenia nauczycieli,

- opracowanie programu współpracy z organizacjami nadzorującymi oraz ze środowiskiem lokalnym,
- ewaluacja podjętych zadań.

Bez precyzyjnego i realnego przygotowania powyższych obowiązków, dyrektor nie będzie dobrym menadżerem, gdyż praca szkoły nie może opierać się na przypadkowych działaniach, a przede wszystkim szkoła musi zaspokajać podstawowe potrzeby uczniów, rodziców i nauczycieli.

Należy pamiętać, że dobry dyrektor zanim zaplanuje swoje działania, wysłucha głosów wszystkich zainteresowanych pracą szkoły i zastanowi się nad zasadnością tych wypowiedzi.

Organizowanie pracy szkoły to dopiero połowa sukcesu. Aby móc go osiągnąć, dyrektor musi zacząć od siebie. Jeśli sam będzie zorganizowany, nie musi się obawiać, że jakieś zadania mogą pozostać niewykonane lub pominięte z powodu bałaganu organizacyjnego. Uczniowie, widząc dobrą organizację pracy szkoły, łatwiej się zdyscyplinują i zaczną zwracać uwagę na obowiązujące w niej zasady i normy. Jest to proces wymagający czasu i cierpliwości, w trakcie którego dyrektor powinien przyzwyczajać kadrę i uczniów do przestrzegania zasad wynikających ze swoistej dla szkoły organizacji procesu edukacyjnego.

Dyrektor powinien pamiętać przy planowaniu organizacji roku szkolnego o reklamowaniu placówki przez spotkania z rodzicami, środowiskiem i władzami. Dobry menedżer dba o promowanie swojej placówki.

Zadaniem najbardziej potrzebnym do podnoszenia jakości pracy jest motywacja. Właściwie zmotywowany pracownik podnosi efektywność pracy, aktywizuje innych do działania. Dyrektor jest zobligowany do tworzenia dobrej atmosfery w szkole. Jeśli jednak nie potrafi wykorzystać aktywności swoich pracowników, będzie skazany na wykonywanie osobiście całej pracy.

55

SYSTEM PISMO NAUCZYCIELA POLONIJNEGO 2016

# W

54

Wiesz, że sam się nad tym zastanawiam. Wcale nie tak dawno zdałem sobie sprawę, że przez całe dorosłe życie byłem redaktorem. Począwszy od studenckiej gazetki, przez pierwszą pracę w branżowym tygodniku „Służba Zdrowia”, a skończywszy na ostatniej pracy w wydawnictwie edukacyjnym Nowa Era. Kiedy w połowie lat osiemdziesiątych etatowo zajmowałem się sprzedażą części zamiennych do cukrowni, a potem dostawami komputerów, równocześnie należałem do zespołu redakcyjnego podziemnego pisma „Karta”. Tworzyli je niezwykli ludzie. Dość powiedzieć, że są wśród nich między innymi dzisiejsi kawalerowie poważnych orderów, dwie znane (a bardzo różne) pisarki i jeden poeta. „Karta” z pewnością była miejscem, w którym uczyłem się pracy nad słowem i ze słowem. Choć nie zawsze było to łatwe, jestem za to doświadczenie ogromnie wdzięczny moim ówczesnym przyjaciółom, a szczególnie spiritus movens „Karty” Zbyszkowi Gluzie. No, a po latach tworzone przez niemal wyłącznie żeńską redakcję „Dziecko”, z niezwykłą naczelną Justyną Dąbrowską, pomogło mi przedzierzgnąć się z redaktora w autora opowiadań dla dzieci...

**BK:** *Gdybym nie został pisarzem, byłbym... Zdradź nam, Wojtku, swe inne pomysły na życie, choć zapewne Cię – oddychamy z ulgą, że zostałeś pisarzem!*

Pewnie byłbym nadal redaktorem, co wydaje się niezbyt fascynujące, ale redaktor jest jak anesteziolog – robi swoje, a jeśli się wszystko uda, to laury zbiera kto inny. Natomiast jeśli się nie uda, zawsze można coś zwalić na... anesteziologa.

**BK:** *Doskonale powiedziane! Co ukształtowało w Tobie pisarza najbardziej? Wrażliwość? Szkoła? Skrywany talent? A może potrzeba snucia opowieści czy kontaktu z małym czytelnikiem? Co najbardziej?...*

Może to brzmi dziwnie, ale nie wiem. Także dlatego nie wiem, że wciąż nie myślę o sobie do końca jako o „pisarzu”. „Pisarz” to wielkie słowo i oczywiście chciałbym nim być, ale nie każdy autor jest pisarzem. Nawet nie do końca wiem, co sprawia, że ktoś jest pisarzem, a ktoś – autorem. Na pewno nie on sam, więc pozwolisz, że tu zamilknę tajemniczo.

**BK:** *Pozwalam. Jest mi bliskie to, o czym mówisz. I prawdziwe. To może porozmawiamy o ilustratorach. Współpracujesz ze świetnymi fachowcami. Jak oceniaś ich udział w tworzeniu książki?*

O, to temat rzeka! Myślę, że Polska może być dumna ze swoich ilustratorów i bardzo się cieszę, że tylu wspaniałych artystów chce współtworzyć moje książki. Ela Wasiuczyńska, Agnieszka Żelewska, Ewa Poklewska-Koziełto, Joanna Rusinek, Anna Sędziwy, Paweł Pawlak... Ilustracja dziecięca przez jakiś czas nie była u nas doceniana, ale teraz na szczęście ogromna rzesza odbiorców zdaje sobie sprawę, jak ważną rolę w książkach dla dzieci odgrywają obrazy. Dobra ilustracja dopełnia tekst, prowadzi z nim dialog, dodaje blasku, uroku, dowcipu i głębi, wzmacnia przekaz. Nie wiem, ilu czytelników sięgnęło po książkę zatytułowaną „Pan Kuleczka” z powodu tytułu, a ilu – z powodu widniejącego na okładce portretu pogodnego pana w towarzystwie kaczki, psa i muchy pędzla Eli Wasiuczyńskiej. Mogę się tego tylko domyślać. Radosny uśmiech prosiaczka imieniem Wesoły Ryjek, na który nie sposób nie odpowiedzieć uśmiechem, a który pojawia się już w czterech książkach, to z kolei zasługa Agnieszki Żelewskiej, wybitnej ilustratorki z Sopotu. Świetny Paweł Pawlak pokazał czytelnikom kilku moich książek (i mnie samemu), jak wyglądają i co naprawdę wyrabiają dwaj szaleni naukowcy – profesor Kurzawka i adiunkt Kwas... Oj, mówiłem, że to temat rzeka!

**BK:** *Właśnie sobie uświadomiłam, jak dawno nie rozmawialiśmy i jaka to strata. Dziękuję Ci, że tym razem uszczęśliwiłeś rozmową ogromną rzeszę polonijnych nauczycieli szkół Wschodniego Wybrzeża. Jestem głęboko przekonana, że za Oceanem czekają na Ciebie kolejne pytania. Że pragną je zadać wielbiciele Pana Kuleczki, Kaczki Katastrofy czy Wesołego Ryjka. I nie zdziw się, jeśli ci wielbiciele okażą się nie tylko małymi, ale też mocno wyrośniętymi dziećmi...*

Nie wiem, jak to możliwe równocześnie, ale nie mogę w to uwierzyć i nie mogę się doczekać! Bardzo dziękuję za wszystkie dobre słowa i – do zobaczenia!

Wreszcie kontrolowanie to proces sprawdzania, czy wszystko odbywa się zgodnie z planem i czy uzyskiwane są zakładane efekty.

Dyrektor-menedżer musi być przekonany, że osiągnie sukces, jeżeli będzie zdyscyplinowany, zorganizowany i będzie miał wyznaczony jasny i realny cel, do którego osiągnięcia będzie konsekwentnie zmierzał.

W dzisiejszej rzeczywistości oświatowej skuteczne zarządzanie wiąże się ze stałym doskonaleniem umiejętności potrzebnych do bycia dobrym menedżerem. Jest to istotne, ponieważ bardzo szybko zmienia się świat i panujące w nim reguły.

#### ORGANIZACJA PRACY SZKOŁY - PIERWSZE POSIEDZENIE RADY PEDAGOGICZNEJ, CZYLI PRZYGOTOWANIE DO NOWEGO ROKU SZKOLNEGO

Dyrektor szkoły, aby zdążyć ze wszystkimi przygotowaniem do rozpoczynającego się roku szkolnego, zaczyna intensywnie pracować już od pierwszych dni sierpnia. Przygotowania do tego ważnego zadania i sprawne działanie są dużym wyzwaniem. Aby ułatwić prace organizacyjne, przedstawiam wzór konspektu pierwszego posiedzenia rady pedagogicznej.

##### Porządek obrad

1. Powitanie.
2. Wyznaczenie protokolanta.
3. Przeglądanie protokołu poprzedniego posiedzenia rady pedagogicznej.
4. Lista obecności (zaznaczenie osób nieobecnych).
5. Przeglądanie porządku obrad rady pedagogicznej:
  - omówienie wyników nauczania z poprzedniego roku,
  - egzaminy poprawkowe,
  - uzupełnienie dokumentacji (dziennika, wypisanie uczniom świadectw),
  - organizacja roku szkolnego,
  - przydzielenie zadań nauczycielom,
  - kalendarium.
6. Stan rekrutacji do poszczególnych klas.
7. Przydział wychowawstwa: rozdanie list uczniów, przydział sal lekcyjnych, wydanie dzienników lekcyjnych z podaniem daty uzupełnienia.
8. Odczytanie nauczycielom przydziału czynności.
9. Podanie listy nazwisk nauczycieli z przydzielonymi zadaniami dodatkowymi.
10. Podanie rozkładu zajęć, przydziału sal i dyżurów.
11. Zaopiniowanie przez radę pedagogiczną planu zajęć oraz zadań przydzielonych nauczycielom – głosowanie.
12. Przedstawienie radzie pedagogicznej zmian, które zaszły w prawie oświatowym w Polsce oraz informacji otrzymanych od CPSD.
13. Podanie harmonogramu uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego. Plan uroczystego rozpoczęcia roku szkolnego powinien uwzględniać:
  - godzinę i miejsce rozpoczęcia,
  - harmonogram spotkań z wychowawcami,
  - informacje do przekazania uczniom,
  - przygotowana lista klas i wyznaczonych dla nich sal.
14. Podanie kalendarium na rok szkolny 2016/17. Kalendarium szkoły powinno uwzględniać:
  - terminy rad pedagogicznych,
  - wywiadówki,
  - uroczystości szkolne,
  - kalendarz wydarzeń CPSD,
  - terminy wystawiania ocen klasyfikacyjnych,
  - termin egzaminów LOTE i egzaminów certyfikacyjnych z języka polskiego,
  - terminy dni wolnych od zajęć,
  - termin zakończenia roku szkolnego.
15. Informacje o warsztatach metodycznych dla nauczycieli i przypomnienie o obowiązku dokształcania się i wzbogacania warsztatu pracy.
16. Przypomnienie listy zagadnień, które należy przekazać rodzicom uczniów na pierwszym spotkaniu:
  - wymagania edukacyjne do uzyskania ocen klasyfikacyjnych,
  - sposoby sprawdzania osiągnięć edukacyjnych uczniów,
  - zasady oceniania i klasyfikowania uczniów,
  - lista zajęć przewidzianych w planie organizacyjnym szkoły,
  - przedstawienie zestawu podręczników do nauki w szkole,
  - zgoda na wcześniejsze zwalnianie z lekcji,
  - upoważnienie do odbioru dziecka ze szkoły,
  - zapoznanie rodziców z zasadami bhp w szkole,
  - zapoznanie z regulaminami obowiązującymi w szkole,
  - przekazanie informacji związanych z egzaminami klas ósmych i maturalnych,
  - omówienie zasad współpracy szkoły z rodzicami,
  - zebranie aktualnych danych rodziców/prawnych opiekunów,
  - przeprowadzenie wyboru do trójek klasowych,
  - zapoznanie z planem pracy szkoły, zajęciami dodatkowymi, wyjazdami na wakacje,
  - zapoznanie z zasadami współpracy z organizacjami współpracującymi ze szkołą – CPSD, Konsulatem RP, MEN, MNiSW etc.

Zaproponowany konspekt pierwszej rady pedagogicznej umożliwi wszystkim rzetelne przygotowanie się do nowego roku szkolnego.

Powodzenia Dorota Andraka



warto  
przeczytać

# KALENDARIUM WYBRANYCH ROCZNIC I WYDARZEŃ

MARIANNA BORAWSKA



## NAUCZYCIELOM I RODZICOM

**Irena Koźmińska, Elżbieta Olszewska,**  
**Wychowanie przez czytanie,**  
**Warszawa 2016, Świat Książki**

„Czytanie jest najskuteczniejszym i najtańszym sposobem budowania zasobów wewnętrznych dziecka” (s.15) przypomina we Wstępie autorka. Kolejne rozdziały stanowią proste, ale jakże przekonujące uzasadnienie, że czytanie jest szczególnie potrzebne dziś, gdy dzieci cierpią na różne problemy emocjonalne, wynikające z toksycznego wpływu kultury masowej i mediów. Zwracając uwagę na niezwykłą moc czytania, autorki radzą, od kiedy zaczynać i jak czytać, według jakich kryteriów dobrać książki, dlaczego czytanie jest lekarstwem na problemy duszy i ważną pomocą w nauce wartości. Niezwykle cenny jest rozdział 15, zawierający zestawienie książek polecanych do czytania w zależności od wieku: 0-4 lata, 4-6, 6-8 i tak aż do ponad 16 lat, przy czym uwzględniono także książki popularnonaukowe.

Pod każdym tytułem znajdziemy krótką recenzję, dzięki czemu nauczyciele i rodzice otrzymali niezastąpiony przewodnik po literaturze polskiej i światowej.

**Leszczyński Grzegorz:**  
**Wielkie małe książki. Lektury dzieci i nie tylko,**  
**Poznań 2015, Media Rodzina**

„Bo czytelnictwu zagraża sama książka – nudna, jałowa, źle wydana, źle napisana, źle zilustrowana, po prostu zła. To właśnie książkowe śmieciowe żarcie, byle jakie, nudne, żałosne, jest największym zagrożeniem dla naszych dzieci” (s.12). Zdaniem autora za każdą nudną książkę, pozbawioną autentycznych emocji, rodzice, nauczyciele, bibliotekarze, dziadkowie, księgarze powinni odbywać ciężką pokutę.

G. Leszczyński z właściwą sobie rzetelnością i zaangażowaniem analizuje pożytki z czytania, to,

co odciska się trwale na życiu dziecka, a potem dorosłego. Píše też o zagrożeniach wynikających z tego, że nie przeżyjemy książki emocjonalnie ani intelektualnie. Tytuły kolejnych rozdziałów sygnalizują wielość problemów poruszanych przez autora: *Powitanie z książką; Imperium wyobraźni (O roli baśni); Prawda świata; Prawda człowieka; Sztuka uwodzenia książką; Pożegnanie z nią.*

Publikacja jest niezastąpioną „biblią” dla bibliotekarzy, ambitnych nauczycieli, rodziców. Szczególnie przydatne jest to, że autor nie teoretyzuje, ale podaje setki przykładów konkretnych książek podejmujących różnorodną tematykę, dzięki czemu to ważny i mądry przewodnik po literaturze młodzieżowej.

## DZIECIOM

**Barbara Kosmowska,**  
**Tru, Poznań 2016, Media Rodzina**

Pięknie wydana, mądra i bardzo aktualna książka dla czytelników od lat 8 do 100 o życiu zajączka Tru i jego rodziny mieszkających w biednej dzielnicy emigrantów – zwykłych Szaraków, traktowanych różnie przez Kolorowych, dobrze sytuowanych i uprzywilejowanych. Wspaniale i z humorem opisane życiowe sytuacje stanowią często twórczą inspirację dla kreatywnego wykorzystania swojej wiedzy do projektowania i konstruowania urządzeń ułatwiających wykonywanie różnych prac bądź służących rozrywce. Walorem szczególnym są przepiękne ilustracje Emilii Dziubak, które zwiększają radość czytania i umożliwiają odkrywanie różnych szczegółów oraz poddawanie się nastrojom. Są to prawdziwie malarskie, poetycko-nastrojowe, bogate w odniesienia baśniowe ilustracje, powodujące, że treść porywa młodego odbiorcę.

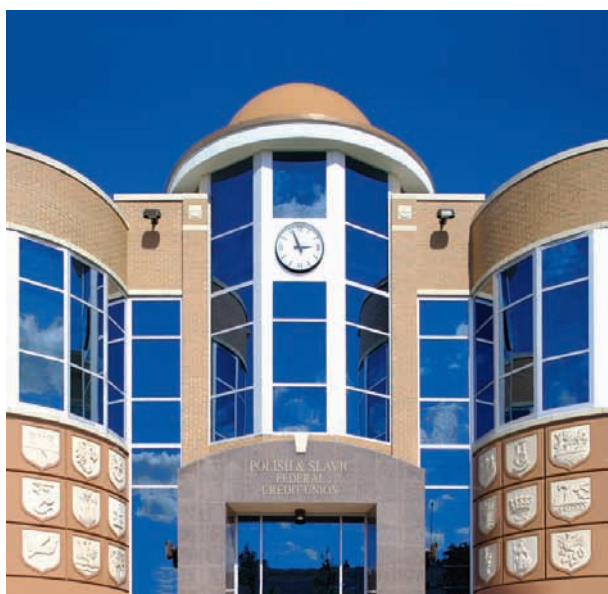
Książka utrwała w młodym odbiorcy wiarę we własne możliwości i utwierdza w przekonaniu, że jeśli czegoś bardzo pragniemy, to możemy to osiągnąć, natomiast dla rodziców jest piękną podpowiedzią mądrych, pełnych miłości relacji matka – dzieci.

2 lipca	50 rocznica śmierci <b>Jana Brzechwy</b> – poety, satyryka, tłumacza, autora wspaniałych wierszy dla dzieci, także opowieści fantastycznych i baśniowych.
10 lipca 1996 r.	Zmarł <b>Czesław Jacek Centkiewicz</b> – prozaik, podróżnik, autor niezwykłych książek o życiu mieszkańców Antarktydy i Arktyki, m.in. <i>Anaruk, chłopiec z Grenlandii, Czy foka jest biała?, Wyspa mgieł i wichrów.</i>
1 sierpnia	Narodowy Dzień Pamięci Powstania Warszawskiego. Święto państwowe w hołdzie bohaterom Powstania obchodzone od 2010 r.
3 sierpnia 1941 r.	Urodził się <b>Grzegorz Rosiński</b> – malarz, grafik, twórca kultowych komiksów: <i>Thorgal, Kapitan Żbik, Szynkiel, Zemsta hrabiego Skarbka.</i> Ilustrator wielu książek dla młodzieży.
8 sierpnia 1896 r.	Urodziła się <b>Marjorie Hawkings</b> – powieściopisarka amerykańska, jej książka <i>Rocznik</i> należy do światowej klasyki dziecięcej.
12 sierpnia	Międzynarodowy Dzień Młodzieży ustanowiony 17.12.1999 r. przez ONZ w celu zachęcania młodych do różnorodnych działań aktywizujących rówieśników w rozwiązywaniu problemów występujących w ich środowiskach, krajach, na świecie.
14 sierpnia	Urodził się <b>Rene Goscinny</b> – prozaik, autor serii komiksowych historii o przygodach Gala Asterixa oraz humorystycznych opowiadań o Mikołajku: <i>Wakacje Mikołajka, Rekreacja Mikołajka, Nowe Przygody Mikołajka.</i>
15 sierpnia	Święto Wojska Polskiego obchodzone na pamiątkę zwycięskiej Bitwy Warszawskiej w 1920 r., zwanej też Cudem nad Wisłą. Wprowadzone ustawą Sejmu z 30 lipca 1992 r.
15 sierpnia 1771 r.	Urodził się <b>Walter Scott</b> – powieściopisarz i poeta szkocki, którego powieści <i>Rob Roy, Ivanhoe</i> należą do klasyki lektury młodzieżowej.
21 sierpnia 1921 r.	Urodziła się <b>Julia Hartwig</b> – poetka, eseistka, tłumaczka, także autorka książek dla dzieci: <i>Jaś i Małgosia, Tomcio Paluch, Przygody Poziomki,</i> które napisała wspólnie z mężem Arturem Międzyrzeckim.
28 sierpnia 1891 r.	Urodził się <b>Gustaw Morcinek</b> – publicysta, pisarz, działacz śląski, autor książek: <i>Łysek z pokładu ldy, Zabłąkane ptaki, Przedziwna historia o zbójniku Ondraszku.</i>
1 września	Rocznica wybuchu II wojny światowej.
2 września 1911 r.	Urodził się <b>Czesław Janczarski</b> – poeta, redaktor naczelny dwutygodnika dla najmłodszych „MIS”, autor wzruszających utworów: <i>Jak Wojtek został strażakiem, Gdzie mieszka bajeczka</i> i serii książek o Misiu Uszatku.
12 września 1921 r.	Urodził się <b>Stanisław Lem</b> – pisarz, filozof, futurolog, twórca niezapomnianych powieści i opowiadań fantastycznonaukowych: <i>Solaris, Bajki robotów, Opowieści o pilocie Pirxie.</i> Zmarł 7.03.2006.
14 września 1851 r.	Zmarł <b>James Fenimore Cooper</b> – powieściopisarz amerykański, który fascynował nas opisami życia osadników i pionierów walk o niepodległość Ameryki w cyklu powieści <i>Pięcioksiąg przygód Sokolego Oka,</i> powieściami o tematyce morskiej: <i>Pilot, Czerwony Korsarz.</i>
17 września	Światowy Dzień Sybiraka obchodzony w rocznicę napaści Związku Radzieckiego na Polskę.
21 września	Międzynarodowy Dzień Pokoju obchodzony od 2002 r.
28 września 1986 r.	Zmarła <b>Ewa Szelburg-Zarembina</b> – poetka, autorka licznych scenariuszy, baśni, wierszy dla dzieci, m.in. <i>Aa, kotki dwa, Wesole historie, Idzie niebo ciemną nocą.</i>
29 września	Ogólnopolski Dzień Głośnego Czytania ogłoszony w 2001 r. jako ważna forma rozwijania wyobraźni, tworzenia więzi emocjonalnych między dziećmi i dorosłymi, inspirowania rozwoju oraz wzbogacania słownictwa.

Źródło: [www.orpeg.pl/images/KALENDARIUM](http://www.orpeg.pl/images/KALENDARIUM)

# NASZA UNIA TO WIĘCEJ NIŻ BANK

*Otwierając konto, stajesz się współwłaścicielem Naszej Unii!*



Dzięki wspólnemu dziedzictwu dobrze rozumiemy potrzeby finansowe Twoje i Twojej rodziny. Mówimy po polsku i angielsku. Już od blisko 40 lat służy-  
my Polonii, oferując szeroki zakres usług finansowych – konta czekowe, oszczędnościowe i emerytalne, karty VISA®, oraz szeroki wybór kredytów. Proponujemy również bankowość telefoniczną i zarządzanie finansami przez

Internet. Zapraszamy do jednego z naszych oddziałów zlokalizowanych w stanach Nowy Jork, New Jersey oraz Illinois lub do otwarcia konta przez Internet na **www.NaszaUnia.com**

*Przyłącz się do nas już dziś!*

**1.855.PSFCU.4U | www.NaszaUnia.com**



■ 100 MCGUINNESS BLVD.  
BROOKLYN, NY 11222

■ 140 GREENPOINT AVE.  
BROOKLYN, NY 11222

■ 75 RIVER DRIVE,  
GARFIELD, NJ 07026

■ 1260 60TH ST.  
BROOKLYN, NY 11219

■ 6903 FRESH POND RD.  
RIDGEWOOD, NY 11385

■ 1110 N. OLDEN AVE.  
TRENTON, NJ 08638

■ 66-14 GRAND AVE.  
MASPETH, NY 11378

■ 314 GREAT NECK RD.  
COPIAGUE, NY 11726

■ 1044 MT. PROSPECT PLAZA,  
MT. PROSPECT, IL 60056

■ 619 WEST EDGAR RD.  
LINDEN, NJ 07036

■ 990 CLIFTON AVE.  
CLIFTON, NJ 07013

■ 8342 S. HARLEM AVE.  
BRIDGEVIEW, IL 60455

■ 1112 S. ROSELLE RD.  
SCHAUMBURG, IL 60193

■ 667 CHESTNUT ST.  
UNION, NJ 07083

■ 1919 HYLAN BLVD  
STATEN ISLAND, NY 10305

■ 4147 N. HARLEM AVE.,  
NORRIDGE, IL 60706

Do otwarcia konta obowiązują zasady członkostwa. Mogą obowiązywać także inne ograniczenia.